

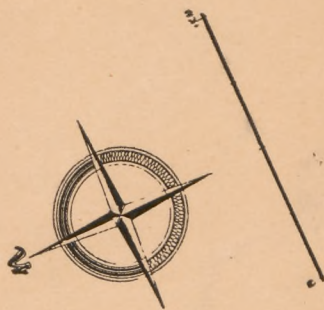
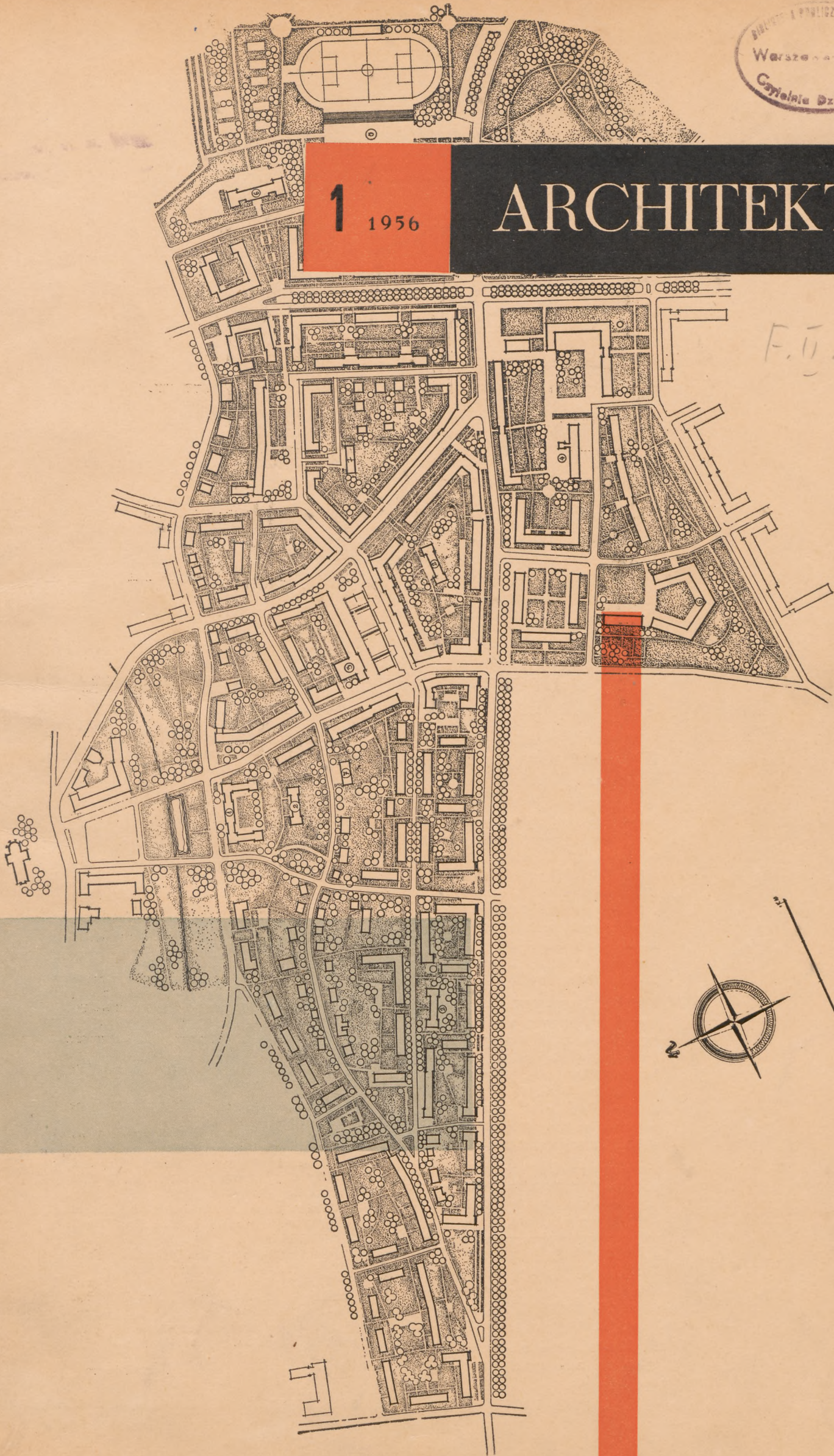
Wydawnictwo S. Żurawski
Warszawa-Północ
Główna Drukarnia

1

1956

ARCHITEKTURA

F. J. Żolibor



Wpis do księgi
inwentaryzacji

BYTELNIA
SZTUKI

ARCHITEKTURA

Miesięcznik, nr 1 (99) styczeń 1956



- JAN MINORSKI — **W trudnym okresie**
LESZEK KOŁACZ — **O jakości w budownictwie**
KAZIMIERZ MARCZEWSKI — **Nowe Tychy** — refleksje urbanistyczne
JEREMI STRACHOCKI — **Skocznia narciarska w Warszawie**
TADEUSZ ISKIERKA — **Konkurs SARP nr 213**
ANDRZEJ NITSCH — **Z Komitetu do Spraw U i A**

Nowe systemy konstrukcyjne w rumuńskim budownictwie

BOGDAN GNIEWIEWSKI — **Budownictwo mieszkaniowe w NRD**

Kronika

Tłumaczenie treści w językach: rosyjskim, francuskim, angielskim
i niemieckim

Biuletyn IUA

ARCHITEKTURA

Organ Stowarzyszenia Architektów Polskich. Wydawnictwo Naczelnej Organizacji Technicznej.

RADA PROGRAMOWA powołana przez Stowarzyszenie Architektów Polskich, Komitet do Spraw Urbanistyki i Architektury, Ministerstwo Budownictwa Miast i Osiedli i Naczelną Organizację Techniczną: arch. B. Szmidt (przewodniczący), arch. A. Cиборовski, arch. S. Ciechanowski, arch. B. Garliński, arch. A. Haupt, arch. J. Minorski, arch. S. Sienicki, arch. S. Tworowski, arch. M. Weinfeld.

REDAGUJE KOMITET: arch. Jan Minorski (redaktor naczelny), mgr Katarzyna Hryniewicka (zastępca red. nacz.), arch. Juliusz Dumnicki (redaktor działu), arch. Hieronim Karpowicz (redaktor działu), arch. Andrzej Nitsch (redaktor działu), arch. Wojciech Zamecznik (art. grafik), Alina Gralewska (redaktor techniczny NOT).

Kronikę opracowują: kronika SARP — Krystyna Piotrowska, kronika zagraniczna — arch. St. Janicki, i red. J. Gi-nnett-Wojnarowiczowa.

Adres Redakcji: Warszawa ul. Foksal 1, Tel. 6-11-16.

Adres Administracji: Warszawa ul. Czackiego 3/5 NOT. Administracja Czasopism Technicznych.

Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego. Warszawa. Zam. 6195/c. B-7-21753.

DO REDAKCJI „ARCHITEKTURY” —
W SPRAWIE PUBLIKACJI KONKUR-
SU NA AMBASADĘ W PEKINIE.

1. Czy słuszne jest reprodukowanie nie wszystkich prac wyróżnionych?
2. Czy słuszna jest kolejność reprodukcji, nie zgodna z kolejnością przyznanych nagród i wyróżnień?
3. Czy nie należałoby oznaczyć prac zaproszonych?
4. Brak jest 5 prac wyróżnionych.
5. Brak jest 1 pracy zaproszonej (spośród 5).
6. Brak opinii Sądu Konkursowego o części prac reprodukowanych.

J. Łowiński

Opublikowaliśmy ten konkurs w skróceniu — z powodu braku miejsca, dokonując, w porozumieniu z autorem wyboru materiału.

Zarazem uzupełniamy, że autorami prac niereprodukowanych są:

Praca nr 4, wyróżnienie: arch. Maciej Szawernowski. SARP W-wa.

Praca nr 45, wyróżnienie: Hanna Ciwczyńska studentka V roku Wydz. Arch. Polit. Gdańskiej; arch. Jan Sienkowski, SARP W-wa.

Praca nr 30, wyróżnienie: architekt Jerzy Czyż, Lech Robaczyński, Stefan Sienicki jun. SARP W-wa.

Praca nr 33, wyróżnienie: architekt Zygmunt Lewański i Kazimierz Thor. SARP W-wa.

Praca nr 47, wyróżnienie: architektki: Witold Benedek, Stanisław Niewiadomski, Władysław Strumiłło. SARP W-wa; współpraca: architektki Teresa Benedek i Kazimierz Górski.

Prace autorów zaproszonych: 6, 7, 13, 24, 42, (arch. Lech Kadłubowski).

Redakcja.

umer styczniowy „Architektury“ 1956 roku jest okazją do złożenia naszym Czytelnikom życzeń noworocznych a tym mym do nawiązania bliższego kontaktu z Czytelnikami. Jest to

ym bardziej potrzebne, ponieważ, wbrew naszym wielokrotnie na-
ręstrzeni roku 1955 podejmowanym staraniom, nie uzyskaliśmy do-
wczas dla czasopisma takich warunków wydawniczych, do jakich
żyliśmy. Chodziło nam o uzyskanie zarówno większej objętości jak
lepszych możliwości graficznych i drukarskich oraz o umocnienie
Redakcji przez oparcie jej pracy na bardziej trwałych podstawach
organizacyjnych niż obecnie. Pozwoliłoby to na wzmocnienie pracy
konceptyjnej w Redakcji w porównaniu z obecnym jej obciążeniem
pracą nad realizacją wydawnictwa.

Obecnie zaangażowanie się Zarządu Głównego SARP w sprawę reor-
ganizacji czasopisma rokuje nadzieję istotnej poprawy. Dążymy
m. in. do tego, aby przynajmniej takie nasze ośrodki rozwoju archi-
tektury, jakimi są Kraków i Gdańsk, również otrzymały na swym
terenie redaktorów dla współpracy w organie SARP-u. Czytelnicy
będą mogli już w pierwszych zeszytach tego roku zauważyć niektó-
re zmiany w naszym czasopiśmie.

Uważamy za stosowne mówić o trudnościach wydawniczych i re-
dakcyjnych czasopisma, by stało się jasne, że wydawnictwo mające
spełnić obowiązki na nim spoczywające — musi posiadać konieczne
minimum warunków, niezbędnych dla każdej pracy twórczej i kon-
ceptyjnej. Wystarczy przytoczyć przykład, że druk konkursów, pu-
blikacji niewątpliwie potrzebnych lecz przydługich i w ogóle „cięż-
kich“ obarczył rocznik 1955 w znacznym stopniu dlatego, ponieważ
właśnie na ten cel, a nie na inny, uzyskaliśmy dodatkowy przydział
papieru, bez którego drukowalibyśmy zeszyty kolejno po 24 i, 28
stron. Czytelnik natomiast patrząc na większą objętość zeszytów
mógł sądzić, że zwiększyszy objętość czasopisma, Redakcja w spo-
sób mechaniczny wypełnia treść „kolubrynami“ publikacji pokon-
kursowych. Innych przykładów dotyczących np. sposobów łamania
stron w warunkach skrajnej ciasnoty miejsca itp. rozwijać tu nie
będziemy, podkreślamy jednak, że podobnie jak jakość architektury
zależy od warunków, w jakich działa warsztat architekta, tak też
i jakość publikacji zależy od warunków jej powstawania.

Dla wszystkich jest jasne, że architektura nasza przeżywa obecnie
trudny, niespokojny okres. Architektura szukając busoli, która by po-
prowadziła ich działalność na wzburzonych falach problematyki ogół-
nej i szczegółowej we właściwym kierunku. Może najbardziej doś-
wiadczeni nie zachwiali się i wiedzą czego się będą trzymać. Cza-
sopismo nie jest jedyną placówką powołaną do dostarczenia i wy-
regulowania takiej busoli. Mamy Stowarzyszenie Architektów Pol-
skich, mamy Komitet do Spraw Urbanistyki i Architektury, mamy
placówki naukowe, Instytut Urbanistyki i Architektury, grupę ar-
chitektoniczną w PAN, cztery wydziały architektury przy wyższych
uczelnianach. W roku ubiegłym odbyła się pierwsza narada kierunko-
wa, oczekują nas dalsze narady tegoroczne. Redakcja nie wycofuje
się z problematyki kierunkowej, weźmiemy jak najbardziej czynny
udział w pracy nad sporządzeniem i wyregulowaniem nowej busoli,
mającej określać właściwą subiektywną postawę środowiska.

Optymistyczne w zasadzie zjawiska wzrostu ludności naszego kraju
wzrostu przemysłowienia, rozwoju miast, kryją w sobie nie speł-
niane jeszcze ciągle z należytym rozmachem zadania dla budow-
nictwa. Roczne, sięgające paruset tysięcy izb mieszkalnych, potrzeby
kraju zaspakajane są w ilości niewystarczająco niskiej. Istnieje okre-
ślony pułap zależny od wielu obiektywnych i subiektywnych wzglę-
dów, ponad który budownictwo nasze nie może się podnieść. Zależy
on od architektów w pewnym tylko stopniu, jego podniesienie zwi-
ązane jest z bardziej ogólnymi problemami ekonomiki i techniki. Nie
ma potrzeby podkreślać, że poprawa sytuacji w dużym stopniu za-
leżyć będzie również od nas samych.

W wielu miejscach kraju ruszyły już budowy oparte na prefabry-
kacji i montażu. Ilość tych budów jest początkowo niewielka, nie
przekracza dziesięciu. Oczywiście, na te budowy jako wybitnie po-
stępowe — reagować będzie silnie busola kierunkowa twórczości ar-
chitektonicznej. Nie analizowaliśmy jeszcze efektu uzyskanego w kil-
ku zakończonych w stanie surowym obiektach. Nie chcieliśmy wy-
znać im jakiegokolwiek krzywdy przedwczesnymi wnioskami. Ale
w obliczu konsekwencji wynikających z upowszechnienia powinniśmy
to wkrótce uczynić. Nie wyrzekając się rozmachu niektórych budów,
należy jednak wdrażać wszędzie, gdzie się da, jak najbardziej prak-
tyczne metody prefabrykacji. Nie czekać na uniwersalne ustawienie
prefabrykacji na wielkich bazach przemysłowych, realizować prefa-
brykację w mniejszej skali organizacyjnej bezpośrednio na placach
budowy.

Zdajemy sobie równocześnie sprawę, że realizacja większości za-
dań w planie pięcioletnim oparta będzie na wolniejszej ewolucji tra-
dycyjnego wykonawstwa budowlanego. Dlatego też, biorąc general-
nie, na ogólny stan naszego wykonawstwa, działającego zresztą
w trudnych warunkach, powinno się dziś zwrócić większą niż do-
tychczas uwagę. Wiemy, że przyczyną osłabienia wpływu architekta

na wykonawstwo jest system pracy zamykający architekta niemal
całkowicie w biurze projektowym. Przeszkodą jest też mała realna
skuteczność głosu architekta wobec nieodwracalności faktów zachodzących na budowie. Czy można jednakże nadal godzić się ze sta-
nem niewątpliwego zubożnienia na jakość naszego budownictwa?
Dlaczego, na przykład, jakość zwykłej cegły tak bardzo się pogor-
szyła. Czy nie można temu w istocie skuteczniej zaradzić? Dlaczego
stosujemy ciągle cementy bardzo niskiej marki, podczas gdy w świe-
cie jakość cementu skoczyła wielokrotnie wwyż? Czy nie czas, aby
z większym rozmachem stosować w budownictwie szkło? Jeżeli cho-
dzi o postęp w produkcji materiałów, zapytajmy, co zostało istotnie
wprowadzone w życie z wniosków sesji PAN, która odbyła się w ro-
ku 1954?

Dla lepszej działalności naszego budownictwa i dla postępu archi-
tektury ogromną rolę, w znacznym stopniu decydującą, odgrywać bę-
dzie to, jakie projekty powstawać będą na rysownicach, jakiej po-
stawy, jakiej świadomości architektów będą one dawać świadectwo.
W sprawie świadomości nieco szczegółowej. Jak wiadomo, przeżywamy
kryzys świadomości architektonicznej. Sprawa posiada kilka właści-
wych sobie skal. Największa jest skala architektury jako dziedziny
jako pionu, opartego o właściwe sobie kategorie myślenia. Były prze-
cież głosy, które można by określić jako chęć unicestwiającej rewizji
samego kompleksu czynników składających się na jedność ar-
chitektury, jej niezależności jako pionu kultury. Stąd dążenie do za-
miany litery A na literę E (ekonomia) lub T (technika). Pozostaw-
my to stanowisko ludziom małoduszny.

Inną skalą jest rozpatrywanie zagadnienia jako tak zwanej „krecacji“,
aktualnego kierunku panującego w architekturze w określonym cza-
sie¹⁾. Odnosimy przy tym, że krecacja od czegoś się zaczyna i ma
określony przebieg swego rozwoju i do czegoś dochodzi. Mielśmy
w dziesięciolecie dwie krecacje: tę do roku 1949 i tę po tym roku.

Ta ostatnia pozostawała, jak wiadomo, w określonym związku z krea-
cją przyjętą w architekturze radzieckiej przed dwudziestu laty.
Krecacja architektury radzieckiej miała, mniej bezpośrednio nam
znany, okres swego zapoczątkowania, którego symbolem było projek-
towanie Pałacu Rad. Krecacja ta miała okres swojej bujnej prakty-
ki realizacyjnej z jej blaskami i cieniami. Po roku 1945 bezpośre-
dnie zetknęliśmy się z nią. Ostatnio, jak wiemy, kierunek ten docze-
kał się ujawnienia w jego łonie głęboko sięgających przejawów prze-
kwitu, dających świadectwo zagubienia niektórych ogólnych kate-
gorii myślenia architektonicznego i niemożliwości rozwiązywania pa-
lających zadań współczesności. Należy bowiem sobie w pełni uświa-
domić, że niedawna radziecka uchwała rządowa i artykuły prasowe
mówią o głębokim konflikcie pomiędzy tym, co się w tak znacznym
stopniu zakorzeniło w praktyce, a potrzebami społeczeństwa. O roz-
ległości rozpowszechnienia się tendencji schyłkowych świadczy wy-
mienienie wszystkich najważniejszych ośrodków kraju, najpoważ-
niejszych ogniw organizacyjnych, podstawowych dziedzin. Drugi
zjazd architektów radzieckich wytycza obecnie drogi podołania no-
wym zadaniom.

Sprawa w jej konkretnym wiadomym nam postawieniu posiada nie-
które niedomówienia, które mogą i nadal zaciążyć nad rozwojem ar-
chitektury. Jeżeli stwierdza się w określonej chwili zjawiska niedo-
rozwaju, to można jedynie przyklasnąć dążeniu do ich usunięcia. Na
jakiej jednak drodze dochodzi do nagromadzenia się tych zjawisk?
Przecież znanej definicji realizmu socjalistycznego w architekturze
nie można i dzisiaj nie ująć lub dodać. Dlaczego jednak praktyka
potoczyła się w tak znacznym stopniu innymi torami? Wydaje się,
że na konkretny rozwój architektury wpływa wiele czynników za-
sługujących na znacznie bliższą analizę.

Należy do nich kompleks spraw tak zw. „mecenatu“. Przecież me-
cenat wybitnie wpływa na decyzję nie tylko co do tego, ile należy
budować, ale i jak budować. Wpływa on nie tylko na decyzję inwe-
stycyjną ale i na gusty architektów. Podtrzymuje autorytety archi-
tektoniczne. Sprawa komplikuje się przez udział architektów w me-
cenasie państwowym. Dalej, ogół architektów ubiega się o akcepta-
cję mecenatu. Jak ma ukształtować się w tej sytuacji swobodna re-
fleksja krytyczna na temat powstającego przy współdziale wszyst-
kich uczestników wycinka nowej rzeczywistości, jakim jest kon-
kretny projekt, konkretna budowa? Jak ma kształtować się kryty-
ka, podstawą której musi przecież być niezależne wolne rozpozna-
wanie, badanie rzeczywistości? W tym miejscu należałoby nawiązać
do obecnie prowadzonej dyskusji filozoficznej. Nie przypadkowo bo-
wiem spór, który ostatnio wybuchł na terenie filozofii, w dużym
stopniu dotyczył tego czy i jak należy badać powstającą dokoła nas
socjalistyczną rzeczywistość. Filozofowie przyznają, że szczególnie
trudno im jest badać współczesne zjawiska społeczne, co do których
nie wygasły jeszcze obowiązujące uchwały i postanowienia. Budowa
miasta — to kopalnia poszukiwanych przez nich konkretnych przy-
kładów w tym względzie. Cóż dziwnego, że pomiędzy intencją uch-

¹⁾ słowo „krecacja“ usłyszałem wypowiedziane podczas jednej z dyskusji przez
prof. B. Pniewskiego.

wał, a powstającą rzeczywistością urbanistyczną wytwarza się rozbieżność, że w tym splocie milknie krytyka, a mecenat przestaje w znacznym stopniu panować nad tym, co na bieżąco zatwierdza. A wówczas zjawiska ujemne narastają niepowstrzymanie, aż dochodzą do rozmiarów absurdałnych powodujących wstrząs. A przy tym wszystkim sama zasada konieczności mecenatu jest nie do podważenia. Jakże zatem będą wnioski z dotychczasowych doświadczeń? Inna przykładowa sprawa to uczenie się od zagranicy. Czy doprawdy tak wyłącznie zależna od architektów? Aby korzystać z doświadczeń zagranicznych trzeba nie tylko o nich czytać, trzeba je oglądać na miejscu i to nie tylko przez delegatów oficjalnych, którzy bardzo często poprzestają na wykorzystaniu zdobytej wiedzy dla siebie wyłącznie, stając się monopolistami tych źródeł. A poza tym czy ludzie wycofywali się od zainteresowań w tym kierunku niezależnie od rozwoju sytuacji w świecie i pewnych wewnętrznych krajowych nastawień?

Wróćmy jednak do sprawy kreacji. Więc duża nadzieja w postępie technicznym. Jeżeli spojrzeć na tę sprawę z szerszego punktu widzenia, z punktu widzenia rozwoju architektury socjalistycznej jako karty w rozwoju architektury światowej — oczekujemy obecnie przypływu wielkiej fali problematyki twórczej, wynikającej z ingerencji nowoczesnej techniki do architektury. Jest to konieczne, historycznie uzasadnione. Przecież jest jakaś regularność rozwojowa w tym, że w architekturze raz dochodzi do głosu passeizm (zapartywanie się w przeszłość) drugi raz rewolucja techniczna. Obserwujemy również w krajach kapitalistycznych równoczesne trwanie lub zwalczanie się obydwu tych kierunków, wzajemne ich oddziaływanie na siebie.

Natomiast architektura nigdy nie wraca w to samo miejsce, z którego wyruszyła. Passeizm w architekturze dwudziestolecia jako reakcja na wczesne przejawy konstrukttywizmu, nie był tym, kogo naśladował — klasycyzmem początku XIX wieku. Passeizm dziesięciolecia, który zresztą jakoś fatalnie u nas „wylądował” na architekturze Heuricha, znowu był czymś zgoła innym od tego swojego wzoru. W passeistycznej metodzie myślenia, myślenia analogiami historycznymi tkwi więc spora doza nieporozumienia. A jednak passeizm ma w sobie coś, co go stawia wyżej od architektury, którą rozpoczyna się tworzyć wprost do poziomu współczesnej techniki. Ogólnie można powiedzieć, że nowe czasy w architekturze będą musiały powołać takich twórców, których powołała dla swojego rozwoju najmłodsza z muz — film. Film właśnie jest tą interesującą dziedziną, która doznała szalenie szybkiego rozwoju w okresie paru dziesiątków lat, dyskontując możliwości tworzenia obrazu artystycznego, płynącego z postępu aparatury, chemii itp., a więc wiążąc się nierozdzielnie z postępową nowoczesną techniką. Sprawa wymaga zgłębienia. Czy jednak — koniec Witruwiusza? Napewno — nie. Porządek, układ, współmierność, eurytmia, stosowność, ekonomia — sześć stanowiących jedność wymagań względem „rzeczy skończonej” w architekturze — napewno nie utracą swojego znaczenia. Ale to nie jest cały problem Witruwiusza.

Zaznaczyć także należy, że postępu w architekturze nie można sprowadzić jedynie do postępu techniki budownictwa i płynących stąd wniosków kompozycyjnych. Realizacja programu masowego budownictwa oparta o typizację musi zagwarantować powszechne minimum niezbędnych dla człowieka fizycznie korzystnych warunków przebywania w otoczeniu architektury, czyli spełniać postulaty biotechniki. Studia prowadzone w tym względzie u nas ograniczają się głównie do naświetlenia słonecznego i sztucznego, w pewnej mierze zahaczają o zwalczanie hałasów, mniej dotyczą klimatyzacji, nie docierają do sprawy koloru itd. A chodzi przecież o to, aby opracowania naukowe nabrały takiej mocy, by na nich oparły się obowiązujące wytyczne w organizacji przestrzennej miejsca pracy, odpoczynku i mieszkania. I tak jak normatywy urbanistyczne, które są bardzo konkretną zdobyczą metodyczną architektury socjalistycznej w naszym kraju, podobnie, na naukowych podstawach oparte ściśle normatywy biotechniczne, wywierać powinny wpływ na układ naszych projektowanych dzielnic i miast a także na układ budynków i konstrukcje.

Świadomość naszych architektów zależeć będzie również od tego, jak się potoczy sprawa kontaktów i wykorzystania doświadczeń zagranicznych. Z architekturą radziecką i krajów budujących socjalizm jesteśmy mocno związani naszymi sukcesami, i jak się obecnie ukazuje, błędami. Nie jest to przypadkowe gdyż wynika z jedności celów i podobieństwa środków. I nadal rozwój naszej architektury opierać się będzie na jak najściślejszej współpracy.

Z zainteresowaniem spoglądamy dzisiaj na Zachód. Należy szczerze przyznać, że poszukując konkretnych rozwiązań w zakresie racjonalnego i estetycznego otoczenia człowieka w pracy, odpoczynku i rozrywce, powinniśmy się dużo uczyć od postępowej myśli i praktyki architektów zachodnich. Architektura bowiem, niezależnie od wpływu warunków ustrojowych, kształtuje się całkiem bezpośrednio pod wpływem poziomu stopy życiowej. Wiadomo jest, że szereg krajów jest znacznie od nas bogatszych i bardziej zagospodarowanych, z przyczyn zresztą wiadomych, nie zawsze przynoszących im chłubę. W warunkach dostatecznie wysokiej stopy życiowej i gospodarności warstw średnich, a również jako rezultat określonej polityki socjalnej, rozwija się w szeregu krajów, a w szczególności w interesujących nas krajach o zbliżonym do naszego klimacie, architektura postępową, nastawioną na zaspokojenie i wręcz uprzedzenie zwykłych ludzkich potrzeb. Jest to w swej treści zjawisko demokratyczne. Architektura ta ponadto częstokroć posiada silne związki ze swym podłożem regionalnym i narodowym. Niech zatem kontakty z Italią, Norwegią, Szwecją, NRD, Francją czy Wielką Bry-

tanią i USA, podobnie jak kontakty z Radziecką Ukrainą, Białorusią, Rosją i innymi republikami Związku Radzieckiego, z Czechosłowacją, Rumunią, Bułgarią, NRD, Węgrami, a nawet Chinami i Koreą, dostarczają nam konkretnej wiedzy o tym, co i jak architekci robią gdzieś indziej. Kontakty również pozwolą nam lepiej zrozumieć to co sami robimy i na wyższą, może nieraz zdobyć się ocenę niż to czynimy w codziennym pośpiechu. Cóż z tego że jaskrawo wystąpią różnice. Niech właśnie wystąpią jak najbardziej jaskrawo. Niechaj rozwikła się w rzeczowym rozeznaniu niepokojąca sprawa „nowych” lub istotnie nowych materiałów, stosowanych w architekturze zachodniej. Jakże rezultaty dają wyższe marki cementu dla zmniejszenia ciężaru własnego budowli? Jakże są nowe doświadczenia ze stalą w budownictwie — niezależnie od tego, że my, praktycznie biorąc, nie możemy szastać tym materiałem. Czy aluminium jest istotnie stosowane masowo? A szkło? A plastyki — fascynująca dziedzina ukrywająca się nader skutecznie pod nazwami licznych patentów? A co Zachód myśli o niektórych sposobach stawiania u nas sprawy prefabrykacji — przecież niechętnie słuchaliśmy głosów krytycznych o tendencjach fasadowości w naszej architekturze wypowiedzianych, jak się okazało, bez złej woli, a tylko niezależnie. Może zatem, zapytamy ich, co myślą o naszych obecnych zamiarach w prefabrykacji. Czy nas nieco nie ostudzą, a może zagrzeją? Niewątpliwie korzyścią bliższego poznania będzie i to, jeżeli rozwije się niejedna gorączka wyolbrzymionego zaciekawienia Zachodem.

W minionych latach dużo mówiliśmy o znaczeniu spuścizny dla twórczości współczesnej. Dzisiaj zamilkliśmy jakoś na ten temat. Nie przytaczamy również hasła mówiącego o narodowej formie i socjalistycznej treści. Można wyrazić nadzieję, że obecna sytuacja jest czymś w rodzaju owej chwili, w której podłącza się nowe motory do działającej sieci elektrycznej, w rezultacie czego przejściowo „śiada” światło. Dziś do rozwoju naszej architektury podłącza się technika. Szczepnie wierzymy w wielką rewolucyjną rolę, którą ma technika do spełnienia w architekturze. Skupia ona na sobie pilną uwagę. Nie oznacza to jednak, że tamte hasła, które właśnie „śiadły”, utracą swoje znaczenie. Historia zna przykłady, kiedy przy tej samej technice zmieniały się formy architektury, nie tracąc swego narodowego wyrazu. Historia zna również przykłady, kiedy formy zmieniały się w zależności od zmiany techniki budowlanej. A jednak i te formy miały w sobie narodowy charakter i określoną ciągłość w stosunku do poprzednich. Niezależnie od tego, w jaki sposób będziemy wiązać nową architekturę z dawną, jaką uwagę skierujemy na naukę zasad i ewolucję form, nie możemy dopuścić do tego, aby w gorączkowym wysiłku opanowywania nowoczesnej techniki, przeniknęły do naszego środowiska nastawienia, które pośrednio powodują nieprzychylnie opinie dla sprawy ochrony zabytków architektury. Odbudowa zniszczonego przez imperialistów zamku Warszawskiego powinna być naszym świadectwem przekonania o niezniszczalności kultury narodowej. Cóżbyśmy odpowiedzieli naszym walczącym o narodowe wyzwolenie i sprawiedliwość społeczną przyjaciółom z Azji i Afryki, gdyby skierowali do nas zapytanie — dlaczegoście tego nie zrobili?

Jak widać, ta nowa świadomość ma być dosyć przestronna. Ludzie będą mieli otwarte głowy, otwarte oczy, będziemy się może nieraz egzaltować ale nie powinniśmy się, niezależnie od intencji, okłamywać. Jeżeli ktoś zobaczy coś dobrego lub złego, czy to na Wschodzie czy na Zachodzie lub w swoim kraju, po prostu powie prawdę, że to jest dobre, a to jest złe.

Ale jakże architektura, nareszcie, będzie wyglądać?

Otóż wszyscy raczej dzisiaj skłonni postawić są pytanie niż udzielić odpowiedzi. Jest to całkiem naturalne i nic w tym złego. Czas jest po temu, aby otwierać zagadnienie, a nie zatrzaskiwać przed nim drzwi. Jedno jest pewne, że architektura będzie taka, jaką ją narysują architekci. Będzie dobra, jeżeli rysunek jej oprze się na rzetelnej wiedzy i zdrowej wyobraźni. Wyobraźnia będzie zdrowa, o ile architekci uporządkują nareszcie warsztat swej pracy, wywalczą należne mu miejsce w gospodarce planowej. SARP posiada słuszną koncepcję rozwoju twórczości. Opiera się ona na człowieku. Architekt musi stać się gospodarzem swego warsztatu pracy. Należy przywrócić hierarchię w zawodzie architektonicznym opartą na stażu, dorobku, istotnym autorytecie zawodowym. Z pracowni architektów powinna wyjść różnorodna, barwna, żywa, rysowana odpowiedź na pytanie: jak ma wyglądać architektura? SARP zbyt mało jednak tłumaczy i propaguje wśród ogółu swoje stanowisko. Niestety, biura projektowe pozostają nadal na poziomie organizacyjnym manufaktur, nie mając podstaw, aby przekształcić się w fabryki projektów. Jakkolwiek stan ten jest odbiciem gwałtu zadanego zawodowi architekta przez system organizacyjny, nieuwzględniający specyfiki zawodu architektonicznego — trwa jednak niezmiennie. Komisja Rządowa, której powołanie spowodowane zostało wnioskiem Walnego Zjazdu Delegatów SARP w grudniu 1954 roku, nie przyniosła dotychczas poprawy. Przedstawiciele architektów wyłożyli swój punkt widzenia. Od paru miesięcy zasiadają obok siebie w Komisji siły, które powołane zostały do rozwiązania problemu. Coraz mniej mają jednak sobie do powiedzenia. Zmiany w ustawieniu warsztatu pracy architekta muszą nastąpić. Mecenatowi sprawa ta jest dobrze znana.

Tak z grubsza przedstawia się problematyka obecnego trudnego okresu, jaki przeżywa nasza architektura. Ujęcie dyskusyjne i niewątpliwie w znacznym stopniu subiektywne. Ale nie wyrzekajmy się tego. Natomiast „Architektura” starać się będzie dostarczyć czytelnikom materiałów mających wpłynąć na ewolucję naszej wspólnej świadomości.

Sprawa jakości budownictwa odgrywa dzisiaj dla architektów tak istotną rolę, że chcemy omówić to zagadnienie i podjąć pewne wnioski.

Architektura jest sztuką budowania.

Koncepcja architektoniczna zrealizowana jedynie w projekcie nie jest skończonym dziełem w pełnym tego słowa znaczeniu. Znamy wiele przykładów świetnych projektów i koncepcji, które nie zostały zrealizowane i są jedynie szkicem obrazu. Bowiem można je reprodukować, można umieszczać w podręcznikach i pisać o nich wnikliwe dociekania, ale nie staną się one „żywym” obiektem oddziaływującym na otoczenie w sposób bezpośredni.

Tak więc koncepcja architektoniczna i projekt krystalizuje się i ziszcza w całości w momencie, kiedy użytkownik wkracza w jej posiadanie. Realizacja to nieodłączna część pracy twórczej architekta, przeprowadzona w symbiozie współdziałania artysty i robotnika. I miarą dojrzałości twórczej architekta można nazwać miarę świadomości, z jaką podejmuje on decyzję w projekcie, która zrealizowana, ma zamierzony charakter i skutek. Jest rzeczą znaną, że określenie „jakość” stało się powszechnie używane w ustroju gospodarczym przechodzącym z produkcji indywidualnej i chałupniczej na produkcję masową uspołecznioną. W pewnej chwili trzeba się zacząć bić o jakość. W szeregu gałęzi naszego przemysłu ten postulat został postawiony, względnie stanowi podstawę, na jakiej musi się oprzeć rozwój każdej społecznej dziedziny wytwórczości.

Zagadnienie to w budownictwie (dużo jest narzekania na złą jakość), nie zostało poważnie przedyskutowane i nie posiada jeszcze wyjaśnionej bazy wyjściowej.

Wobec faktu, że budownictwo, w szczególności masowe, a więc przede wszystkim budownictwo mieszkaniowe, nabiera nowego charakteru produkcji uprzemysłowionej, problem jakości staje się specjalnie ważny. O ile w budownictwie indywidualnym, wznoszonym tradycyjnym sposobem, problem złego wykonawstwa jest możliwy do załatwienia półśrodkami, a sprawa np. złej jakości cegły może być w pewien sposób zniwelowana, o tyle w budownictwie uprzemysłowionym sprawa jakości prefabrykatów jest czynnikiem decydującym. Chcąc mieć pełny obraz zagadnienia trzeba je omówić w oparciu o trzy zasadnicze punkty:

- 1) jakość dokumentacji technicznej (koncepcja),
- 2) jakość materiałów budowlanych (materiał),
- 3) jakość realizacji (praca).

Jakość dokumentacji, nawiązując do punktu 1-go, jest ostatnio szeroko omawiana, szczególnie jako argument w powszechnym wołaniu projektantów o reorganizację dotychczasowego systemu pracy w biurach projektowych oraz o lepsze przygotowanie absolwentów opuszczających wyższe uczelnie. To wszystko jest ważne i prawdziwe. Ale moim zdaniem, nie jest dostatecznie mocno podkreślany problem podstawowy. A mianowicie, że dokonywanie oszczędności na kosztach dokumentacji technicznej przez stałe skracanie terminów przeznaczonych na jej opracowanie jest błędne i nie prowadzi do niczego. Oszczędności w projektowaniu polegają na zmniejszeniu kosztów budowy przez najracjonalniejsze rozwiązanie projektu, w którym rzeczywistym potrzebom wynikającym z funkcji i użytkowania odpowiada właściwa wielkość obiektu oraz logiczny układ budowlany zapewniający łatwość jej realizacji. A to są sprawy wymagające przemyślenia. Tu zawsze w dyskusji mamy odpowiedź, że potrzeby realizacyjne zmuszają do przyspieszenia terminu. Wiele osób chętnie przytacza fakt, że dla Pałacu Kultury i Nauki (800 tys. m³) wykonano dokumentację w niespełna rok. Ale pozwolę sobie przytoczyć fakt, że ilość żelaza zużyta na konstrukcję Pałacu i koszt m³ budowy przekraczają znacznie wskaźniki dla tego typu budownictwa, uwzględniając nawet współczynnik za „pałac”. Współczesne budownictwo charakteryzuje się m. in. tym, że używa ono tworzywa w ilości ściśle odpowiadającej potrzebom technicznym (dążenie do coraz mniejszej wagi budowli), a rozwiązanie budynku, funkcja i jego wyposażenie służy człowiekowi w pełni możliwości technicznych. A jeżeli chodzi o problem zaspokojenia realizacji to wydaje mi się, że jest lepszą sprawą opracowanie projektów typowych bardzo wysokiej jakości (odpowiednio długi czas na opracowanie wzorowej dokumentacji i przeprowadzenie ewentualnych badań doświadczalnych), a następnie powtarzanie ich wielokrotnie, niż realizowanie projektów wykonanych w „gardłowych” terminach. W ostatnich tygodniach zbyt często czytamy w prasie o błędach i brakach dokumentacji technicznej, które są przyczyną poważnych kłopotów na budowie. Projektujemy budynek przez 12 miesięcy, budujemy go 3 miesiące, a nie odwrotnie.

Przejdźmy teraz do punktu 2. Trzeba zacząć od stwierdzenia, że polski architekt i budowniczy dysponują znacznie mniejszą ilością materiałów budowlanych, niż ich koledzy w innych krajach (np. w Czechosłowacji). Dodajmy jeszcze, że materiały, które mamy, nie zawsze odpowiadają pozornym celom, dla których są produkowane. Sprawa pierwsza — asortyment. Nie wiem dlaczego, ale asortyment wyrobów zamiast stale wzrastać — maleje. Sądzę, że jest to wpływ wadliwego planu w zakładach wytwórczych, opartego o konieczność utrzymania pełnej kadry osobowej oraz o premie uzależnione głównie od wyprodukowanej masy w m³. Nie chodzi tu o materiały o charakterze specjalnym, ale o będące w powszechnym użyciu, jak np. szkło, ceramika, cement. Przykładem niech będzie np. sprawa cegły dziurawki: albo jest na rynku cegła o otworowaniu poprzecznym, albo tylko o otworowaniu podłużnym. A przecież budowa nie może czekać i wznosi się ściany z dziurami na przestrzał (rozbudowa szpitala na ul. Litewskiej). Lub zagadnienie drугie — pustaki wentylacyjne. Jeszcze w katalogu z r. 1947 figuruje cały szereg pozycji. Dziś jest jeden typ pustaka, lub nie ma go w użyciu wcale. Podobnie przedstawia się problem lastrico, materiału w samej rzeczy zastępczego. W całej Polsce na wszystkich budowach widzimy ten sam brudno szary kolor. A gdzie czarny, zielony, różowy itd.? Zaweżono możliwości rozwiązań plastycznych w jednym jedynym materiale będącym do dyspozycji architekta na roboty wykończeniowe (schody, parapety, podłogi) w budownictwie mieszkaniowym i nie tylko mieszkaniowym. Podobnych niedociągnięć można by wyliczyć cały szereg. Taka lista strat byłaby bardzo długa, ale bardzo pożyteczna. Może warto by ją opracować?

Sprawa nowych materiałów. Wystarczy przejrzeć parę katalogów czeskich lub niemieckich, żeby stwierdzić, że zostaliśmy w tej dziedzinie daleko w tyle. Już sam fakt, że nie mamy żadnych katalogów materiałów, mówi sam za siebie. Tym bardziej, że w większości wypadków są to materiały eliminujące (nie zastępcze), takie surowce jak drzewo, stal, cynę itd. Szereg naszych instytutów badawczych prowadzi badania w tym kierunku. Ale wysiłki są rozproszone i na wyniki trzeba zbyt długo czekać. Np. niedostateczna produkcja twardych płyt spільniowych wysokiej jakości. Materiał ten, który w budownictwie ma wielkie możliwości zastosowania (stolarka drzwiowa, podłogi, eliminacja tynków i glazury) przyniesie może poważne zmniejszenie robocizny i kosztów budowy. Tymczasem na rynku brak jest płyt, albo są w ilości niewystarczającej, a cena z niezrozumiałych powodów jest wysoka. Również drażliwą sprawą są żeliwne spłuczki do W.C. Wydaje mi się, że argument — dajemy w mieszkaniach robotniczych łazienki — już dziś nie wystarcza, żeby malować w nich ściany na klejowo z ciekącymi rezerwuarkami, z wieczne urwaną rączką. Właśnie przy takiej ilości produkowanych elementów trzeba je niezbędnie zastąpić rozwiązaniem bardziej współczesnym. Od wielu kolegów słyszymy, że te nieszczęsne rezerwuarki naszym zagranicznym gościom „przesłaniają oczy” na budowę socjalizmu w naszym kraju. Sprawa drobna, a wstyd.

Poważnym problemem są natomiast braki w dziedzinie materiałów izolacyjnych. W całym budownictwie ZOR-owskim obowiązuje jeden przepis, jedna recepta na pokrycie dachów płaskich (10% nachylenia) 2 x papa na lepiku. We współczesnym budownictwie papy w tej postaci nie stosuje się wcale. Jest to ma-

teriał, który nada się do pokrycia szop i baraków. Po paru latach zrywa się go i kładzie nowy. Nasi koledzy za granicą mają do dyspozycji kilkadziesiąt rodzajów materiałów. Jeden lepszy od drugiego. Są one może nieco droższe, ale przecież nasze domy nie amortyzują się w ciągu paru lat. W dyskusji o materiałach strona przeciwna często używa słowa oszczędność. Moim zdaniem, sprawa oszczędności nie jest u nas nigdy stawiana z myślą o bilansie końcowym. W tych rozważaniach nie pomaga fakt, że wydajemy olbrzymie sumy na wątpliwe cele z wątpliwym skutkiem. Jak np. w celu „odświeżenia“ elewacji budynku b. Izby Przemysłowo-Handlowej przy ul. Wiejskiej psuje się świetną spatynowaną kamieniarke, lub przebudowuje się w Krakowie Hotel Francuski kosztem olbrzymich inwestycji, zamiast wybudować nowy. Końcowy rachunek jest prosty — 400 lub 300 hotelowych łóżek mogłoby być więcej. W ten sposób marnujemy poważne fundusze, które mogłyby być wykorzystane na rozwój naszej techniki budowlanej.

Od paru lat toczymy poważną bitwę o uprzemysłowienie budownictwa. Niektórzy zastanawiają się, czy słusznie? Wystarczy przytoczyć jednak sprawę rozwoju automobilizmu w ostatnim półwieczu, by odkryć nowe horyzonty, które zakreślają się przed budownictwem. Natomiast rzecz zasadnicza. Budownictwo uprzemysłowione ma wtedy szanse rozwoju, kiedy będzie operowało materiałami w tym celu specjalnie przystosowanymi. Z materiału potrzebnego na bryczkę we współczesnym samochodzie niewiele już zostało. U nas usiłuje się projektować np. bloki sanitarne z kształtek używanych jeszcze w pierwszej dziesiątce lat tego stulecia. A teraz o jakości materiałów budowlanych. Jak już wspomniałem, że cegła jest zła, to jeszcze pół biedy. Można budować niższe domy lub grubsze ściany o mocniejszej zaprawie itd. Natomiast zły prefabrykat — to błąd powtórzony wielokrotnie, wielokrotnie zły. Zbrakowany prefabrykat nie może mieć już żadnego innego przystosowania. Podstawą uprzemysłowienia jest technika. A technika to wysoka jakość. Przy czym problem szybkości realizacji nie jest tu jedyny, a moim zdaniem i podstawowy. Już w okresie międzywojennym potrafiliśmy wznosić budynki o kubaturze kilkunastu tys. m³, konstrukcji szkieletowej w ciągu kilku miesięcy w pełnym wykończeniu. Tu chodzi jeszcze o lepsze wyposażenie (jakość użytkowa) uzyskane dzięki masowości budownictwa (typowość elementu) i potanień kosztów. Budownictwo uprzemysłowione wbrew powszechnej opinii wykonawstwa musi być tańsze. W przeciwnym wypadku byłby to absurd ekonomiczny.

Zagadnienie trzecie — jakość wykonawstwa.

Nasze budownictwo słusznie chlubiło się dobrym wykonawstwem. Polski budowniczy, majster czy rzemieślnik, murarz czy cieśla we wszystkich krajach stanowili cenione siły. Mieliliśmy i mamy specjalistów rozwiązujących problemy, którym często nie potrafiły sprostać wielkie zagraniczne firmy. A jednak ostatnimi laty obserwujemy wyraźny spadek rzemiosła budowlanego. Każdy postulat wysunięty przez projektanta, a wymagający nie recepturalnego wykonania, odrzucany jest ze stałe niezmiennym: — „proszę pana, ale kto panu to dziś wykona?“. W ten sposób załatwiono m. in. np. zagadnienie rur spustowych do wnętrza budynku. Jakby nie można było wykonać rur żeliwnych, które by nie przeciekały i odpowiednio szczelnego płaskiego dachu. Nie poruszałbym tej sprawy, gdyby nie miała ona większego znaczenia. Tu chodzi bowiem nie tylko o problemy estetyczne (5 elewacja) ale również o poważne oszczędności w deficytowych materiałach. W budownictwie zaś uprzemysłowionym zastosowanie rur deszczowych sprowadzonych do wnętrza budynku rozwiązuje jeszcze szereg innych problemów.

Wraz ze zmianą stosunków gospodarczych w naszym państwie zmienił się charakter wykonawstwa. Dziś zarówno wykonawca jak projektant są współgospodarzami realizowanych inwestycji i wespół odpowiedzialni za „szafarz“ dobrem społecznym. Pracujemy na równej stopie. Niestety, coraz częściej ta równość bywa zachwiana, na niekorzyść projektanta. Zamiast szukać rozwiązania pewnych problemów technicznych i materiałowych spłyca się je i zawęża do możliwości wykonawstwa. A możliwości te są ciągle niewielkie. W dużej mierze jest to przyczyną obawy o wykonanie już ustabilizowanego planu przez zjednoczenia i zakłady wytwórcze, z chwilą wprowadzenia nowych metod produkcji lub nowego materiału. Postęp techniczny możliwy jest tylko wtedy, kiedy budowa stawia się na wykonanie postulowanych zadań, a nie odwrotnie. Taka zasada obowiązywała w budownictwie zawsze i trzeba ją przywrócić jak najprędzej do życia. Wiele niedopatrzeń, które obserwujemy na naszych budowach wynikłych z niedbalstwa i braku dobrej woli kierownictwa budowy, stawiane jest w rezultacie, jako zarzut pod adresem projektanta. Powszechne narzekania, że futryny wypadają ze ścian, lub że podłoga układa się falisto, a W.C. się zatyka, kierowane są w stronę architekta. Jest w tej społecznej krytyce pewien moment zasługujący na podkreślenie. Stawia ona architekta w pełni odpowiedzialności za to, co się dzieje na budowie „Ale czy tak jest w praktyce? Często popełniane błędy mają „aspekt plastyczny“. W jednym z biurów przy ul. Kruczej w Warszawie źle zabetonowano słupy w reprezentacyjnej części budynku. Po prostu nie trzymały one pionu. I jeśli dziś można mieć pretensje do architekta o nieproporcjonalną grubość tych kolumn, to powstała ona na skutek w/wym. brakoróbstwa. Chcąc bowiem przywrócić im przyzwoitość pionu podkładano, gdzie się dało i ile się dało, do jej grubości. Szczególnie źle wykonywane są na budowach roboty instalacyjne. Z winy złej dokumentacji technicznej i braku inicjatywy na budowie roboty instalacyjne prowadzone są przy pomocy prucia i przekuwania bruzd i przejść na przewody, co jest przyczyną tej ogromnej ilości gruzu i odpadków na budowach.

Jakie są przyczyny tego zjawiska, które napawa niepokojem nie tylko fachowców ale całe społeczeństwo? Przede wszystkim brak wewnętrznej kontroli na budowie. Powszechnie przytaczany jest przykład, że w oddawanych do użytku budynkach często spotyka się kratki wentylacyjne, które istnieją jedynie w tynku. Inspekcja budowlana, czy komisja odbiorcza, nie jest w stanie sprawdzić każdego przewodu ze świecą lub latarką. Musi to być bezwzględnie zdane na odpowiedzialność kierownictwa budowy.

Nieodzowną również rzeczą jest zmiana dotychczasowego systemu finansowego przedsiębiorstw, który musi być oparty na dużej samodzielności, przy koniecznym wyrównaniu cen na materiały budowlane.

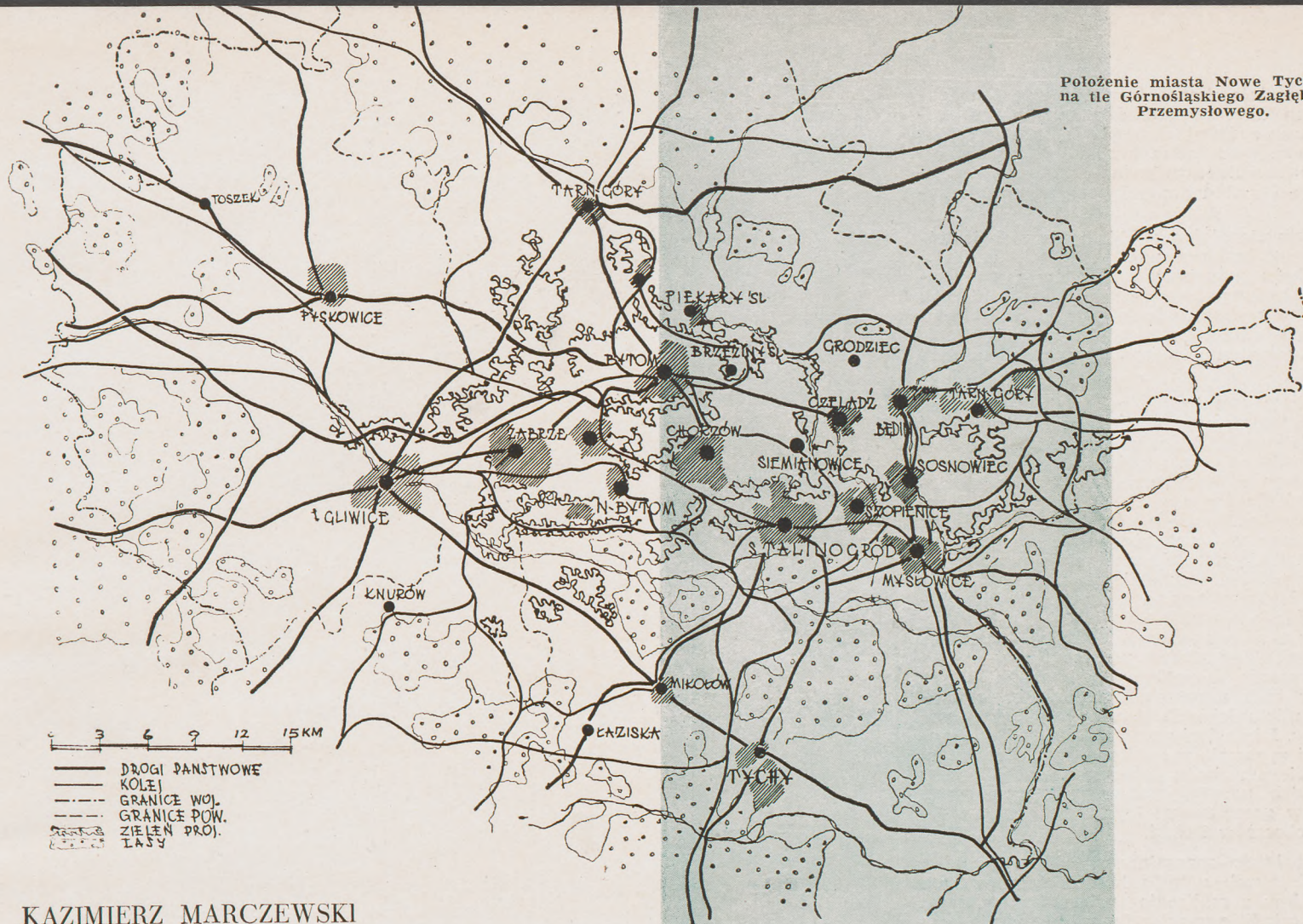
Przedsiębiorstwo musi być zainteresowane w stałym rozwoju swojej bazy technicznej i rozwijaniu inicjatywy — nie może ono „wisieć na pasku“ zjednoczenia, zjednoczenie w ministerstwie itd. Należy najpierw umożliwić, a następnie wymagać i żądać od projektantów, aby współdziałali w kierowaniu budową i mieli nadzór autorski nad jej przebiegiem. Po drugie trudniejsze problemy powinny być uzgadniane z wykonawstwem w fazie opracowywania dokumentacji technicznej.

A w końcu — sprawa najważniejsza — stały plan inwestycyjny na okres kilkuletni. Rozumiemy wszyscy, że ta sprawa bardzo trudna i uzależniona od wielu czynników. Ale dotychczasowe poczynania ze stałe zmieniającymi się pozycjami na plus lub minus, są tak poważną przyczyną dezorientacji, że należy mimo wszystko starać się o przewyższenie tych trudności. Zjednoczenie, któremu w ciągu roku plan zmieniał się kilkakrotnie, siłą rzeczy musi pracować źle.

Powyższe rozważania nie są zapewne kompletne, ale nie to było ich celem. Chodzi tu głównie o to, że dla rozwoju architektury w naszym kraju nie jest rzeczą obojętną sposób, metody i charakter realizacji. Bo wiem, jak podkreślałem już na początku — architektura jest sztuką budowania.

ARCHITEKTURA
JEST
SZTUKĄ
BUDOWANIA

Położenie miasta Nowe Tychy
na tle Górnośląskiego Zagłębia
Przemysłowego.



KAZIMIERZ MARCZEWSKI

Nowe Tychy — refleksje urbanistyczne



Tereny lokalizacji N. M. Tychy. Plamą pełną oznaczono tereny zabudowy miasteczka Tychy; obwódkami obwiedziono zabudowę rozproszoną wiejską. Oznaczenia: I — Stare Miasto, II — lokalizacja osiedla A; III — wieś Paprocany; IV — schematyczny rysunek osi głównej ulicy Nowego Miasta oraz linii średnicowej kolei, V — las Paprocański z jeziorem Paprocańskim — teren przyszłego parku leśnego; VI — browar tyski.

Zrozumiałe skoncentrowanie uwagi na zadaniach dnia powszedniego nie zawsze pozwalała na refleksje i dostatecznie analityczne podejście do zjawisk bardziej ogólnych, jak rozwój architektury, urbanistyki, w szczególności zaś metod pracy i postępu technicznego.

Często nie zdajemy sobie sprawy, że jesteśmy świadkami przemian o niespotykanej dotąd skali: przeobrażeń okręgów przemysłowych, budowy nowych miast, zasadniczych zmian w metodach budownictwa, w związku z tym odmiennych zasad kompozycji architektury budynku mieszkalnego, urbanistyki osiedla.

Zaabsorbowani niejednokrotnie bardzo rozległym tematem własnej pracy notujemy zbyt ogólnie sprawy, które nas interesują, tak jak się notuje w pamięci ciekawsze wydarzenia polityczne, niedostatecznie analizując ich doniosłość dla nas samych. Zestawienie i łączne przeanalizowanie niektórych zjawisk z dziedziny urbanistyki i architektury uprzytomnia nam, że one właśnie w logicznym powiązaniu składają się na całość wielkiego budownictwa, z którego jesteśmy dumni. Jest ono wynikiem wielkiego cyklu planowania od wytycznych planu regionalnego, poprzez plany ogólne poszczególnych miast, opracowania szczegółowe urbanistyki dzielnic w tych miastach, zespołów przestrzennych ulic miejskich, wreszcie, pojedynczych domów. Równoległy rozwój koncepcji programowej zapewnia prawidłowe wyposażenie we wszelkiego rodzaju usługi nowych osiedli miejskich, powstających w następstwie przebudowy gospodarczej i przestrzennej niektórych obszarów Polski.

Zbyt łatwo zapominamy, że przed wojną w warunkach ustroju kapitalistycznego nie wyszliśmy z realizacją urbanistyczną poza skalę osiedli przyzakładowych Radomia, czy Stalowej Woli, że planowanie i budowa nowych miast w nawiązaniu do koncepcji regionalnej, która przestała być fikcją, jest logicznym następstwem zmiany ustroju społecznego i gospodarczego w kraju.

Przykładem takiego cyklu planowania i realizacji — jest całokształt prac urbanistycznych, związanych z przebudową Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego.

Od planu regionalnego GOP przechodzimy do planów ogólnych zespołów miast obszaru „A”, właściwego obszaru eksploatacji niecki węglowej, planów nowych i realizowanych obecnie ośrodków miejskich w zewnętrznym pierścieniu obszaru mieszkaniowego „B”. Są to: Gołonóg, Tarnowskie Góry i Nowe Tychy. Miasta te powstają w myśl koncepcji deglomeracyjnej, która jest warunkiem prawidłowej przebudowy obszaru „A” i dotyczy w równym stopniu ludności jak i uciążliwych zakładów przemysłowych, nie związanych z bazą surowcową.

„Polepszenie warunków życia przez zapobieżenie dalszemu zagęszczeniu miast i osiedli w Niece Węglowej oraz dla zapewnienia usług kulturalnych, i wreszcie, najlepszych warunków dla eksploatacji surowców mineralnych i produkcji zakładów, związanych z bazą surowcową...” oto są postulaty przebudowy znacznego obszaru kraju. Natomiast uchwała Prezydium Rządu z dnia 4 października 1950 roku jest już wytyczną do realizacji: „... Postanawia się przystąpić do budowy nowego miasta w oparciu o istniejące miasto Tychy, a w szczególności w okresie planu sześcioletniego rozbudować miasto Tychy do rzędu miast około 30.000 mieszkańców”.

Przyjrzyjmy się bliżej temu zadaniu w warsztacie urbanistycznym i terenie. Możemy porównywać kolejne okresy prac projektowych; analizować przebieg realizacji; ocenić efekt zrealizowanego osiedla „B” — zakończonego I etapu. Nie po to jednak, by pisać jeszcze jeden „koreferat”. Mieliliśmy wiele artykułów w prasie i pismach fachowych wyczerpujących krytykę koncepcji przestrzennej, programowej, efektów realizacji w terenie.

Spróbujmy skierować nasze zainteresowania w kierunku inaczej ujętej oceny: zestawienia osiągniętych efektów realizacyjnych nowopowstającego miasta z zamierzeniami planu urbanistycznego, porównania wizji

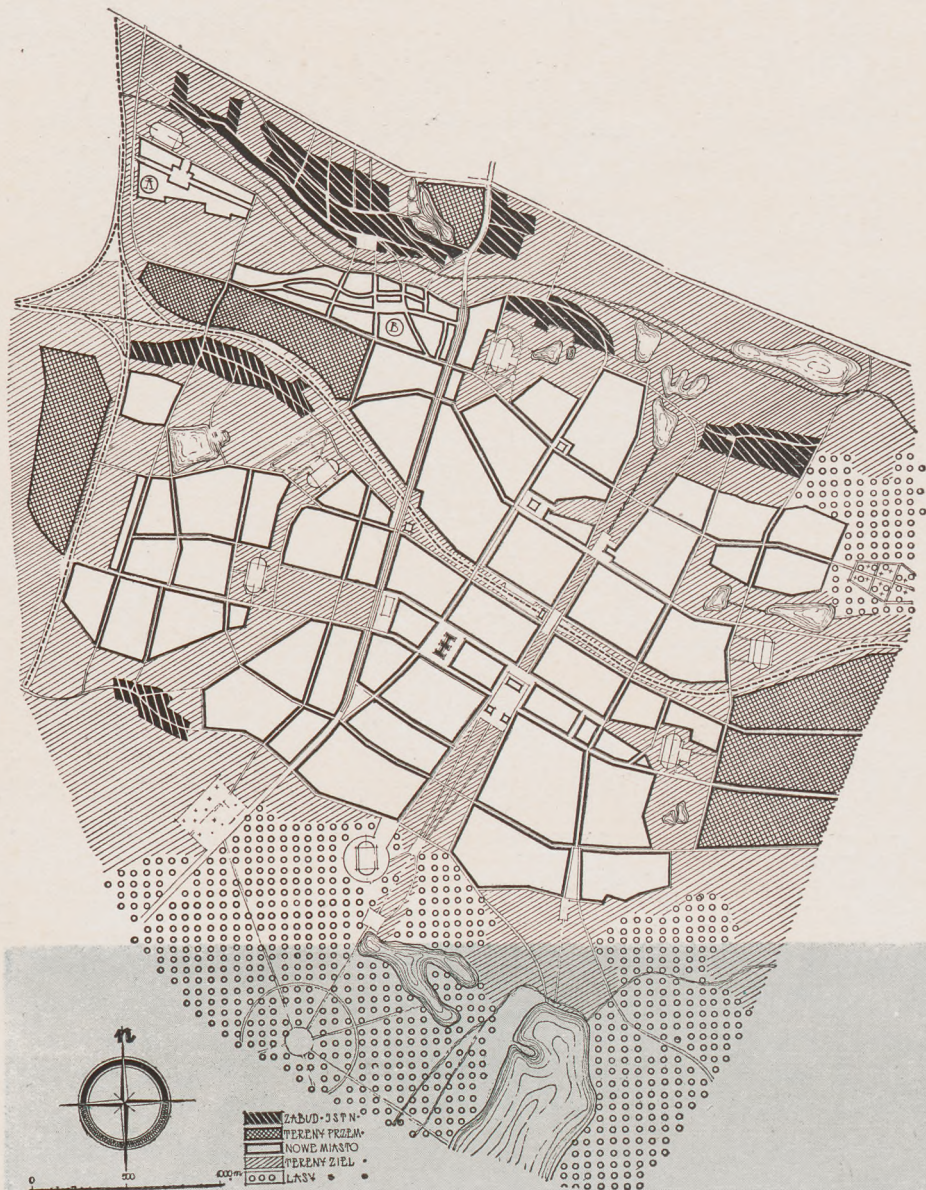
przestrzennej, która konkretyzuje się w toku narastania szczegółowych opracowań ze zrealizowanym fragmentem miasta. Innymi słowy, chodzi o próbę uchwycenia skali rozpiętości między zamierzonym — antycypowanym a osiąganym efektem plastycznym, postulowanym a uzyskiwanym stopniem zrealizowania poszczególnych pozycji programowych, koncepcji ekonomicznej i organizacyjnej. Tego rodzaju próba zbliża nas do poznania praw, które rządzą przebiegiem realizacji, korygując naszą koncepcję urbanistyczną. Nie zawsze jednak w pozytywnym kierunku. Tego rodzaju spojrzenie na dorobek poszczególnych środowisk i zespołów projektowych pozwoliłoby na lepsze wykorzystanie doświadczeń realizacyjnych w dalszych pracach urbanistycznych.

Próba uporządkowania tego rodzaju obserwacji na przykładzie budowy Nowych Tych, podzielenie się uwagami, dotyczącymi niewątpliwych osiągnięć w dziedzinie kształtowania układu przestrzennego tego miasta — jest tematem artykułu.

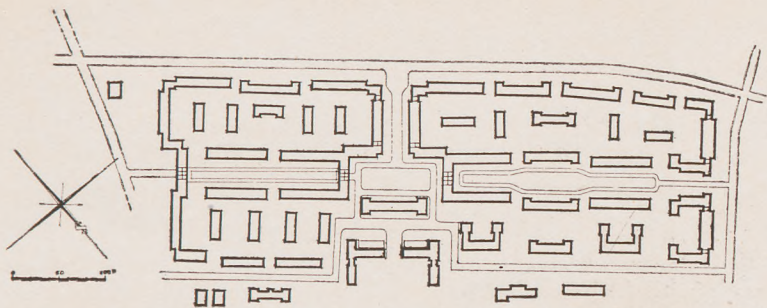
O projektowaniu nowego miasta w Tychach zadecydowały:

1. centralne położenie w promieniu 20 km od głównych ośrodków przemysłowych obszaru „A”;
2. bliskość Stalinogrodu — 17 km;
3. wygodne powiązanie komunikacyjne: kolejowe i drogowe;
4. układ warunków naturalnych, zapewniający łatwe rozwiązanie inwestycji komunalnych;
5. korzystne warunki zdrowotne, spowodowane bliskością znacznych obszarów leśnych i sprzyjającym kierunkiem wiatrów;
6. niekorzystne warunki eksploatacji węgla.

Dla uzupełnienia tej charakterystyki wizji krajobrazu należy wyobrazić sobie łagodnie, lecz wyraźnie pofalowany w kilku równoległych fałdach teren, opadający w kierunku południowym, od miasteczka Stare Tychy do Jeziora Paprociańskiego i pobliskich obsza-

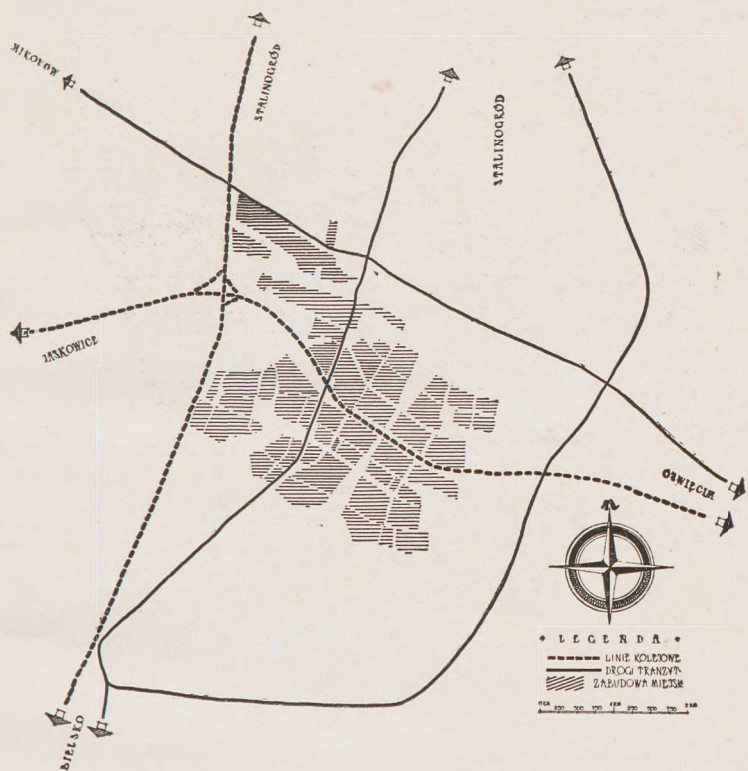


Studium planu ogólnego miasta.

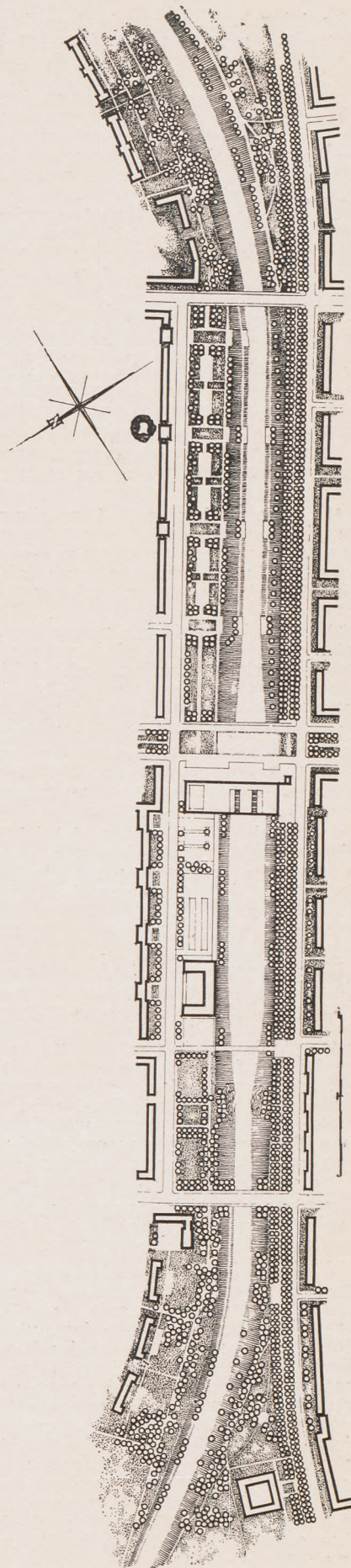
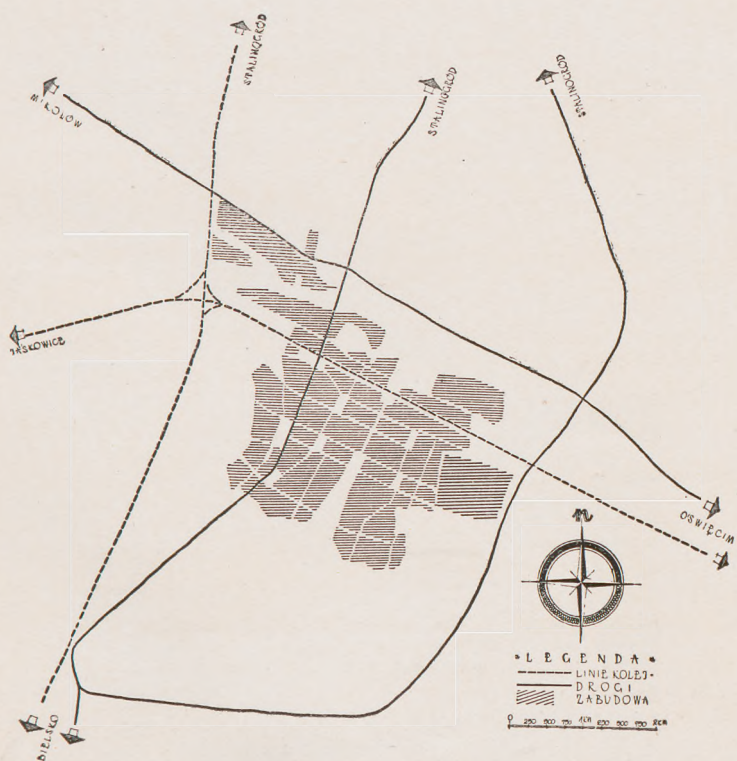


Nowe Miasto Tychy. Osiedle A (schemat). Autor inż. arch. T. Teodorowicz—Todorowski (Gliwice).

Schemat koncepcji planu.



Schemat układu planu miasta z linią północną kolei (alternatywa projektu)



Projekt ukształtowania przebiegu linii średnicowej przez śródmieście

rów leśnych. Dodajmy do tego bogate zarzewienie w rejonie zagród wiejskich w Paprocanach wzdłuż istniejących dróg lokalnych oraz szosy bielskiej.

Autorzy planu generalnego wyszli ze słusznego założenia, że 100-tysięczne miasto budowane w oparciu o istniejące małe miasteczko, którego zaludnienie blisko dziesięciokrotnie wzrosło, jest miastem zakładanym od nowa.

„Koncepcja jego wolna od wpływu wszelkich powikłań stanu istniejącego i stosunków prawnych powinna być jednorodna, jasna i czytelna“. (Hanna Adamczewska, „Miasto“ luty 55).

„Podobnie jak plan miasta, zakładanego w średniowieczu, był skończoną formą kompozycyjną, tak plan miasta, zakładanego w XX wieku w ustroju socjalistycznym powinien zostać ukształtowany niemal jak plan teoretyczny, spełniający wszystkie postawione przez społeczeństwo wymagania“.

Tak rygorystyczny stosunek do zasad kompozycji planu znajduje wyraz w dążeniu autorów do:

1) uzyskania foremnego i czytelnego układu podstawowej sieci ulicznej, ukształtowanego przy pomocy regularnego czworoboku głównych ulic wyznaczających śródmieście (promieniście powiązanych z kierunkami wyłotowymi);

2) zaprojektowania na narożnikach czworoboku śródmiejskiego placów, będących ośrodkami dzielnic otaczających śródmieście, różniących się formą i ponadto treścią ulokowanego programu użyteczności społecznych.

3) podkreślenia w kompozycji planu głównego założenia śródmieścia zarówno od strony układu przestrzennego jak i doboru odpowiednich elementów programowych, w szczególności kierunku do jeziora;

4) osiągnięcia jak najbardziej ścisłego powiązania miasta z krajobrazem na obrzeżu miasta przez stosowanie rozczłonkowanego i niekoniecznie regularnego obrysu miasta.

* * *

Pierwsze wątpliwości budzi próba zestawienia tak określonego schematu przestrzennego z konfiguracją terenu. Odczuwamy obawę, że czworobok śródmiejski nie ułoży się w terenie. Niezależnie od tego nie mamy pewności, czy jego boki — o kierunku północ-południe — nie dadzą w efekcie rozwiązania o monotonii przypominającej ulicę Świętojańską w Gdyni. Podobne wątpliwości wyśniewa Bolesław Malisz w omówieniu wstępnych opracowań alternatywnych:

„...Schemat arterii i ulic komunikacyjnych poza niebezpieczeństwem zbyt prostolinijnych ciągów, prowadzonych niezależnie od rzeźby terenu...“ („Miasto“, styczeń 1952).

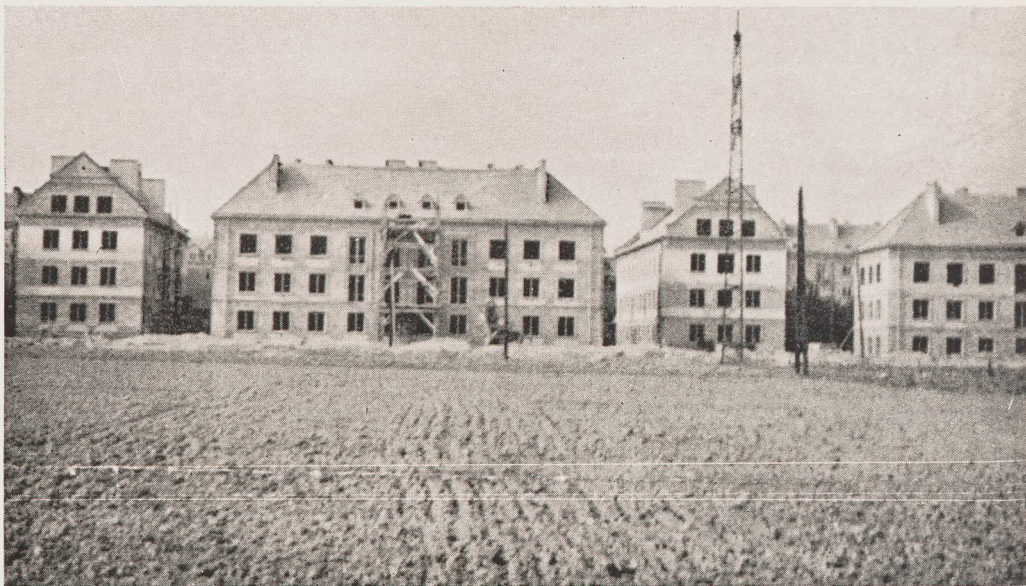
Wątpliwości, teoretycznie może słuszne, ustępują w sposób nieoczekiwany w następstwie prostego obliczenia wynikającego z przesłanek czysto gospodarczych, równie istotnych i ważnych elementów kompozycji planu. Konieczność uniknięcia znacznych kosztów wywieżenia ziemi z terenu budowy była słusznym postulatem oszczędnościowym, realizowanym przez zespół autorski. Odpowiednie podniesienie niektórych odcinków dróg oraz lokalne przekomponowanie rzeźby terenu przez wypełnienie uzyskanych w ten sposób zagłębień ziemią z wykopów, praktycznie niweluje wrażenie niezgodności projektowanego układu dróg z konfiguracją terenu.

Zasada ekonomicznej gospodarki masami ziemi powoduje konieczność przekształcenia terenu, co z kolei umożliwia dopasowanie go do charakteru projektowanego w planie układu dróg. Jest to typowy przykład korekty, wynikającej ze świadomego i sumiennego podejścia do realizacji oraz doświadczenia nabytego przez autorów projektu poprzez pracę w terenie.

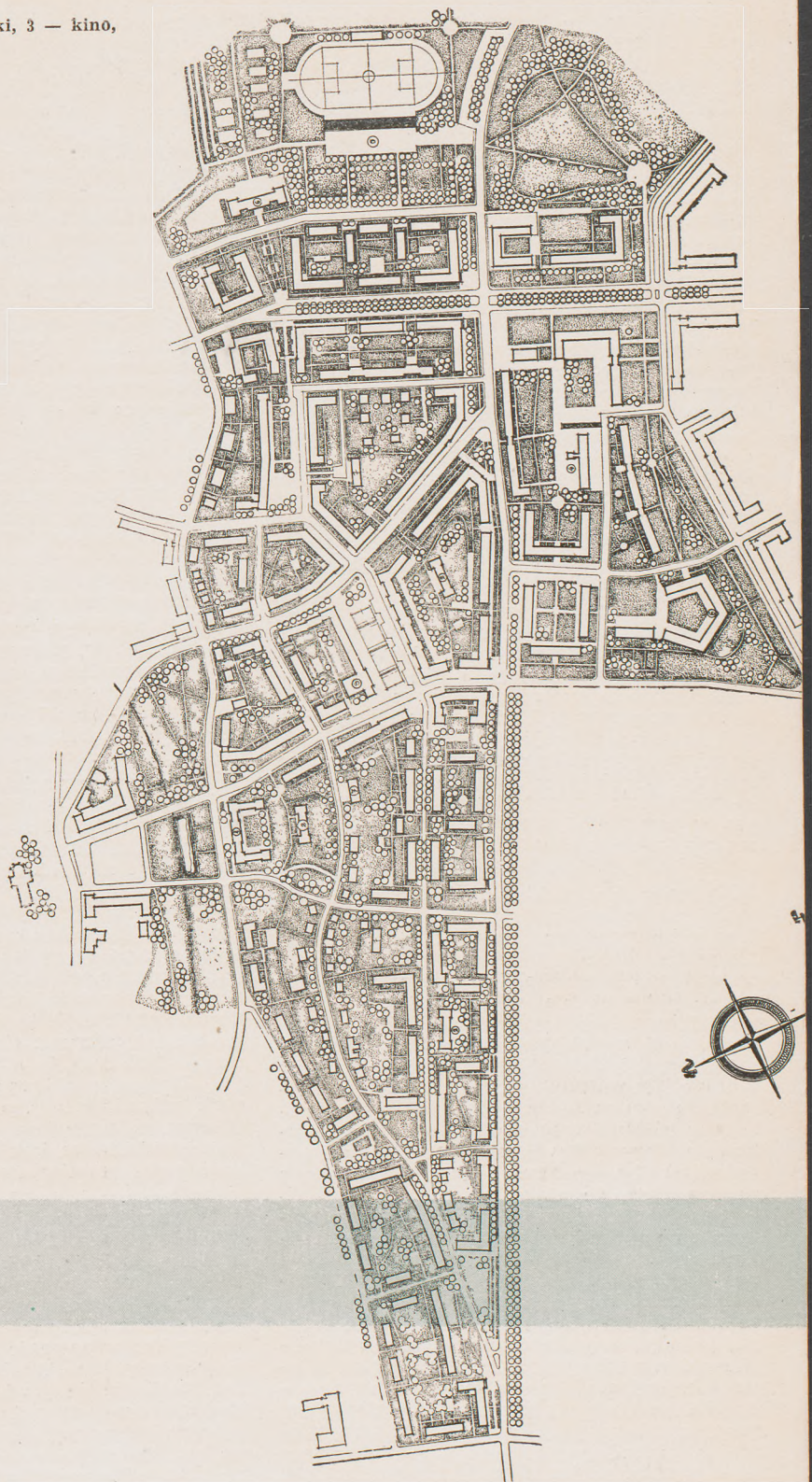
Druga, zdawałoby się, dyskusyjna sprawa — to przebieg linii kolejowej. Decyzja przejścia przez miasto w otwartym wykopie, dzielącym obszar śródmiejski na dwie odrębne części, ma wszelkie pozory decyzji niesłusznej, urbanistycznie błędnej. Stąd też wytrwałość, z jaką zespół autorski bronił tej koncepcji, staje się w pełni zrozumiała po wizji w terenie.



Nowe Tychy. Fragmenty zabudowy.



Projekt osiedla B. Oznaczenia: 1 — Dzielnicowy Dom Kultury, 2 — żłobki, 3 — kino, 4 — kotłownia, 5 — stadion, 6 — szkoły, 7 — przedszkola.



Fragmenty zabudowy zrealizowanej. Foto CAF, Adamczewskiej i Marczewskiej.



Po pierwsze — ze względów funkcjonalnych: tak usytuowana kolej najbardziej równomiernie obsługuje obszar przyszłego miasta, dla którego sprawa dojazdów do pracy (w skali 25000 mieszkańców) jest podstawowym zagadnieniem życia codziennego.

Po drugie — ze względu na formowanie krajobrazu i układu przestrzennego miasta. Alternatywna propozycja odciążenia trasą kolejową miasteczka Stare Tychy na planie nie razi, pozwala bowiem na zachowanie „graficznej” jednorodności projektowanego miasta. Wystarczy natomiast uwzględnić realny czynnik trzeciego wymiaru, tę właśnie korektę wynikającą z analizy w terenie, by stwierdzić, że 11-metrowy w tym wypadku nasyp jest szkodliwym czynnikiem w krajobrazie, że w tych warunkach postulat autorów powiązania przestrzennego Starych Tych z projektowanym miastem jest jeszcze bardziej słuszny i uzasadniony, że wreszcie, projektowana głębokość wykopu odpowiednio przetrasowanego w falistym terenie, jest plastycznie nieszkodliwa. Proponowane ukształtowanie wykopu i sposób zagospodarowania zielenią utwierdza nas w słuszności obranej koncepcji przestrzennej.

W końcu sprawa może najważniejsza — uciążliwości kolei dla miasta, zagadnienie ciężkiego ruchu towarowego. Wykop tłumi odgłosy pociągów w stopniu większym od innych sposobów prowadzenia trasy kolejowej. Poza tym, w etapie, kiedy miasto Tychy osiągnie w swym rozwoju linię kolei, przewiduje się odrzucenie ruchu pociągów węglowych na znaczną odległość w kierunku południowym — przez Żory. Przyjęta koncepcja nie wyklucza w przyszłości, przeciwnie, ułatwia budowę płytkiego tunelu, eliminującego wpływy ruchu kolejowego na odcinku śródmiejskim.

Następna dla praktyki urbanistycznej, nie mniej ważna obserwacja, jaką można zanotować, konfrontując zasady kompozycyjne planu z efektem przestrzennym, osiągniętym w następstwie realizacji tego planu w terenie — jest szukanie odpowiedzi na znane wszystkim urbanistom pytanie, jakie kompozycje, jaki układ planu daje dobre wyniki w realizacji? Oczywiście, nie ma tu mowy o jakiejś generalnej receptce: jest ona niemożliwa ze względu na różnorodność warunków w różnych sytuacjach. Jednak na przykładzie Nowych Tych raz jeszcze można potwierdzić bardzo uproszczone i uogólnione spostrzeżenie, że plany przesadnie uporządkowane, uszeregowane i zrównoważone graficznie na rysunku płaskim, w wielu wypadkach zawodzą w trzecim wymiarze. Spotyka nas przykra niespodzianka w terenie. Natomiast szkoła kompozycji urbanistycznej, operująca krajobrazem miejskim i rzeźbą terenu, jako głównymi przesłankami, niewątpliwie słuszna przy projektowaniu małych miasteczek, budząca duże wątpliwości w transpozycji na plan większego miasta, drażniąc nas pozornie przypadkowo budowanym, jakgdyby przeczulonym planem — w naturze daje wyniki, zaskakujące nas niejednokrotnie efektem plastycznym i pomysłem kompozycyjnym. Nowe Tychy — to pogłówna lekcja urbanistyki w skali 1:1, gdzie omawiane przed chwilą zagadnienie możemy sprawdzić na zestawieniu osiedli „A” i „B”, realizowanych przez doświadczony zespół projektowy wg diametralnie różnych zasad kompozycji przestrzennej. W wyniku otrzymujemy niewątpliwą dysonans układu przestrzennego i jednorodności powstającego miasta.

Jest on między innymi rezultatem częstych u nas niedociągnięć organizacyjnych w sposobie ustawienia i koordynacji poważnych prac projektowych i realizacji w dziedzinie urbanistyki i architektury.

Osiedle „B” — to pierwsze osiedle, otwierające cykl wielkiej realizacji urbanistycznej, której przedmiotem jest jednorodnie skomponowane i w pełnym zakresie prac projektowych urbanistycznych i architektonicznych, jak też wykonawstwa, przez jeden zespół autorski koordynowane — miasto Nowe Tychy. Osiedle „B” sąsiaduje z miasteczkiem Stare Tychy. Stąd też układem planu i charakterem zabudowy nawiązuje do klimatu mniejszych osiedli. Jeśli prześledzimy uważnie rozwój kompozycji w tym osiedlu od punktu powiązania z rynkiem w Starych Tychach, poprzez plac Górnik i ulicę Nr 7, jeśli przyjrzymy się wewnętrznej organizacji bloków,

rozlokowaniu usług dziecięcych i wygranich w kompozycji ulicy osiedlowej, jeśli zwrócimy uwagę na umiejętnie przeprowadzoną reżyserię kolejno następujących, skomponowanych fragmentów zabudowy i przerw na otwarty krajobraz, charakteryzujących wnętrze ulicy Nr 7 — musimy stwierdzić, że autorzy osiedla „B” dali przykład konsekwentnej i wnikliwej przeprowadzonej — udanej realizacji. Ponadto autorzy potrafili obronić słuszność swych zasad projektowych w okresie powszechnego panowania mocnej wówczas tendencji do geometryzowania i usztywniania planów. Udowodnili zrealizowanym osiedlem, że konstrukcja planu, ściśle nawiązująca do terenu, a jednocześnie stwarzająca szereg fragmentów krajobrazu miejskiego układających się w prostą, zrozumiałą i przyjemną dla mieszkańców całość — daje w rezultacie prawidłowy i pełny obraz pierwszego etapu realizacji miasta socjalistycznego, zarówno od strony zakomponowania lokalizacji i doboru treści usług, jak i elementów układu przestrzennego. Osiedle „B” będzie pełnowartościowym organizmem miejskim, obsługującym około 12.000 mieszkańców, jest ono jednocześnie integralną częścią większej kompozycji miasta stutysięcznego.

Jeżeli po próbie podsumowania obserwacji na osiedlu „B”, poczynionych na tle koncepcji planu ogólnego miasta, potrafimy ocenić efekt osiągnięty w stosunku do zamierzonego w tej koncepcji — wywiążemy się z postawionego sobie zadania na wstępie artykułu.

Historia prac projektowych nad planem ogólnym Nowych Tych jest ciekawa ze względu na stałość zasad, jaka cechuje autorów, wytrwałość w dążeniu utrzymania obranego przez nich kierunku oraz metody pracy.

Jeżeli ponadto stwierdzamy w terenie, że antycypacja obrazu projektowanego osiedla była trafna i sprawdziła się w naturze, że od strony programowej i funkcjonalnej również nie mamy uzasadnionych zastrzeżeń — wówczas należy uznać, że efekt osiągnięty w dużej mierze pokrywa się z zamierzeniami autorów. Świadczy to o tym, że budowa osiedla „B” jest pozytywnym przykładem realizacji urbanistycznej, a jednocześnie niewątpliwym osiągnięciem zespołu autorskiego, jest świadectwem jego dojrzałości i głębokiej znajomości rzemiosła urbanistycznego.

Realizacja miasta Nowe Tychy jest w pełnym toku. Zrealizowano część zabudowy osiedla obrzeżnego. Najbliższa perspektywa — to dalsze osiedla, bliższe właściwemu śródmieściu, wreszcie realizacja samego centrum miasta. Mimowoli nasuwa się pytanie, jaki charakter powinny mieć dzielnice bliższe centrum? Kontynuowanie klimatu architektonicznego osiedla obrzeżnego nie byłoby słuszne. Najtrudniejszą więc rzeczą będzie, jak słusznie twierdzą autorzy, „chwycenie skali obszaru śródmiejskiego i centrum”, tym trudniejsze, że jednocześnie rozwijać się będzie na terenie Nowych Tych zagadnienie budownictwa uprzemysłowionego. Obecnie stosowane uprzemysłowienie częściowe przy przejściu na wyższy stopień wpłynie w sposób wyraźny na kształtowanie planów. Słuszną ambicją pracowni autorskiej jest dążenie do podwyższenia stopnia uprzemysłowienia, przy jednoczesnym zachowaniu zasadniczej struktury planów. Jest to możliwe do zrealizowania dzięki znacznemu postępowi, jaki obserwujemy w metodzie coraz bardziej elastycznego i pełnego wykorzystania zdolności ruchowych dźwигów, coraz większego doświadczenia w tej dziedzinie zespołu projektantów.

Ryzyko popełnienia błędu w następnym etapie jest znacznie większe: budowa śródmieścia — zagadnienie bardziej skomplikowane pod względem funkcjonalnym i przestrzennym przy jednoczesnym ograniczeniu swobody operowania elementami plastycznymi wobec dalej posuniętej zasady uprzemysłowienia. Czy w tych warunkach należy się obawiać monotonii dużej masy wyrównanych co do skali i wymiarów domów? Umiejętne rozstawienie budynków indywidualnych użyteczności publicznej, trafne usytuowanie kilku wyższych punktów architektonicznych, zamierzonych w projekcie na terenie centrum miasta, a jednocześnie zaprojektowanie ciekawych urozmaiconych małymi formami, ła-

odne zadrzewionych ulic śródmiejskich — usuwa obawę monotonii.

Jeżeli mówiliśmy o ryzyku i emocji — to jednocześnie nie zapominajmy o ważnej i skutecznej roli, jaką odgrywa duże doświadczenie, nabyte przez autorów na budowie osiedla „B”.

Dlatego też cieszy nas perspektywa dalszego, niemniej pilnego śledzenia tak dobrze zaczętej realizacji urbanistycznej. Możliwość obserwowania powstawania miasta i organizacji jego budowy, jednocześnie zaś równoległego normalnego życia miejskiego w już zbudowanych osiedlach — to jedyna w swoim rodzaju okazja podpatrzenia jak gdyby natychmiastowego efektu pracy urbanisty, porównania tego efektu z założeniami, zastanowienia się nad przyczynami, które zmieniły pierwotne plany urbanistyczne — to wielka atrakcja dla każdego urbanisty.

* * *

Wreszcie, na zakończenie, spróbujmy na przykładzie Nowych Tych wyciągnąć bardziej ogólne wnioski, które może potwierdzą nasze własne doświadczenia.

1) Budowa miasta na terenie wolnym, to, co popularnie nazywamy „w szczerym polu”, należy do najtrudniejszych zadań urbanistycznych.

2) Koncepcja generalna powinna być wówczas tylko słusznym schematem kierunkowym. Dopiero pogłębienie tego schematu poprzez analizę terenu i wszystkich elementów stanu istniejącego prowadzi do prawidłowej zasady układu przestrzennego.

3) Każdy fragment stanu istniejącego, nawet taki, który utrudnia realizację, powinien być traktowany przede wszystkim jako czynnik pozytywny wzbogacający kompozycję planu, ułatwiający decyzje projektowe, nie wyłączając nielubianych przez nas izb zastępczych.

Realność jest podstawową zaletą planu urbanistycznego. Opracowywanie planów i budowa miasta w oparciu o elementy istniejące jest zadaniem znacznie ciekawszym i daje na ogół lepsze wyniki plastyczne niż realizacja „w szczerym polu”.

4) Tylko najszerzej zrozumiana wszechstronna analiza urbanistyczna, poparta skrupulatną kalkulacją ekonomiczną, wymagająca nie tylko wiedzy, ale niezwykłej wytrwałości — sumienności projektantów zapewnić może powstanie prawidłowego planu urbanistycznego.

5) Koncepcja urbanistyczna, szczególnie nowych miast, jak również ocena i krytyka tych koncepcji nie mogą powstawać w oderwaniu od terenu. Twierdzenia teoretyczne słuszne, tym bardziej „recepty” na układ przestrzenny, nie sprawdzone w terenie, prowadzą do błędów. Nie jesteśmy w stanie bez wizji lokalnej przewidzieć, w jakim stopniu teoretycznie słuszna teza urbanistyczna jest słuszna w warunkach konkretnego krajobrazu i rzeźby terenu w określonej sytuacji.

6) Na przykładzie pracy załogi budującej miasto Nowe Tychy z całą odpowiedzialnością można stwierdzić, że jedyną słuszną metodą jest projektowanie i realizacja, wykonywane w całym zakresie prac urbanistycznych, architektonicznych, jak też prac sprzężonych pod koordynującym kierownictwem generalnego projektanta w osobie autora planu urbanistycznego (lub zespołu autorskiego).

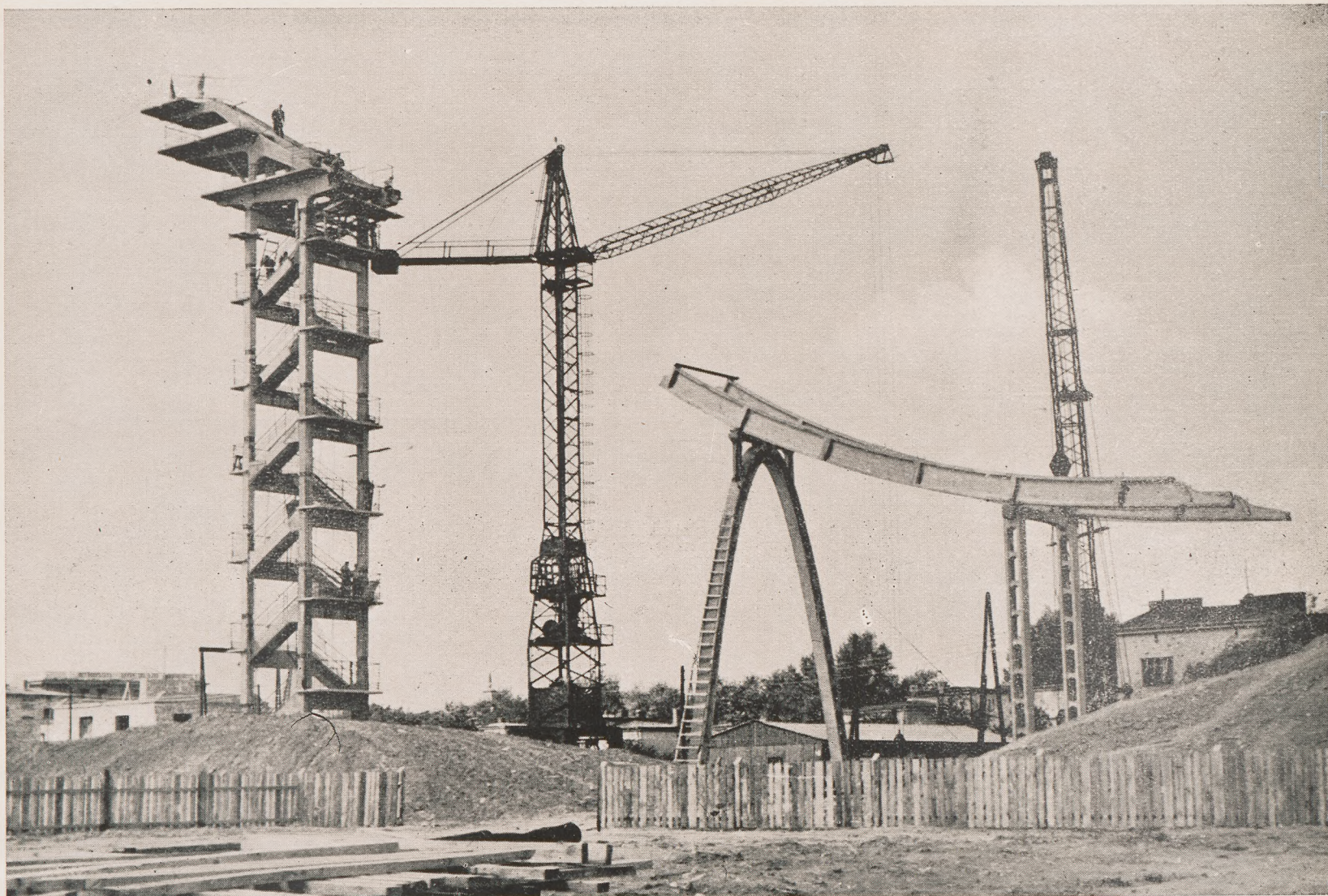
Tego rodzaju autorska koordynacja wymaga stałej obecności w terenie, powinna być prowadzona w ścisłym powiązaniu z „terenem” — załogą budowniczych miasta i jego gospodarzami — ludnością. Ta niezwykle ważna rola urbanisty wymaga wytrwałości i sumienności, wnikającej w najbardziej drobne sprawy. Tylko taka postawa jest właściwą postawą zawodową i społeczną.

Zespół pracowni.

Główni projektanci: Hanna Adamczewska i Kazimierz Weychert.

Projektanci urbanistyki: Janusz Polak, Ryszard Tomicki, Zdzisław Łuszczynski, Jerzy Czyż, Andrzej Skopiński, Michał Witwicki, Jan Łosowski, Bogdan Wyporek, Barbara Tucholska (zieleni), Bohun Zwoliński (drogi).

Projektanci architektury: Krystyna Mikucka, Jerzy Binuta, Jerzy Dąbrowski, Eliaz Markowicz, Józef Świąciecki, Zofia Gurtzman, Jerzy Zawistowski, Tadeusz Stefański, Jan Drupiński, J. Pancewicz.



Skocznia narciarska w Warszawie. Główny projektant skoczni arch. Jeremi Strachocki przy współpracy arch. Mieczysława Strzeleckiego. Profil skoczni — inż. Stanisław Herod; konstrukcja — inż. Zenon Zieliński z zespołem; instalacje — inż. Jan Kowalski i inż. Ryszard Wierzbowski z zespołami. Zdjęcia z budowy Z. Zielińskiego.

JEREMI STROCHOCKI

Skocznia narciarska w Warszawie

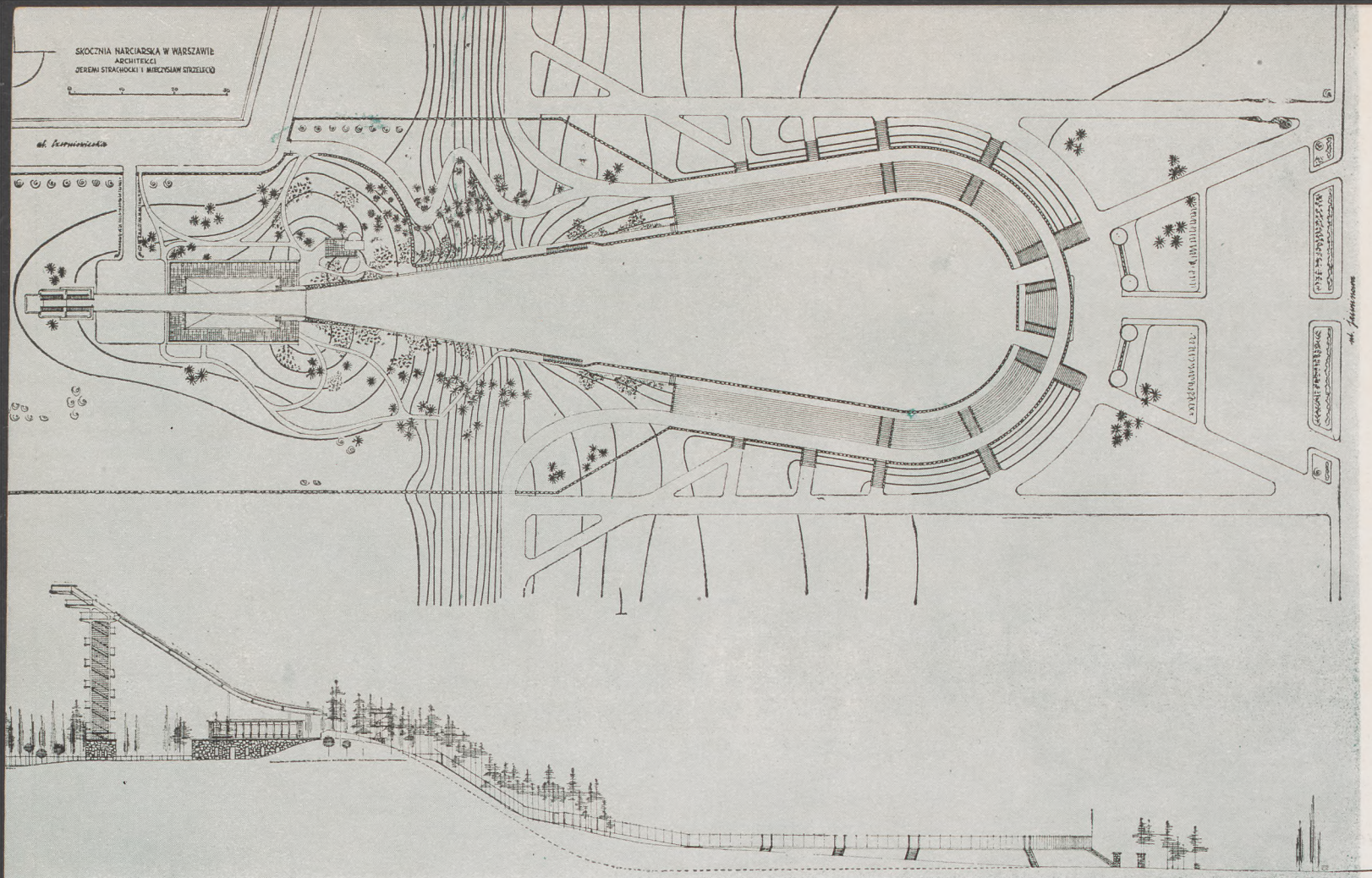


Skocznie narciarskie na terenie Warszawy mają swoją historię, która, choć niezbyt sławna, dobitnie świadczy o tym, że posiadanie takiego obiektu jest potrzebą, a nie kaprysem miasta. Do momentu zastosowania igelitu, jako nawierzchni zastępującej latem śnieg, budowa takiego obiektu na większą skalę była jednak trudna do uzasadnienia. Warunki atmosferyczne w rejonie stolicy na ogół nie stwarzają możliwości eksploataowania skoczni zimowej, a istniejąca możliwość techniczna zamrażania skoczni, jak to ma miejsce w Miami na Florydzie, mija się z naszymi możliwościami finansowymi. Dopiero nawierzchnia z igelitu stworzyła te możliwości, ale i narzuciła pewne trudności w rozwiązaniu obiektu.

Skocznia na Wierzbnie nie jest pierwszą skocznią w Warszawie, nie ulega też wątpliwości, że nie jest ostatnią, jest jednak pierwszą skocznią na świecie, budowaną już pod kątem zastosowania igelitu. Jest też pierwszą w stolicy skocznią przystosowaną do rozgrywania zawodów w konkurencji międzynarodowej, do treningów przy świetle sztucznym i bez względu na porę roku.

Wszystkie te cechy razem wzięte narzucają projektowi pewne szczególne wymagania i wytrącają go z rzędu zagadnień pospolitych. Dlatego sędzę, że warto poświęcić temu zagadnieniu chwilę uwagi.

Nawierzchnia igelitowa jest szybka i twarda. W użytkowaniu przypomina zlodowaciały śnieg, wskutek czego zmiany kierunku i hamowanie napotykają na duże trudności i wiążą się z ryzykiem upadku.



Aby zlikwidować problem zmiany kierunku na rozbiegu, trzeba było odejść od tradycyjnego rozwiązania płaszczyzn startowych z dojazdami bocznymi lub mimoosiowymi. Start musi się odbywać z każdej z trzech płaszczyzn ze środka taśmy. Zostało to rozwiązane dzięki zastosowaniu ruchomych klap, umożliwiających otwarcie części rozbiegu pomiędzy pierwszą i drugą, lub drugą i trzecią płaszczyzną startową. Taśma rozbiegu gładko obandowana gwarantuje skoczkowi bezpieczeństwo przy dość dużej, bo sięgającej 70 km/godz. szybkości jazdy. Za bandami kryją się przewody kablowe i rurowe instalacji

tryskaczowej i oświetlenie taśmy rozbiegu. Również bezpieczny jest zeskok, którego szerokość wynosi w punkcie lądowania około 18 m a przy końcu — 40 m.

Nie tylko jednak bezpieczeństwo, ale i wygoda skoczka znalazła wyraz w projekcie. Dźwig osobowy wmontowany w główną podpórę pokona 7 z 18 pięter różnicy poziomów skoczni. Budynek usługowy pomieści szatnie, magazyny sprzętu, warsztat z urządzeniami do konserwacji sprzętu i narzędziowni, paleniska do podgrzewania smarów, świetlicę, bufet, ambulatorium, słowem te urządzenia, które umożliwią skoczkowi właściwe przygotowanie fizyczne, psychiczne i techniczne do zawodów.

Igelit, dla uzyskania odpowiedniej śliskości, musi być spryskany wodą. Ponieważ załatwienie tej czynności hydrantami wymagałoby dużo czasu, lub dużej ilości ludzi, dla ułatwienia i usprawnienia spryskiwanie odbywać się będzie za pośrednictwem zainstalowanych na stałe tryskaczy, uruchamianych z wnętrza budynku. Stałe bandy betonowe, ciągnące się z obu stron wzdłuż zeskoku, ściśle dopasowane do profilu, zdemaszkują wszelkie zniekształcenia wynikające z osiadania, osuwania się i spłukiwania nawierzchni terenu. Zabetonowane w bandach gniazdko do tabliczek długościowych ułatwią ich szybkie rozstawienie.

Słowem, organizatorzy również będą mieli ułatwienia w pracach przygotowawczych i konserwatorskich.

Stanowiska sędziów długościowych nieco obniżone w stosunku do powierzchni zeskoku ułatwią prawidłową ocenę punktu lądowania. System połączeń telefonicznych ułatwi porozumiewanie się sędziów długościowych, punktowych i starterów z sędzią głównym, a instalacja głośnikowa ułatwi pracę ekip sprawozdawczych.

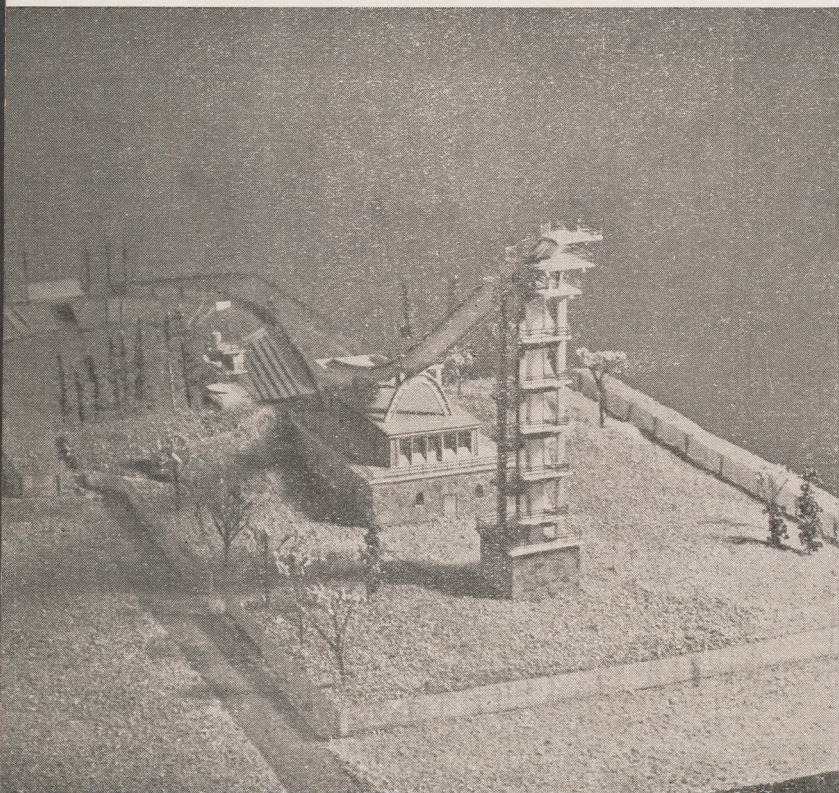
Po przedyskutowaniu sprawy oświetlenia skoczni z punktu widzenia potrzeb skoczka i wrażeń widza — projekt odszedł daleko od rozwiązań tradycyjnych; projektowane oświetlenie jest przede wszystkim równomierne, łagodne i skoncentrowane na torze skoku.

Ilość miejsc obliczono tymczasowo na 6 tysięcy miejsc na trybunach i ok. 4 tysięcy na terenie poza trybunami, ale istnieją możliwości (techniczne) rozbudowania trybun na wzór rozwiązania zastosowanego w Holmenkollen do liczby 30 tysięcy miejsc. Pragnąc uchronić teren skoczni od upstrzenia kramikami WSS i „RUCH” „malowanymi” w nader atrakcyjne kolory, zaprojektowano dość spory bufet pod trybunami na osi podłużnej, a niewątpliwą innowacją jest przewidzenie ustępów dla widzów.

Myślą przewodnią kompozycji plastycznej było oderwanie się charakterem obiektu od zabudowy mieszkalnej skarpy, wyrównanie do najwyższego poziomu terenu kamieniem, a wyżej budowanie z betonu, żelaza i szkła. Zadrzewienie projektowane ma charakter przede wszystkim funkcjonalny, zabezpiecza przed nagłymi podmuchami wiatru, a wtórne jego cechy dekoracyjne „zmiękczają” surowy nastrój obiektu.

W chwili obecnej (październik 1955 r.) wykonany jest rozbieg i tymczasowy zeskok, dalsza realizacja przewidziana w roku 1956.

Makieta skoczni. Foto A. Funkiewicz.



Konkurs SARP nr 213 na projekt Ambasady Polskiej w Pekinie.

TADEUSZ ISKIERKA

Po raz pierwszy od blisko 30 lat przed architektami polskimi postawiono pytanie: jak powinien wyglądać budynek Ambasady Polskiej w innym kraju? Przed naszymi architektami postawiono problem „wizytówki” polskiej architektury w stolicy Chińskiej Republiki Ludowej. Problem ma charakter kompleksowy, tj. układu przestrzennego bryły i przestrzeni otwartej na dość znacznej parceli, funkcji bardzo trudnego i skomplikowanego programu, a przede wszystkim wyrazu architektonicznego.

Przed architektami polskimi stało więc zadanie znalezienia takiego wyrazu dla polskiej placówki dyplomatycznej, która by godnie reprezentowała w Pekinie współczesną polskość. Trzeba przyznać, że zadanie trudne, a szczególnie w chwili obecnej. Dlatego konkurs wzbudził ogromne zainteresowanie zarówno czynnych, jak i tzw. „biernych” architektów. Wśród całej społeczności architektonicznej wyczekiwano z niepokojem wyników tego konkursu. Konkurs ten ogłoszony w okresie tzw. „odwilży” wzbudził wielkie zainteresowanie „żeglarzy i kibiców” architektury polskiej w wypatrywaniu kierunku wiejących wiatrów.

Od wyników omawianego konkursu zależy nie tylko niezwłoczna budowa ambasady naszej w Pekinie, ale także pewne podsumowanie etapu, na którym się znajdujemy. Wyniki konkursu będą miały duże znaczenie dydaktyczne.

Daleki jestem od próby jakiegokolwiek podsumowywania wyników. Uwagi moje mają charakter dyskusyjny, subiektywny. Konkurs, na który nadeszło 47 prac (5 zaproszonych zespołów + 42 prace w części powszechnej), zdaniem moim, dotknął całego szeregu bardzo istotnych problemów oraz dowiódł:

1. potrzeby ogłaszania konkursów jako „salonów niezależnych” trybuny wolnych, jak najbardziej subiektywnych wypowiedzi architektów. Ma to kapitalne znaczenie w okresie coraz większego wyjaławiania inwencji architektonicznej w biurowym systemie produkcyjnych biur projektowych;

2. potrzeby ogłaszania konkursów jako powszechnych. Prace zaproszone nie wniosły do konkursu oczekiwanego poziomu opracowań;

3. zgodnie zresztą z orzeczeniem Kolegium Sędziów SARP potrzeby dyskusowania i wypracowywania coraz to doskonalszych metod sądzenia konkursów architektonicznych każdorazowo przez Kolegium Sędziów po rozstrzygnięciu konkursu;

4. potrzeby konkursów dwuetapowych na bazie prawidłowo ułożonych warunków i programu, celem zmniejszenia nieharmonijnego dla danej fazy konkursu nadmiernego nakładu pracy. W omawianym konkursie wydaje się, że mimo wszystko o wyniku decydowało prawidłowe opracowanie układu przestrzennego całości oraz budynku ambasady, a nie np. budynków mieszkalnych;

5. bez względu na poziom — przyznawanie I nagrody za względnie najlepszą pracę (choć i w tym wypadku Sąd Konkursowy przystąpił do pracy ze zdecydowaną wolą przyznania I nagrody);

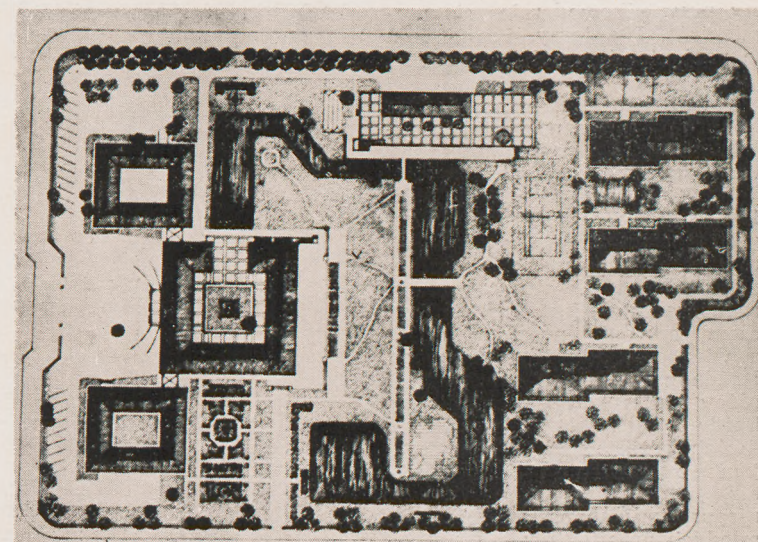
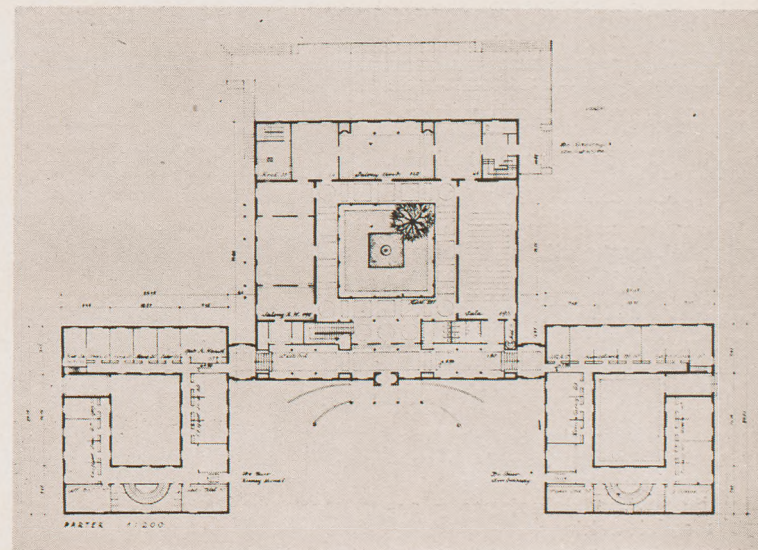
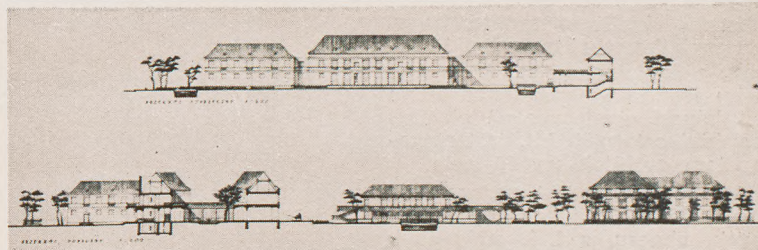
6. rewizji Regulaminu Konkursów SARP pod kątem właściwego ustawienia prac bardzo śmiałych, twórczych i ciekawych, chociaż niezgodnych z warunkami konkursu. W konkursie tym jedna trzecia prac znalazła się w tzw. grupie „N” (nie odpowiadające warunkom konkursu);

7. zbyt krótkiego okresu czasu na opracowanie projektu. Wiąże się z tym fakt, że w większości autorom zabrakło czasu na właściwe opracowanie detalu architektonicznego (świadczącego o majsterstwie autora pracy). Tylko jedna z prac (nr 36) poprawiła swoją lokatę dzięki elewacji 1:50, natomiast prawie wszystkie pogorszyły.

Wyniki konkursu, zdaniem moim, dowiodły:

1) wielkiej ilości bardzo ciekawych rozwiązań przestrzennych

Nagroda III. Autorzy architektki: Z. Karpiński i J. Kowarski. Rozwinięcie elewacji i przekrój. Poniżej plan parteru i plan sytuacyjny.



praca nr 24

2) że architekci polscy z niewielkimi wyjątkami umieją dobrze komponować plany (w tym wypadku bardzo skomplikowanego programu);

3) że w odniesieniu do wyrazu architektonicznego wyniki konkursu są dokładnym odzwierciedleniem naszej architektury w chwili obecnej.

Rozwijając powyższe, nasuwają się następujące uwagi.

Temat konkursu był bezprecedensowy, wynik jego tu również był bezprecedensowy (brak I i II nagrody), ale bezprecedensowa była przede wszystkim wielka różnorodność wyrazu architektonicznego. Śmiało można stwierdzić, że prawie każda z 47 nadesłanych prac reprezentowała, jeżeli nie inną epokę, to odmienią indywidualność architektoniczną. I to, choć smutne, widocznie jest uogólnieniem naszej obecnej chwili w architekturze. Ta wyjątkowa różnorodność wyrazu plastycznego prac bieżącego roku jest jakby podsumowaniem blasków i cieni w architekturze polskiej ostatnich lat, jest remanentem architektury 10-lecia.

Wystawa prac jest wyrazem nie „wiatrów“, ale wirów powietrznych, chaosu, z którego jednak wyczuwa się niedaleki spokój i pogodę.

Obce nam są tajfuny innych kontynentów Meksyku, Marokka, Marsylii czy Pekinu, nie chcemy jednak zaduchów wiejących z falsyfikatów muzealnych eksponatów Wawelu lub Krakowskiego Przedmieścia.

Konkurs dowiódł nieodpartej tęsknoty za architekturą polską, ale współczesną, wyrosłą na zdrowych, pięknych cechach polskości wzbogaconych o niewątpliwe osiągnięcia minionego 10-lecia, ale zgodną i harmonijną z postępem technicznym.

Towarów remanentowych nie wolno eksportować, a zwłaszcza do Chin. Absolutnym nieporozumieniem jest próba „sprzedaży“ do Pekinu pseudochińskiej architektury. Każdy konkurs architektoniczny, a ten może szczególnie, składa się z 2 konkursów. Pierwszy jest wynikiem tysięcy godzin pasjonującej ciężkiej pracy architektów w zespołach projektowych, i drugi również ciężkiej i odpowiedzialnej pracy zespołu sędziowskiego.

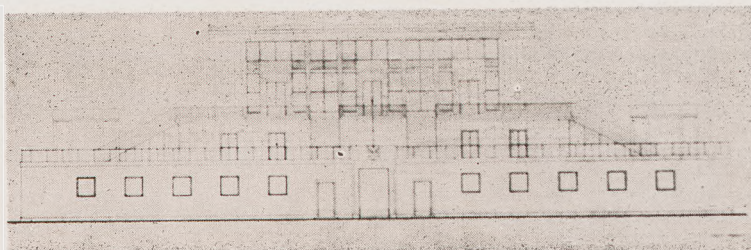
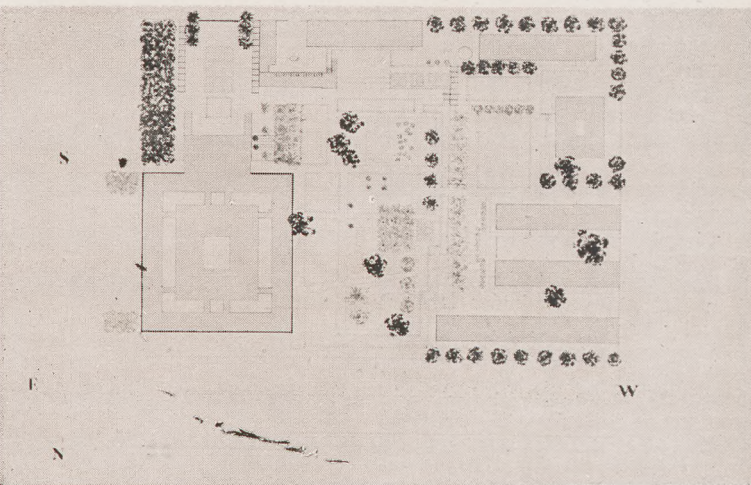
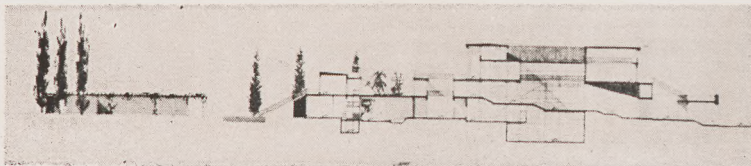
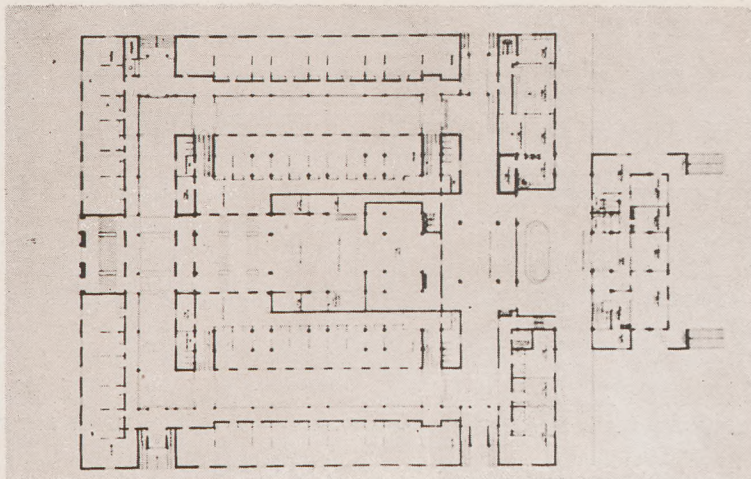
Zdaniem moim, wyniki 47 nadesłanych prac i wyniki oceny zespołu sędziowskiego wspaniale się w danym wypadku pokrywają w ocenie ogólnej sytuacji. Są rentgenem architektury dnia dzisiejszego. I autorzy, i sędziowie są z tej samej gliny. I tylko chwilowo czy przypadkowo role się wymieniają. I autorzy, i sędziowie są pacjentami — lekarzem jest jutro.

Dla mnie osobiście w danym konkretnym wypadku fakt nieprzyznania I i II nagrody jest względnie zrozumiały, natomiast fakt wytypowania prac nr nr 11, 17 i 24 jako równorzędnych, z sugestią opracowania przez autorów tych prac projektów wstępnych jako tzw. alternatywnego rozwiązania — jest potwierdzeniem sytuacji naszej w ogóle, a więc i Sądu Konkursowego. Każda z tych prac reprezentuje różny klimat architektoniczny, każda z nich jest zaprzeczeniem dwóch pozostałych. Takie wzajemne zestawienie „wielkiej trójki“ jest dydaktycznie wielkim nieporozumieniem, zwłaszcza dla młodych architektów.

praca nr 11

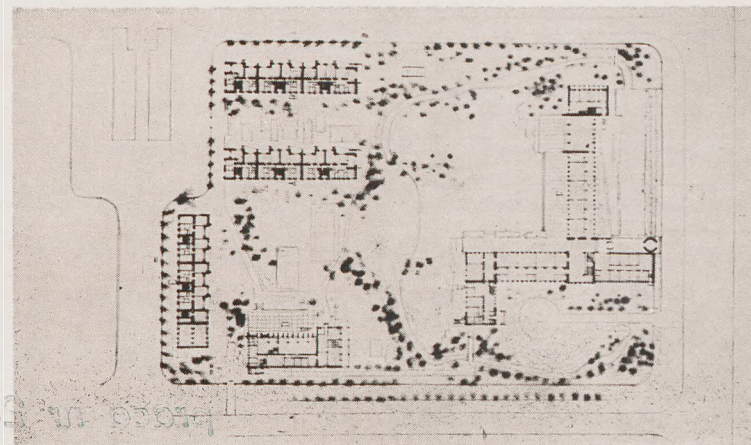
Częściowy zwrot kosztów + premia. Prof. R. Gutt, prof. T. Zieliński, prof. A. Kobzdej przy współpracy M. Glinki i arch. M. Gutta. Akademia Sztuk Plastycznych w Warszawie. Pracownia doświadczalna.

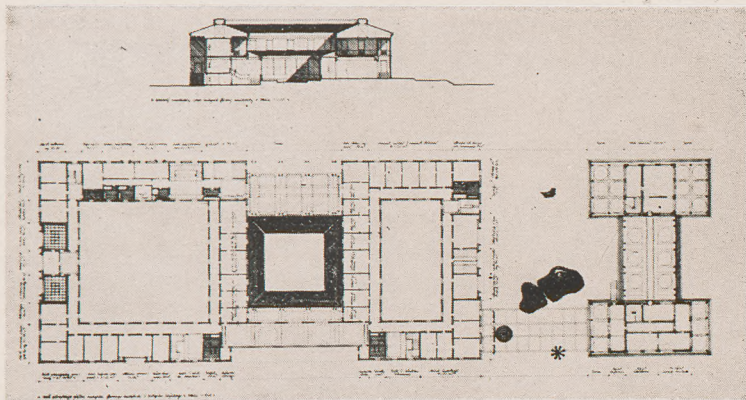
Rzut parteru. Poniżej przekrój, sytuacja i elewacja.



praca nr 23

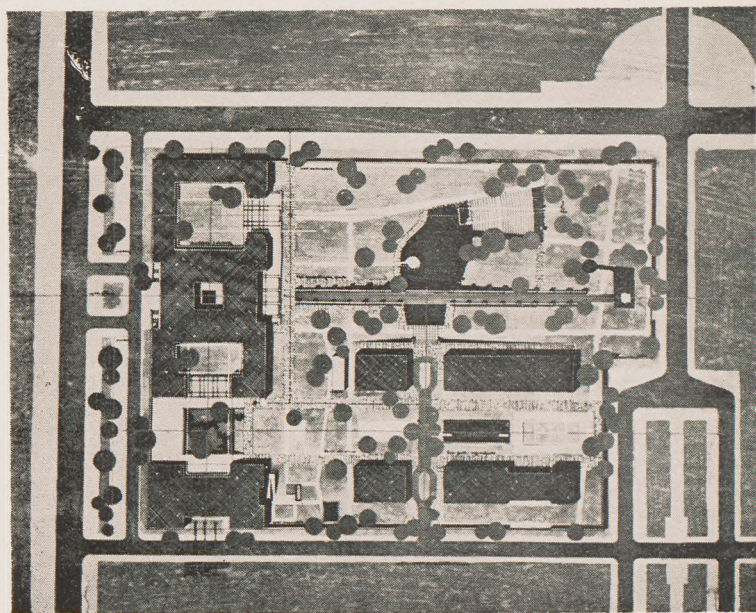
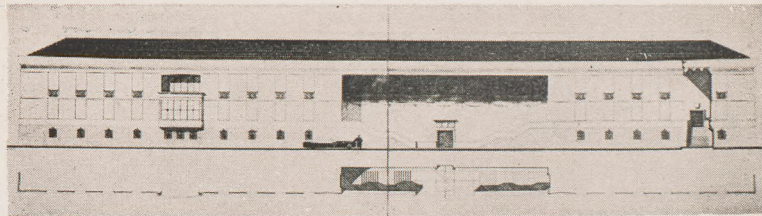
Wyróżnienie. Autorzy architektki: W. Bieńkuńska i St. Bieńkuński. Sytuacja i plany parterów.





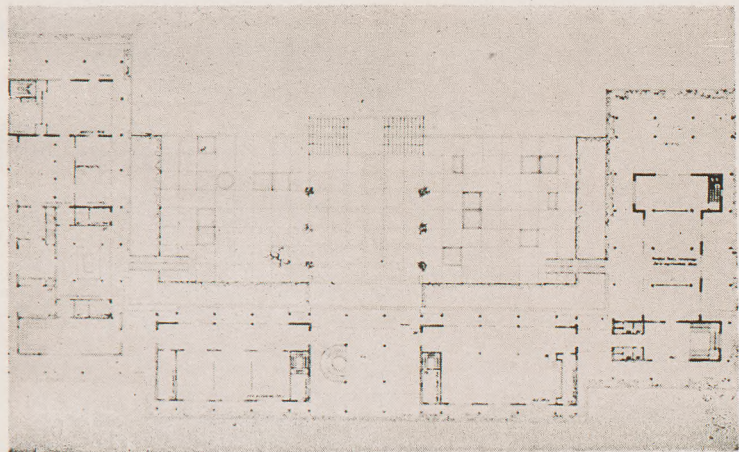
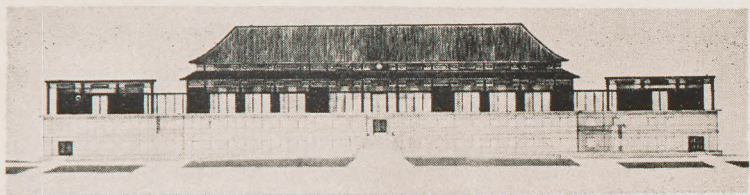
Częściowy zwrot kosztów + premia. Autorzy architektki: Z. Janowska i T. Janowski. Plan parteru i przekrój. Z boku elewacja i sytuacja

praca nr 17



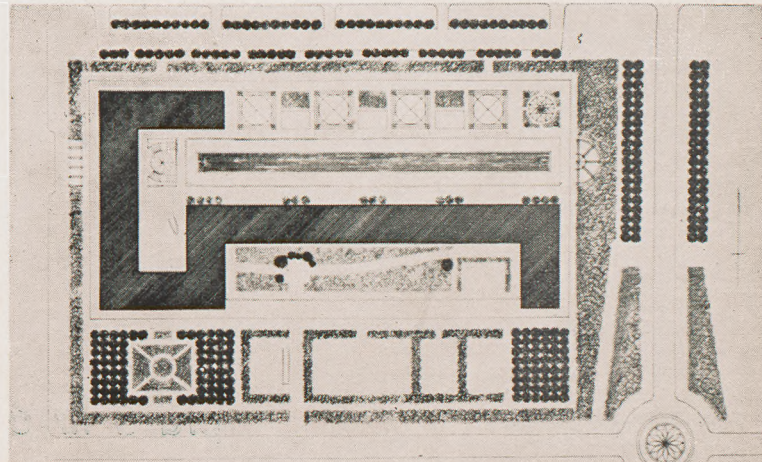
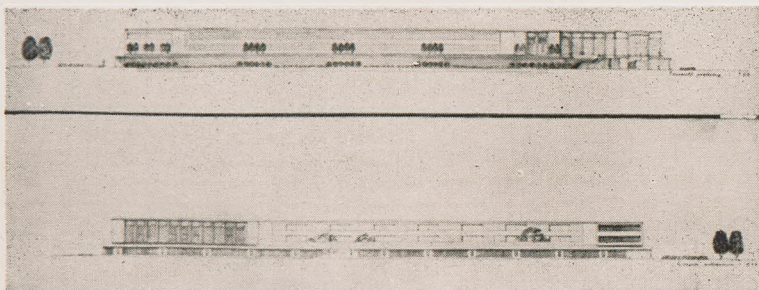
Częściowy zwrot kosztów + premia. Koncepcja całości i budynku ambasady — arch. W. Marczyński; budynki mieszkalne i zielen — arch. J. Baumiller. Sytuacja, plan parteru b. ambasady i elewacja.

praca nr 43



praca nr 35

Wyróżnienie. Autorzy architektki: Zb. Gaśior, T. Tomicki. R. Trzaska przy współpracy inż. J. Dzierżko. Sytuacja.



Z uczuciem niewątpliwej ulgi powitałem nazwiska autorów czołowych prac. Dają one pełną gwarancję, że w rezultacie dalszego opracowania będzie zrealizowany dobry projekt.

W odpowiedzi koledze Sołtanowi (dyskusja pokonkursowa SARP) pragnę uwierzyć, że w rezultacie budynek Ambasady Polskiej w Pekinie nie będzie „Świątynią Sztucznych Spodni“, ale że godnie będzie reprezentował nasz kraj, nasze umiłowanie do pracy i pokoju, że budynek naszej ambasady w Pekinie będzie przede wszystkim wyrazem serdecznej i coraz bardziej zacieśniającej się współpracy kulturalnej i gospodarczej obu narodów.

* * *

Motywy orzeczenia Sądu

Sąd przy ocenianiu prac zastosował następujące kryteria:

Zabudowa powinna być tak ukształtowana, aby pozostawić możliwie nierozdrobnione przestrzenie zielone, również aby poszczególne partie funkcjonalne czytelnie były rozdzielone, części gospodarcze możliwie od nich izolowane. Rozplanowanie wewnętrzne gmachu należało ukształtować tak, aby poszczególne części biur i recepcji ambasady mogły niezależnie od siebie funkcjonować i aby cała recepcja dała się połączyć w jeden jasny kompozycyjny ciąg sal o dobrym krążeniu zaproszonych gości.

Bryła budynku recepcji powinna dominować w zespole i posiadać architekturę uwidaczniającą godność ambasady. Charakter architektury powinien być polski, twórczy, zgodnie zharmonizowany ze współczesną konstrukcją. Używanie form polskiej architektury historycznej w gmachu ambasady w Pekinie — sąd uznał za niesłuszne.

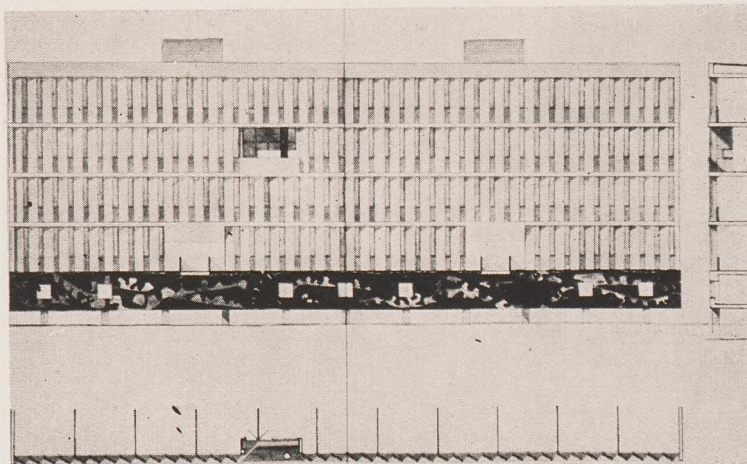
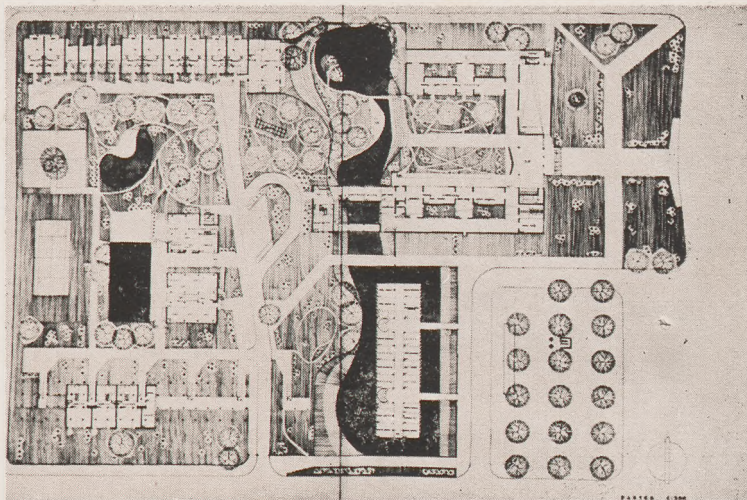
Jednocześnie Sąd chciał widzieć w architekturze gmachu Ambasady Polskiej w Pekinie cechę, wiążącą ją ze środowiskiem Pekinu, która by odróżniała ją np. od gmachu ambasady naszej w Rzymie (w analogicznym mniej więcej klimacie), mimo to, że obydwa te gmachy powinny reprezentować polską kulturę. Drogi stosowania dosłownych detali z architektury chińskiej Sąd uznał jako błędną.

Z rozwiązań użytkowych Sąd uważał, że podjazd do głównego budynku jest najbardziej prawidłowy od strony zachodniej działki, gorszy od wschodniej, następnie północnej i niekorzystny od południowej małej uliczki.

Sąd uznał, iż danie możliwości nieprzerwanej komunikacji między biurami w czasie użytkowania całej recepcji jest zaletą drugorzędną. Natomiast warunkiem koniecznym jest możliwość nieskrępowanego wejścia do dzienika podawczego i biur Wydziału Konsulatu w chwili użytkowania całej recepcji. Długość drogi między kuchnią domu społecznego a kredensami recepcji jest niezbyt istotna.

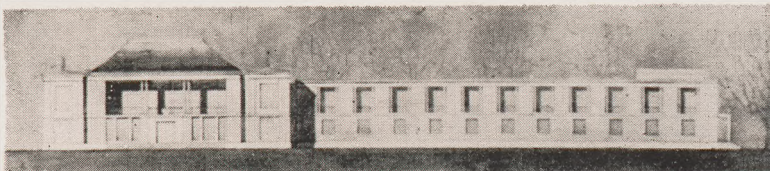
W świetle tych wytycznych Sąd nie znalazł ani jednej pracy, która by bez zasadniczych zmian dawała gwarancję, że w dalszym rozpracowaniu da właściwą odpowiedź. W czterech najlepszych pracach Sąd widział następujące główne zalety i wady:

praca nr 9

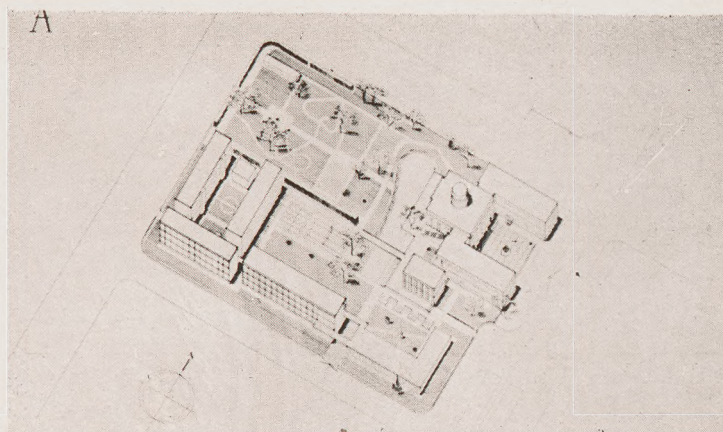


Wyróżnienie. Arch. M. Marconi i H. Marconi.
Elewacja frontowa biurowca ambasady. Powyżej. Sytuacja i plany parterów.

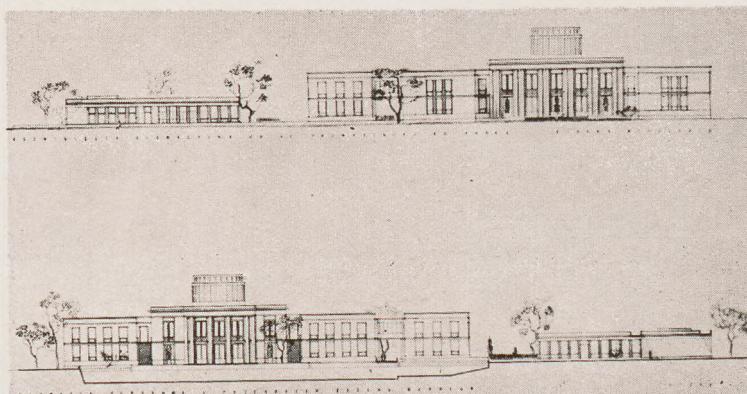
praca nr 36



Wyróżnienie. Autorzy architektki: M. Gintowt, J. Gliszczynski, R. Szymborski, M. Weinfeld, R. Zając, J. Zak. Elewacja frontowa



Wyróżnienie. Autorzy architektki: J. Korski i W. Korski. Aksonometria i elewacje.



praca nr 6

Praca nr 24.

Główną zaletą jest duża realność tej pracy, rozwiązanie, począwszy od układu bryły, jak i planów, jasne, przejrzyste, konsekwentne, dobre w proporcji. Praca wybrana do realizacji. Wady funkcjonalne przypuszczalnie dadzą się usunąć w dalszym opracowaniu. Są nimi w pierwszym rzędzie: zbyt mało rozbudowany element wejściowego hallu jak na recepcję przewidzianą dla 600 osób, odizolowanie gabinetu ambasadora od reszty recepcji, umieszczenie na wspólnym ganku mieszkania ambasadora i części recepcji ambasadora. Zmniejszenie powierzchni pokoiów biurowych, aby utrzymać się w żądanej nieprzekraczalnej kubaturze — Sąd uznał za dopuszczalne.

Główną wadą projektu jest wyraz architektury, architektura polska, historyczna. Równocześnie Sąd podkreślił kulturę w przeprowadzeniu koncepcji architektonicznej w całości jak również w detalach architektury.

Praca nr 11.

Podjazd do gmachu ambasady od strony północnej działki jest niekorzystny, od strony miasta zabudowa mieszkalna i domu społecznego zasłania bryłę główną.

Kompozycja ogrodu. Silnie osiowa kompozycja bryły budynku ambasady z ogrodem, mieszkania ambasadora umieszczona przy narożniku — niesłuszna. Układ wnętrz ambasady jest główną zaletą pracy — przejrzysty, twórczy, śmiały. Daje możliwość w dalszym rozpracowaniu znalezienia właściwego rozwiązania, chwilowo posiada szereg wad jak: nadmierne rozdrobnienie na poziomych wewnątrz tej samej kondygnacji wewnętrznymi schodkami, podwórka przy biurach zbyt ciasne i rozdrobnione, niektóre wnętrza jak poczekalnia przy salonach ambasadora nie doświetlone, galeria wewnątrz sali kinowej niepotrzebna. Wadą jest niepołączenie recepcji z ogrodem lecz wyłącznie z tarasem nad biurami. Bryła budynku w formie zbyt rozdrobniona, nie posiada potrzebnej dla tego gmachu lapidarności. Szukanie architektury kolorowej jest słuszne.

Wyraz architektoniczny budynku ambasady nie wyraża, zdaniem Sądu, jego treści. Architektura jest jeszcze wyraźnie niedopracowana w detalach. Budynki mieszkalne w planach i architekturze — bardzo dobre.

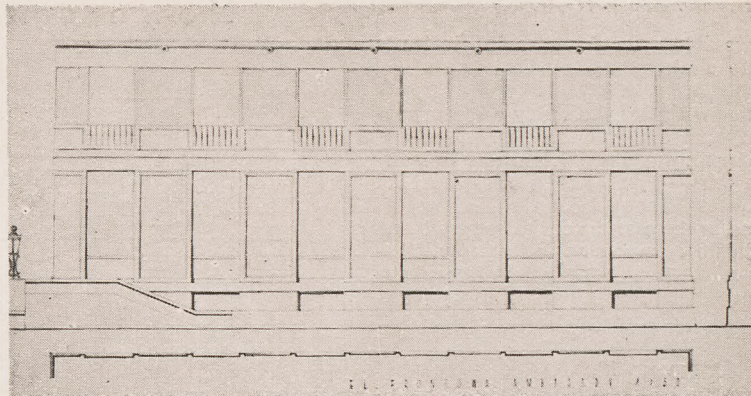
Praca nr 17.

Rozmieszczenie bryły na działce wraz z rozwiązaniem planów jest główną zaletą tej pracy. Bryły rozmieszczone lapidarnie, harmonijnie i prawidłowe pod względem użytkowym. Ogród rozwiązany ładnie. Plany po usunięciu szeregu drobnych usterek jak konieczność zdecydowanego odświeżenia od siebie trzech wejść do gmachu ambasady, lepsze wykształcenie szatni, skasowanie różnicy poziomów w obiegu sal reprezentacyjnych, daje gwarancję prawidłowo funkcjonującego planu przy walorach wewnętrznych.

Główną wadą pracy uniemożliwiająca przeznaczenie jej do bezpośredniej realizacji jest charakter architektury. Jest to architektura o pretensjonalnej dekoracji teatralnej. Koncepcja użycia fragmentu sali renesansowej z Wawelu, jako motywu portalu

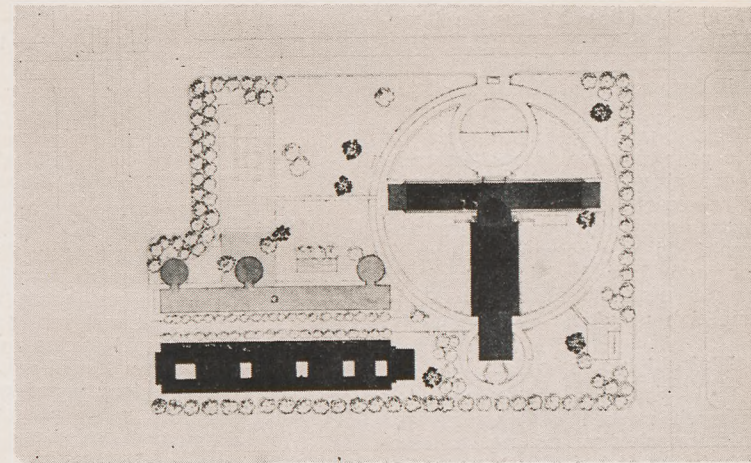
praca nr 10

Wyróżnienie. Autorzy architektki: J. Dobrowolski przy współpracy K. Dobrowolskiej. Fragment elewacji.

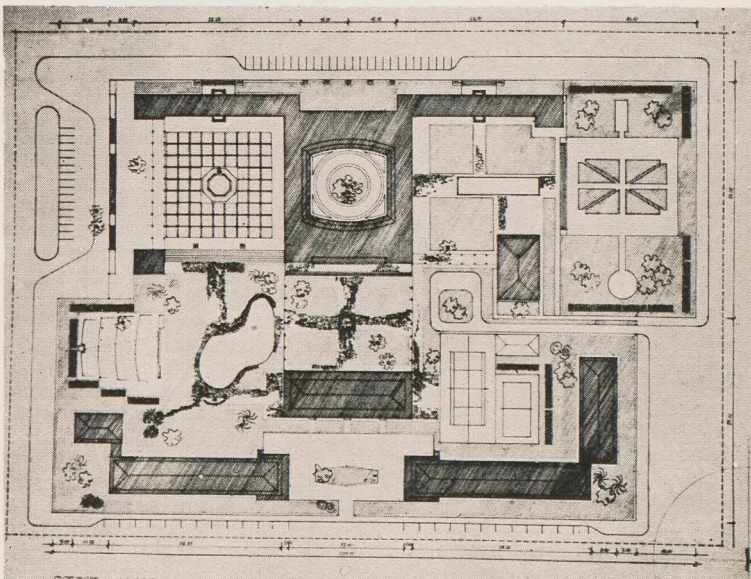
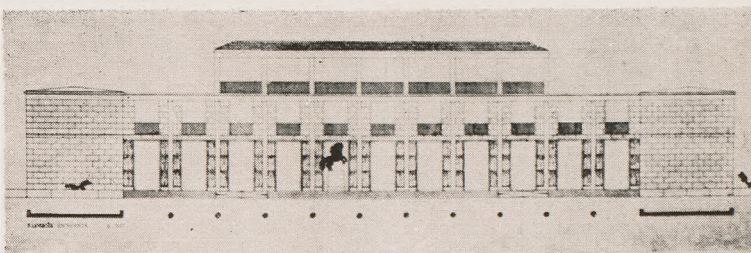


praca nr 13

Wyróżnienie. Arch. H. Rutkowski. Elewacja frontowa i sytuacja.



Autorzy architektki: W. Kłyszewski, J. Mokrzyński, E. Wierzbicki. Sytuacja i elewacja.



praca nr 7

wejściowego do gmachu jest nie do zaakceptowania ani w Polsce, ani w Pekinie. Próby nawiązania do wkleślej kalenicy historycznych dachów chińskich przez dekoracyjną linię kominów wiązanych — jest drogą niewłaściwą. Wszystkie szczegóły są eklektyczne w tym znaczeniu, że nawiązują do różnych epok i stylów. Stosunkowo najlepszy jest charakter architektury mieszkaniowej i domu społecznego.

Praca nr 43.

W rozwiązaniu układu bryły dobrze nawiązują do projektowanego układu otoczenia. Budynek ambasady dobrze dominuje nad zespołem. Zastrzeżenia mogą wzbudzać zbyt małe odległości między budynkami mieszkalnymi, co wytwarza wrażenie obrzeżnej zabudowy.

Ogród rozwiązany ładnie.

Budynek ambasady przez swoją cokołowość jest w warunkach pekińskich — dobry. Udało się zróżnicowanie wejść do gmachu. Zastrzeżenia budzi może zbyt zamknięty charakter wejścia głównego. Niestety, użycie reminiscencji motywów historycznej architektury chińskiej, jak np. dach w środowisku rodzimym i niewłaściwe dla wyrazu architektury ambasady polskiej w Pekinie.

Kolorowość architektury jest słuszną.

Plany przejrzyste, niepotrzebnie rozbudowana ilość salonów recepcyjnych powyżej programu. Wyciągnięta kompozycja sal reprezentacyjnych daje dobre warunki do użytkowania ich częściowego, lecz budzi zastrzeżenia co do dobrej cyrkulacji w czasie wielkich przyjęć.

Wnioski realizacyjne.

Sąd po przeanalizowaniu tak różnych zalet i wad wyżej wymienionych prac oraz po stwierdzeniu, że żadna z tych prac, bez zasadniczej nowej decyzji, dotyczącej architektury, nie nadaje się do dalszego opracowania — uważał za stosowne zasugerować inwestora, że jedynie słusznym w tych warunkach rozwiązaniem tego zagadnienia jest opracowanie na podstawie uzyskanych wartościowych materiałów z konkursu dalszą fazę dokumentacji, przez autorów trzech prac o równorzędnych przydatnościach tzn. autorów prac nr 11, 17 i 24. Dopiero z tych nowych opracowań należy wybrać pracę realizacyjną.

Skład Sądu Konkursowego.

1. arch. Jerzy Gieysztor — przewodniczący
2. arch. Józef Łowiński — sędzia referent
3. dyr. Jerzy Szczepny — MHZ.
4. nacz. Antoni Kępiński — M.S.Z.
5. arch. Marian Sulikowski — K.U.A.
6. arch. Jan Bogusławski — SARP
7. arch. Zofia Dziewulska — SARP
8. arch. Wojciech Piotrowski — SARP
9. arch. Stefan Putowski — SARP
10. arch. Bolesław Schmidt — SARP
11. arch. Tadeusz Iskierka — sekretarz Sądu Konkursowego.

(Zainteresowani mogą zapoznać się z całością wyników konkursu w biurze SARP, Warszawa, ul. Foksal 2).

Nowe systemy konstrukcyjne w rumuńskim

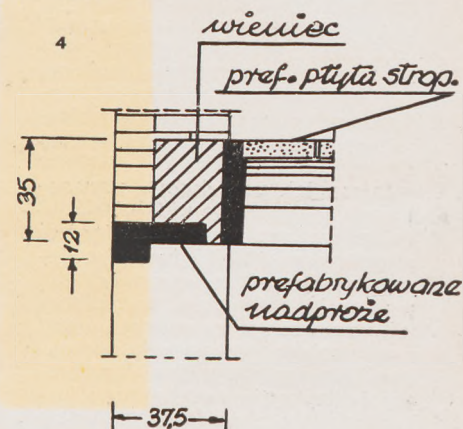
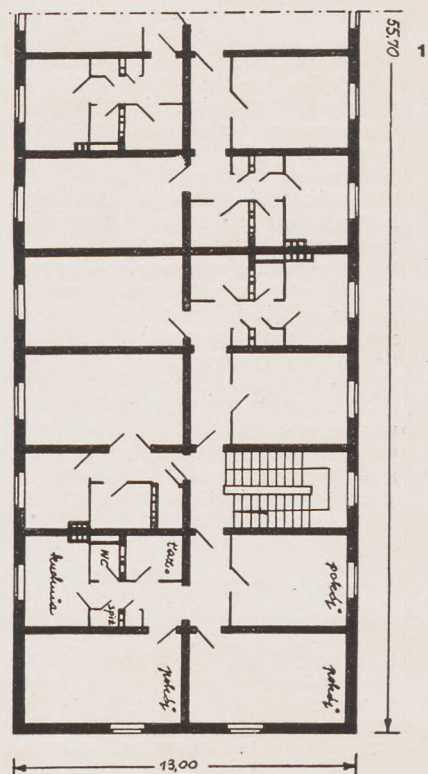
Uprzemysłowienie budownictwa mieszkaniowego Rumuńskiej Republiki Ludowej do niedawna ograniczało się do stosowania niewielkich wymiarowo prefabrykowanych płytowych elementów stropowych. Od r. 1954 datują się próby wprowadzenia do budownictwa mieszkaniowego prefabrykacji na większą skalę. W Centrum Kinematograficznym Buftea rozpoczęto wznoszenie budynków mieszkalnych z częściowym zastosowaniem dużych prefabrykowanych elementów konstrukcyjnych, uzyskując na tej budowie pierwsze większe doświadczenia w omawianej dziedzinie, pozwalające na określenie perspektyw i kierunków rozwoju uprzemysłowienia rumuńskiego budownictwa mieszkaniowego.

Budynki, o których mowa, są trzykondygnacyjne, o rzucie prostym (bez załamania i ryzalitów) i o konstrukcji opartej o poprzeczne ściany nośne. Wszystkie ściany budynku, z wyjątkiem ścian działowych części gospodarczo-sanitarnej mieszkań, wykonane są metodą tradycyjną z cegły; wspomniane ścianki działowe są prefabrykowane. Prefabrykowane są również elementy stropów i więźby dachowej. Oto charakterystyka wymienionych elementów prefabrykowanych.

Prefabrykowany wielkowymiarowy element stropowy ma wymiary przykrywanego nim pomieszczenia, co pozwala na uniknięcie widocznych na suficie pomieszczenia styków elementów, dalej na uzyskanie najwyższego stopnia gotowości fabrycznej elementów (eliminacja tynkowania sufitów po ułożeniu elementów), oraz usprawnia montaż, pozwalając równocześnie na pełne wykorzystanie udźwigu mechanizmów podnośnych. Maksymalny udźwig rumuńskiego dźwigu wieżowego BKSM-3 wynosi 3 tony. Ponieważ powierzchnia poszczególnych pomieszczeń omawianych budynków mieszkalnych ma 22 m² przeto wielkowymiarowy element stropowy musiałby posiadać ciężar nie większy, niż 125 kg/m², co jest nieosiągalne przy systemie płyt płaskich wykonanych z ciężkiego betonu. Poza tym, przy żelbetowych płytach płaskich zużycie betonu i stali wzrasta równocześnie z powiększaniem wymiarów elementów. Okoliczności te zmusiły konstruktorów rumuńskich do opracowania innego typu konstrukcji elementu stropowego. Opracowany przez nich element stropowy jest prefabrykowaną wielkowymiarową płytą sklepioną, wykonaną z cegły dziurawki, o grubości 6 cm. Dzięki takiemu rozwiązaniu ciężar elementu wraz z tynkiem sufitowym nie przekracza możliwości udźwigu mechanizmu podnośnego, a w związku z kształtem płyty zużycie stali i betonu maleje — w porównaniu z płytą płaską — o 20—50%.

Załączone rysunki wyjaśniają zasadę konstrukcji sklepionych płyt stropowych. Opracowano płyty o czterech wymiarach. Ich rozpiętość wynosi 3,70, a drugi wymiar — 1,50; 3,44; 4,50 i 6,00 m, w zależności od wymiarów pomieszczeń. Zespoły sanitarne mieszkań przykrywane są wąskimi prefabrykowanymi płaskimi płytami stropowymi. Otynkowany spód sklepionych płyt stropowych po montażu pozostaje od strony pomieszczeń wkleśły. Obawiano się początkowo, że tak ukształtowany sufit pomieszczeń mieszkalnych będzie wywoływał nieprzyjemne wrażenie; w praktyce okazało się jednak, że sklepienie ukształtowanie sufitu nie tylko nie sprawia niekorzystnego wrażenia, ale jest również korzystne ze względu na zwiększenie wysokości pomieszczeń.

Ze względu na zastosowaną konstrukcję stropu oraz ze względu na architekturę wnętrza mieszkalnych, zastosowano wzdłuż obwodu pomieszczeń na wysokości opór stropowych niewielki profil dzielący element stropowy od ścian. Strzałka sklepienia wynosi 24 cm przy jego rozpiętości 3,55 m, tak, że jest ono dosyć wkleśłe. Wysokość konstrukcji na podporze wynosi 30 cm, w kluczu sklepienia — 6 cm. Jak z tego widać, przy zachowaniu tej samej wysokości kondygnacji wysokość pomieszczenia na jego osi wzrasta o ok. 12 cm, w porównaniu do stropów płaskich. Przepona zamykająca sklepioną płytę stropową z boku, kształtuje część wieńca nad oknami pomieszczeń i pozostawia miejsce na za-



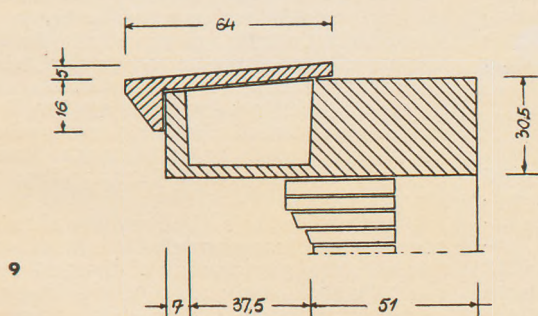
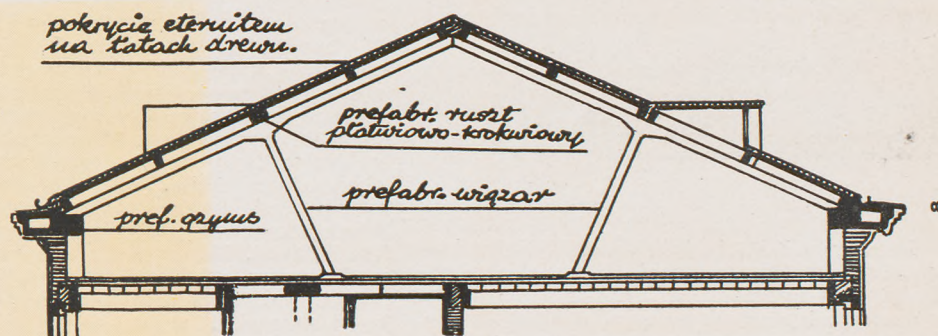
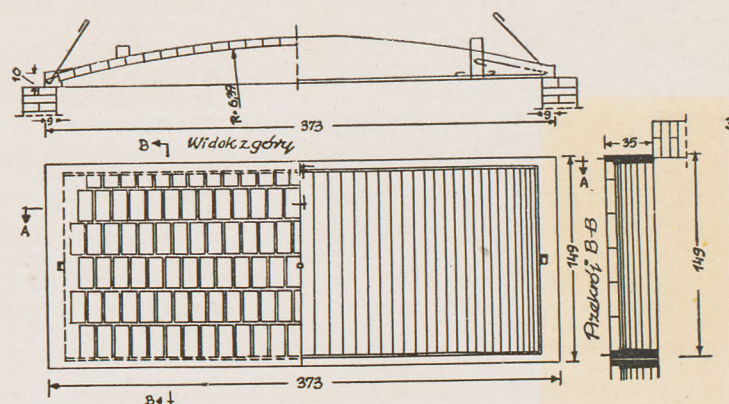
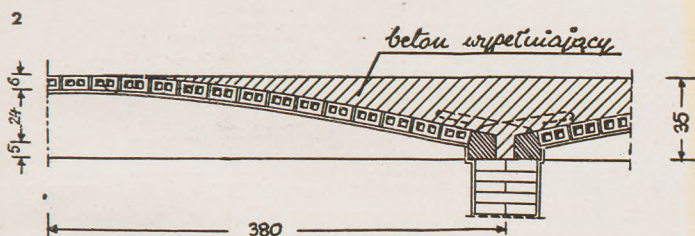
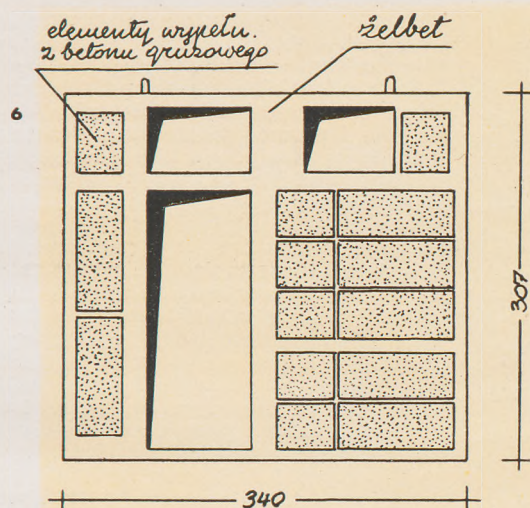
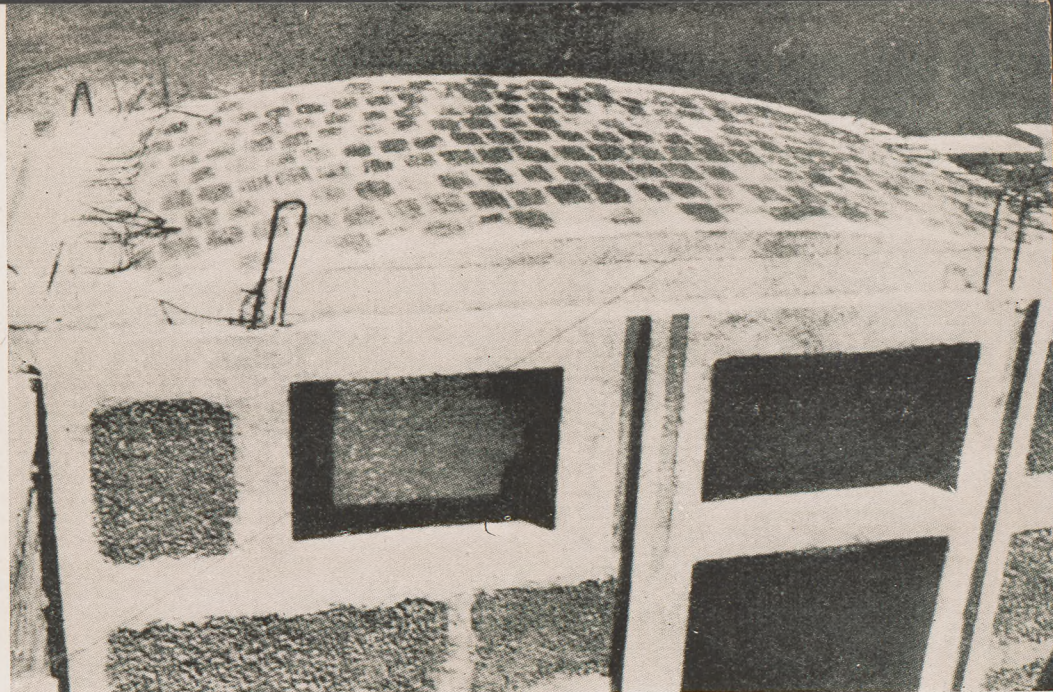
łożenie drewnianych kołków pod gzymsy zasłoniętych okiennych.

Po ułożeniu elementów, konstrukcja stropów wyrównywana jest od góry betonem, w celu uzyskania płaskiej powierzchni pod podłogi wyższej kondygnacji. Zbrojenie brzegów sklepionej płyty stropowej ma za zadanie przenoszenie naprężeń w czasie transportu, a po ułożeniu elementów służy jako zbrojenie wieńców. Podnosi to w dużym stopniu sztywność budynku w kierunku poziomym.

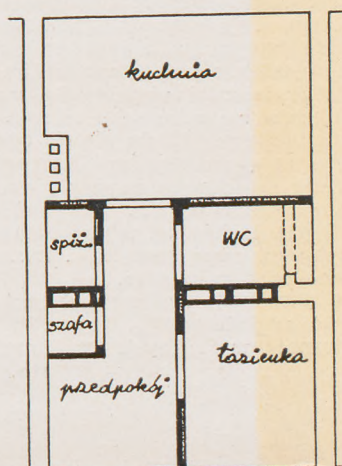
Zdaniem konstruktorów i architektów rumuńskich, nowy typ stropów ze sklepionych płyt wielkowymiarowych winien być — ze względu na wartości ekonomiczne, konstrukcyjne i plastyczne — stosowany jak najszerszej w budownictwie mieszkaniowym, administracyjnym i socjalnym. Strop ten nie musi być poza tym stosowany tylko w przypadku poprzecznych ścian nośnych, ale może znaleźć zastosowanie również i przy innych rozwiązaniach konstrukcji budynku.

Jeżeli chodzi o konstrukcję ścian w omawianych budynkach mieszkalnych Centrum Kinematograficznego Buftea, to — jak już wspomniano — jedynie ścianki działowe zespołu gospodarczo-sanitarnego w mieszkaniach są prefabrykowane. Wielkie płyty tych ścian, o grubości 9 cm, wykonane są z jednofrakcyjowego betonu gruzowego i żelbetu. Jak

1. Fragment rzutu typowej kondygnacji budynku mieszkalnego w centrum kinematograficznym Bufta. Sekcje typowe opracowano w Instytucie projektowania w Bukareszcie. 2. Osadzenie sklepionych płyt stropowych na ścianie nośnej. 3. Prefabrykowana sklepiąca płyta stropowa. 4. Przekrój okna na wysokości nadproża. 5. Zespół gospodarczo-sanitarny o ścianach działowych z płyt prefabrykowanych. 6. Prefabrykowana płyta ściany działowej w zespole gospodarczo-sanitarnym. 7. Płyty ścienna i stropowa po montażu. 8. Przekrój prefabrykowanej więźby dachowej. 9. Przekrój gzymsu prefabrykowanego.



[5]



widać z załączonego rysunku, są to ramy żelbetowe wypełnione elementami gruzobetonowymi. Zaletą płyt jest ich duża sztywność, zapewniona przez ramę żelbetową. W chwili obecnej koszt produkcji takich elementów ściennych jest większy od muru ceglanego, może być jednak obniżony przez lepsze niż dotychczas ukształtowanie formy do produkcji. Omawiany system konstrukcji ściany zastosowany w opisywanym przykładzie w charakterze eksperymentalnym, ma — zdaniem konstruktorów rumuńskich — dużą przyszłość przed sobą.

Więźba dachowa wykonana jest całkowicie z prefabrykowanych elementów żelbetowych. System konstrukcyjny więźby tworzą ramy składane z dwóch elementów żelbetowych w kształcie litery „T”, oparte na poprzecznych ścianach nośnych. Na ramach tych spoczywają, stężając je w kierunku wzdłużnym budynku, prefabrykowane żelbetowe ruszty płatiwio-krokwiowe o wymiarach 3,70 × 3,50 m. Pokrycie dachowe wykonano z eternitu na listwach drewnianych. Dach jest czterospadowy, przy czym na narożach budynku wspomniane ruszty płatiwio-krokwiowe mają kształt trójkątny.

Gzyms wieńczący budynek wykonany jest z elementów prefabrykowanych.

Na podstawie „Architektura RPR”, Nr 7/1955 opracował W. Szolginia

Budownictwo mieszkaniowe w NRD

wrażenia z pobytu



Niemcy w NRD budują dużo. Kraj ten bogato zainwestowany przed wojną, silnie dotknięty zniszczeniami wojennymi, podejmuje odbudowę i przebudowę swych miast. Wyniki są widoczne. Krajobraz dużych i małych miast obrasta znajomymi sylwetami dźwigów i rusztowań, białymi plamami nowych osiedli; po całkowicie uprzątniętych z gruzu zburzonych śródmieściach dużych miast, zarysowują się wyraźnie nowe założenia i arterie.

Reszta pracy tkwi jeszcze w rysunkach i cyfrach. Oglądamy plany generalne miast, projekty urbanistyczne przebudowy zniszczonych dzielnic i wielką organizatorską naukową pracę instytutów Deutsche Bauakademie. Nie ze wszystkimi projektami urbanistycznymi można się pogodzić i nie wszystkie przyjąć bez dyskusji. Bezsporny jest jednak fakt, że architektów niemieckich cechuje daleko idąca konsekwencja realizatorska i wszelkie nowe poczynania budowlane powstają w ryzach raz przyjętych do wykonania planów urbanistycznych. Z pewnością daje to szybkie wyniki i duże oszczędności wysiłków ludzkich.

Najpoważniejszą część inwestycji budowlanych stanowi budownictwo mieszkaniowe. Koncentruje się ono przede wszystkim w dużych miastach, jako rozbudowa istniejących osiedli, bądź budowa nowych, jest głównym tworzywem przebudowy i rozbudowy dzielnic śródmiejskich. W końcu podejmowane są prace nad budową nowych miast-mieszkań wielkich kombinatów przemysłowych. Wymienić należy takie ośrodki budownictwa mieszkaniowego jak: Berlin, Stalinstadt, Rostock, Magdeburg, Lipsk, Drezno, Hoyerswerda.

Przybyszowi z zagranicy rzuca się w oczy przede wszystkim architektura zewnętrzna nowych budynków mieszkalnych. Przecistawia się ona zdecydowanie tendencjom panującym w architekturze niemieckiej przed 1939 rokiem. Architekci NRD szukają pogodnego wyglądu tych budynków, swobodnego ich ustawienia, walczą z monotonią i schematem, starają się znaleźć powiązanie z formami dawnej, zabytkowej architektury. Oczywiście, to, co możemy już teraz obserwować nie jest jeszcze wynikiem doskonałym i zadowalającym ambicje twórców.

W NRD nie obowiązują jednolite standardy przestrzenne budownictwa mieszkaniowego. Są one jeszcze w etapie studiów. Architekci każdorazowo uzgadniają z inwestorem wielkości mieszkań w projektowanych osiedlach. Przeciętnie można określić, że powierzchnie nowych mieszkań są o 50% większe od analogicznych w Polsce. Również struktura mieszkaniowa jest odmienna. Daje przewagę mieszkaniom 2- i 3-pokojowym. I tak dla przykładu w nowo-budowanym mieście Stalinstadt wygląda ona następująco:

1 pokój + kuchnia	20%
2 „	30%
3 „	55%
4 „	10%
5 „	3%

Te dwa zagadnienia: powierzchnia mieszkań i struktura ogólna dają dość wyraźny obraz przyzwyczajenia ludności i tendencji inwestorów. Buduje się mieszkania duże, o pełnym zróżnicowaniu funkcji poszczególnych pokoi (sypialny, stołowy, dziecinny itp.). Tym samym w wolniejszym tempie zaspokajane są ilościowe potrzeby ludności, natomiast mieszkanie oddane już do użytku rodzinie zapewnia jej pełną wygodę. Zresztą ta sama obfitość powierzchni być może wpływa ujemnie na dobroć i zręczność w rozwiązywaniu planów poszczególnych mieszkań.

Mieszkania i klatki schodowe są wykańczane i wyposażane starannie, a nawet w wypadkach budynków śródmiejskich, luksusowo. Wykończenie elewacji budynków mieszkalnych w osiedlach — z zasady twardym lub rzadziej licówką ceramiczną. W budynkach mieszkalnych, stanowiących obudowę głównych wnętrz śródmiejskich, oglądamy liczne okładziny trawertynowe lub piaskowcowe z bardzo bogatym detalowaniem i dekorowaniem. W tym jednak wypadku budzą się poważne wątpliwości natury ekonomicznej i plastycznej. W układach planów budynków przeważają dwutrakty z 3 lub 4 mieszkaniami z klatki schodowej na jednej kondygnacji. Nie spotyka się prawie wcale punktowców, galeriowców, trójttraków.

Specjalnego podkreślenia wymaga sprawa kompleksowości wykańczania budownictwa. W NRD klucze do mieszkania przekazuje się lokatorowi w momencie, gdy ukończone są wszystkie pomieszczenia w całym budynku, wykonane całkowicie elewacje domu, ułożone drogi, chodniki, założone zieleńce i posadzone drzewa. Tak zrozumiana kompleksowość budzi podziw i ciśnie na usta pytanie pod adresem naszych inwestorów.

Miejskie osiedla mieszkaniowe

Przeważnie są one bardzo prawidłowo sytuowane, rozdzielone między sobą klinami przestrzeni zielonych, z wyraźnie uformowanymi ośrodkami społecznymi. Starannie opracowana komunikacja z centrum miasta, gęstość zaludnienia wahająca się od 200 do 350 mieszkańców na hektar. Przeważa zabudowa 4—5-kondygnacyjowa, wolnostojąca, formująca uporządkowane wnętrza dziedzińców, nawiązanych kompozycyjnie do głównego założenia. Daje się odczuwać brak zróżnicowania wysokości budynków, a przez to wzbogacenia sylwety osiedla, a przede wszystkim urozmaicenia i czytelności układu dla przechodnia znajdującego się wewnątrz osiedla. Również za małą wagę przykładu się do opracowania widoków na otaczający krajobraz, przeważnie projektuje się prawie zwarty „mur” domów na krawędziach osiedli. Budynki są bardzo często kryte dachówką, wprowadza się balkony, wykusze, duże okna tzw. kwiatowe itp. elementy mieszkalnictwa.

Na podkreślenie zasługuje dążenie architektów do zróżnicowania formy architektury zewnętrznej w różnych regionach kraju.

Przejazd przez NRD nie staje się przeglądem jednego katalogu narysowanego centralnie w jednym biurze projektów. Inna jest architektura w Meklemburgii, a inna w Turyn-gii, czy Saksoni.

NRD buduje również nowe miasta. Przede wszystkim Stalinstadt nad Odrą — 30-tysięczne miasto, w połowie wybudowane i zamieszkałe oraz kombinat stalowy. W projektowaniu i przygotowaniu do budowy jest również kapitalna rozbudowa miasta Hoyerswerda, związanego bezpośrednio z budującym się kombinatem węgla brunatnego Schwarze Pumpe.

Dzielnice śródmiejskie

Projektowanie dzielnic śródmiejskich jest, oczywiście, specjalnym zagadnieniem, które w danym wypadku interesuje nas ze względu na powiązanie z budownictwem mieszkaniowym.

Całkowitą przebudowa są obecnie objęte w NRD duże, zniszczone miasta, a więc Berlin, Rostock, Magdeburg, Drezno i w mniejszym stopniu Lipsk. W przeważającym procencie budynki wyznaczające kształty założeń śródmiejskich są budynkami mieszkalnymi. Fakt ten niesie za sobą wszystkie zalety i wady. Zalety: stałe zaludnienie śródmieścia na wszystkich kondygnacjach nie ograniczające się tylko do godzin handlu i zaoszczędzenie sporej części mieszkańców miasta przejazdów z odległych dzielnic mieszkaniowych. Wady: hałas śródmiejski we wszystkich mieszkaniach i naginanie specyficznych cech architektury mieszkaniowej do potrzeb handlu w parterach i do tak lub inaczej rozumianej „monumentalności” elewacji i brył śródmiejskich.

Jasne jest, że w końcu decyduje konkretny projekt opracowany przez konkretnego architekta. Raz lepiej, raz gorzej. W wypadku wymienionych na początku miast, odnosi się wrażenie, że funkcjonalne zagadnienia pogodzenia różnych programów zostały opracowane dobrze, natomiast przesadzony w swej ornamentyce hieratyczny wygląd budynków śródmieścia budzi poważne wątpliwości.

Dla kontrastu należy wspomnieć, iż w Lipsku całe, zawarte między dawnymi murami obronnymi, śródmieście, przeznaczono wyłącznie dla sklepów, kawiarni, kin i biur. Oczywiście, na decyzję usunięcia mieszkań wpłynęła istniejąca wąskość ulic i stłoczenie budynków.

Zagadnienie techniki budowlanej i uprzemysłowienia

Budynki mieszkalne w NRD są budowane sposobem tradycyjnym. Roboty wykończeniowe wykonywane są starannie i dokładnie. Wentylację grawitacyjną wykonuje się tylko dla kuchen i łazienek, co oczywiście w sposób zasadniczy upraszcza projektowanie dachów i ścian kominowych w wysokich budynkach.

Asortyment materiałów wykończeniowych wnętrz został wzbogacony ostatnio przez wprowadzenie mas plastycznych do wszelkiego rodzaju klamek i uchwytów, windur i igielitu do rur instalacyjnych. Te ostatnie nie zdają jednak na razie egzaminu. Do wykańczania elewacji używa się często prefabrykowanych detali ze sztucznego kamienia, świetnie wykonanych i dobrze patynujących się.

Uprzemysłowienie budownictwa mieszkaniowego jest jeszcze w stadium studiów. Poza paroma eksperymentalnymi domami w Berlinie i Dreźnie całość zagadnienia tkwi w pracach teoretycznych Deutsche Bauakademie i wyższych szkół technicznych.

Odnosi się wrażenie, że sprawa uprzemysłowienia budownictwa mieszkaniowego nie jest tylko sprawą wyeliminowania deficytowych materiałów i szybkości budowy. Ostrożność w jego wprowadzaniu jest podyktowana pewną nieufnością do wyników ekonomicznych i wielkim przywiązaniem do wypróbowanych sposobów budownictwa tradycyjnego. Natomiast w budownictwie hal i kombinatów przemysłowych możemy obserwować daleko posunięte osiągnięcia w prefabrykacji i montażu.

(Ilustracje z książek: „Die nationalen Aufgaben der Deutsche Architektur” i „Zburzenie i odbudowa Drezna” oraz zdjęcia arch. Buszki).



1. Stalinstadt. Plan miasta. Budujące się nowe 30 tysięczne miasto i kombinat przemysłowy. 2. Stalinstadt. Zabudowa mieszkaniowa ze sklepami. 3. Drezno. Fragment osiedla na Sildorstadt. 4. Drezno. Budynki mieszkalne przy Grunaestr. 5. Lauchhammer. Fragment bloku mieszkaniowego. 6. Berlin. Stalinallee — sytuacja. Śródmiejska arteria z zabudową mieszkaniową i sklepami. 7. Berlin. Stalinallee — widok na całość założenia. 8. Berlin. Stalinallee — blok E-Nord. 9. Drezno. Projekt zabudowy dzielnic śródmiejskich. Całkowita przebudowa zburzonego Centrum. W pasie przybrzeżnym Łaby pozostawiono nadające się do rekonstrukcji zabytki.

Z P R A C K U A

Z chwilą powstania Komitetu do Spraw Urbanistyki i Architektury akcja zatwierdzania projektów pod względem urbanistyczno-architektonicznym ześrodkowała się w Komitecie, względnie (w przypadkach mniejszej wagi) w rękach głównych architektów województw i miast. W ten sposób Komitet bezpośrednio, lub za pośrednictwem swej służby terenowej, uzyskał wpływ na kierunek twórczości architektonicznej w kraju.

Omówieniu zasad zatwierdzania projektów poświęci Redakcja miejsce w jednym z następnych numerów. Dziś należy tylko zasygnalizować, że w zasadzie wszystkie projekty o kubaturze poniżej 30.000 m³ zatwierdzane są przez służbę terenową Komitetu i jedynie tylko większe i poważniejsze zatwierdzane są centralnie w Komitecie. Stanowi to nieznaczny procent wszystkich projektów zatwierdzanych w kraju.

Coraz częściej dają się słyszeć krytyczne głosy w sprawie istniejących obecnie dwóch oddzielnych torów zatwierdzania: po linii inwestorskiej i urbanistyczno-architektonicznej. Zasada ta wpływa częstokroć na znaczne przedłużenie cyklu zatwierdzania ze szkoda dla terenowego rozpoczynania realizacji, a czasem nawet dla samej wartości projektu. W trosce o uproszczenie cyklu zatwierdzania Komitet zainicjował ostatnio wspólne rozpatrywanie ważniejszych projektów na łącznych posiedzeniach z GKOPi lub z KOPI C.Z. ZOR. Próby te dały pozytywne wyniki, należy się więc spodziewać, że akcja ta będzie nadal kontynuowana i rozwijana.

Na przestrzeni ostatniego roku Komitet konsultował, rozpatrywał i zatwierdzał projekty o bardzo różnej tematyce.

Zgodnie z ogólną polityką gospodarczą — główny nacisk położono na projekty typowe celem uzyskania obniżenia kosztów, zarówno wykonawstwa budowlanego jak i dokumentacji.

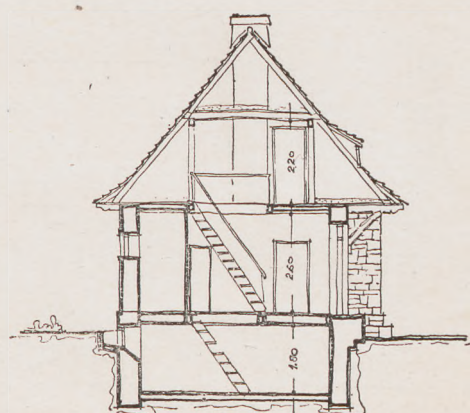
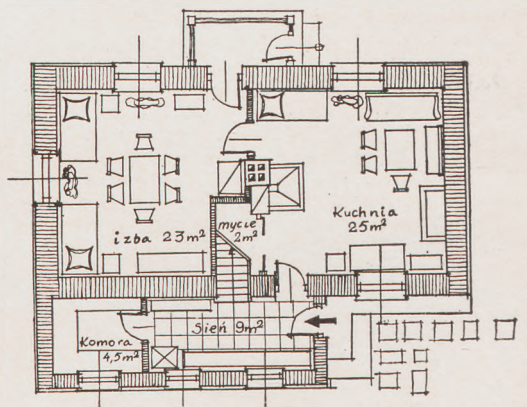
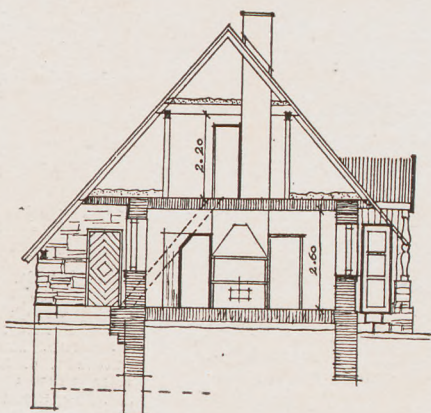
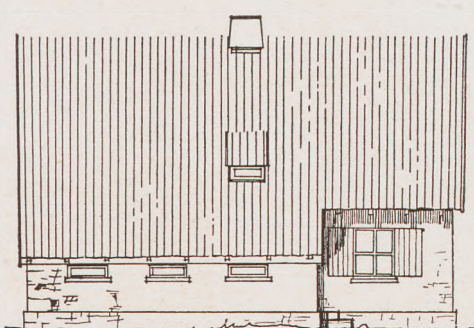
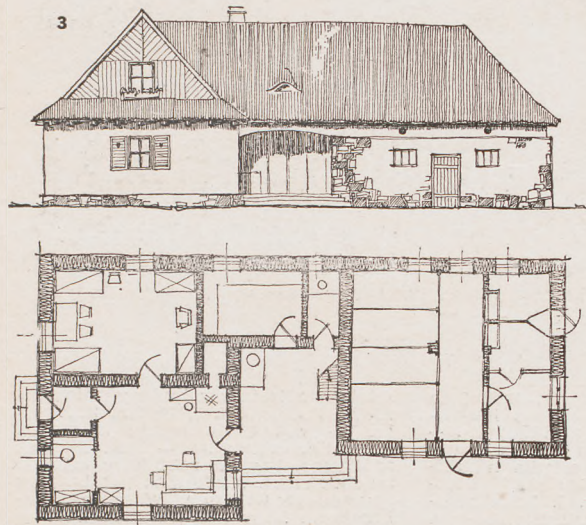
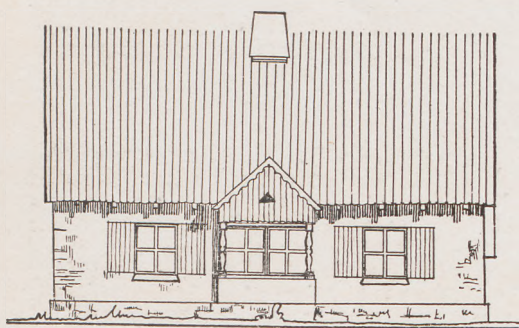
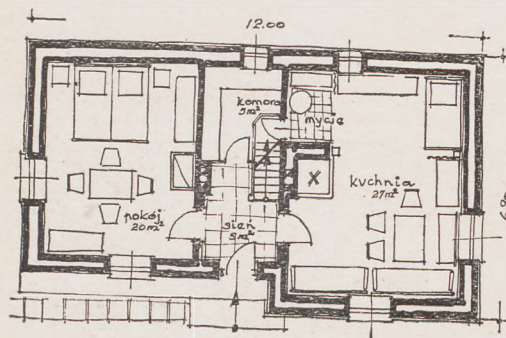
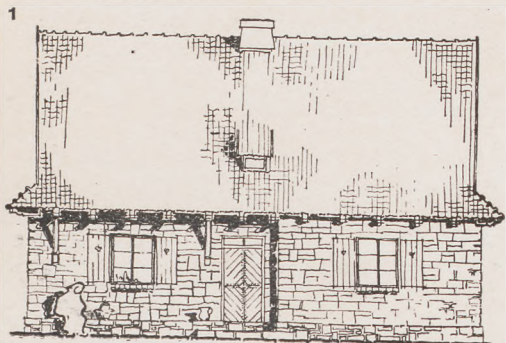
Wśród projektów typowych do najważniejszych należą projekty problematyki mieszkaniowej ze szczególnym uwzględnieniem sekcji typowych dla różnego programu użytko-

wego oraz ostatnio projekty typowych domków jednorodzinnych. Dalej to żłobki, przedszkola, szkoły, biblioteki powiatowe, wiejskie domy kultury, świetlice gminne. Z zakresu problematyki budownictwa produkcyjnego, wymienić należy piekarnie i spichrze różnej wielkości, państwowe ośrodki maszynowe oraz różnego typu i przeznaczenia magazyny.

Od posiadania odpowiedniej ilości właściwie opracowanych projektów typowych uzależnione jest uprzemysłowienie budownictwa, poprzez stosowanie prefabrykatów i nowych zastępczych materiałów budowlanych. Z dziedziny tej rozpatrywane będą projekty, od projektów małych domków jednorodzinnych z płyt trzcinowych, poprzez typowe domy mieszkalne z betonu aż do projektu domów kolonii mieszkaniowej na Wierzbnie w Warszawie montowanych z elementów wieloblokowych.

Najliczniejszą grupę projektów indywidualnych tworzą projekty **uczeln**. Wymienić tu należy wyższe szkoły rolnicze dla Krakowa, Olsztyna-Kortowo, Poznania, Szczecina i Wrocławia; wyższe szkoły inżynierskie dla Poznania i Szczecina; Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Opolu; Wyższe szkoły wychowania fizycznego w Gdańsku-Oliwie i we Wrocławiu; Wyższą Szkołę Ekonomiczną w Stalinogrodzie-Ligocie; rozbudowę Politechniki Gdańskiej i Uniwersytetu Wrocławskiego, Szkołę Muzyczną w Bydgoszczy; zespół szkół zawodowych w Oświęcimiu, szkołę CUSZ w Świętochłowicach. Z grupą tą łączą się osiedla mieszkaniowe dla studentów i personelu naukowego w Gdańsku, Łodzi i w Olsztynie.

Wśród obiektów kulturalnych znajdują się przede wszystkim projekty **domów kultury** dla Cieszyńska, Elbląga i Gdańska, Jaworzna, Tomaszowa Mazowieckiego i Radomska; projekty adaptacji na ten cel zamków w Lublinie i Szczecinie oraz projekt Domu Chłopa w Warszawie. Poza tym kina w Nowych Tychach, Szczecinie i na MDM w Warszawie; cyrk w Stalinogrodzie; Filharmonia w Bydgoszczy; biblioteki w Łodzi i w Stalinogrodzie.



Poważną grupę stanowią projekty **służby zdrowia**: szpitale powiatowe w Błoniu, w Busku, Łomży, Ostrołęce, Radomiu, Sanoku, Skarżysku, Skierniewicach, Włocławku i Zgierzu oraz szpitale kliniczne dla Białegostoku i Lublina.

W toku projektowania znajdują się projekty **hotelu** dla Kielc, Koszalina, Nowej Huty, i Stalinogrodu; **biurowce** dla DOKP (Kielce i Lublin), dla Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych (Białystok i Lublin), dla prezydów wojewódzkich rad narodowych (Olsztyn i Zielona Góra); projekty **domów towarowych** dla Lublina, Opola i Rzeszowa; **domy turysty** w Krakowie, Płocku i Zakopanem, projekt ośrodka sportów zimowych w Zakopanem, projekt bazy cyrkowej w Julinku pod Warszawą; projekty **ratuszy** dla Białegostoku, Jasła i Koszalina, projekt planetarium w Chorzowie i wiele innych.

Prace projektowe w zakresie **urbanistyki** dotyczą projektowania miast nowych lub rozbudowy i przebudowy istniejących. Należą tutaj tak wielkie osiągnięcia, jak Nowa Huta i Nowe Tychy oraz rozbudowa miast dotychczas zaniedbanych lub zniszczonych w czasie działań wojennych, jak Białystok, Częstochowa, Gdańsk, Gdynia (śródmieście), Wrocław (plac Kościuszki) Szczecin. Również akcją projektową objęte są mniejsze zespoły urbanistyczne o charakterze zabytkowym (np. rynek w Olsztynie).

Oprócz prac projektowych, dotyczących budowy nowych miast lub nowych dzielnic, prowadzone są prace nad ogólnymi planami wielu miast istniejących, z których etapowy plan Szczecina doprowadzony został do końca i uzyskał zatwierdzenie Komitetu.

Jako zagadnienie specjalne, obejmujące swym zasięgiem cały region kraju, wymienić należy prace nad programowaniem i zagospodarowywaniem przestrzenią Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego (GOP).

Oprócz problematyki urbanistycznej i architektonicznej w sferze zainteresowań Komitetu znajdują się zagadnienia plastyczne, ściśle z poprzednimi związane. Są to opracowania kolorystyczne zespołów urbanistycznych, jak osiedla mieszkaniowe w Łodzi (Bałuty) Chorzowie, Stalinogrodzie, rynek we Wrocławiu, rynek w Poznaniu. Wśród zagadnień plastycznych rozpatrywanych w Komitecie znalazła się również sprawa usytuowania pomnika Kopernika przy planetarium w Chorzowie.

Zapoznanie się bliższe z wymienionymi wyżej pobieżnie tematami, o tak bogatej i wszechstronnej problematyce, pozwoli na wyrobienie poglądu na kierunki twórczości architektonicznej w Polsce. Dlatego też Redakcja „Architektury“ uwzględniając stale zgłaszane przez czytelników słuszne dezyderaty, przystępuje do bieżącego publikowania najciekawszych tematów wraz z krótkim omówieniem ich cech charakterystycznych. Wyniki decyzji nad projektami w czasie ich rozpatrywania ujawniają zarówno błędy jak i osiągnięcia pozytywne. Omówienie takie, dotyczące projektów przeznaczonych do realizacji, posiada, zdaniem Redakcji, o wiele większe znaczenie dydaktyczne niż dotychczas stosowane omówienie projektów konkursowych, które często kryją w sobie dużo elementów nierealnych.

Akcję publikacyjną rozpoczynamy od zapoznania czytelników z projektami jednorodzinnych domów mieszkalnych dla małych miast i wsi. W terenie istnieje wielki głód takich projektów, co powoduje, że często dochodzi do realizacji obiektów nieekonomicznych, brzydkich, nie związanych z otoczeniem i krajobrazem, dla których dokumentację wykonują osoby niepowołane. Reprodukowane przykłady uzyskane zostały w wyniku zlecenia, wydanego przez Komitet pracownikom służby terenowej województwa kieleckiego. Projekty te po wprowadzeniu pewnych poprawek, udostępnione będą prywatnym inwestorom w momencie wydawania lokalizacji. Przyczyni się to, niewątpliwie, do podniesienia wyglądu naszych miasteczek i wsi.

Do str. 22

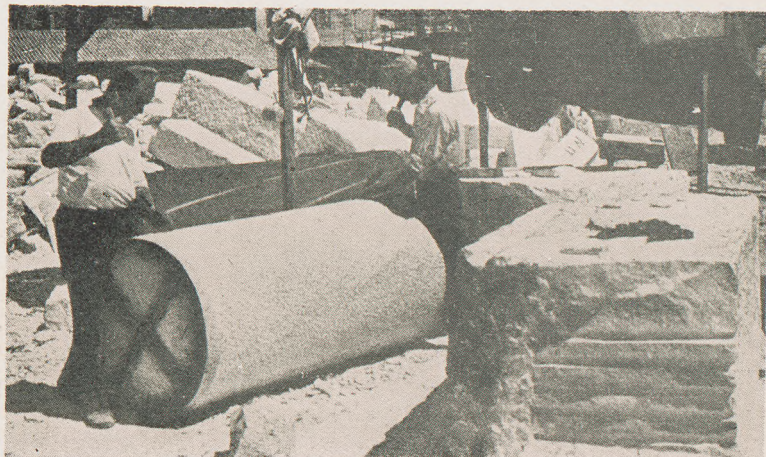
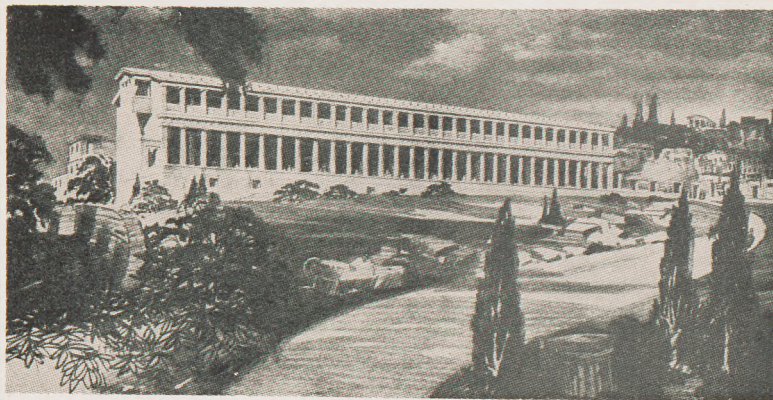
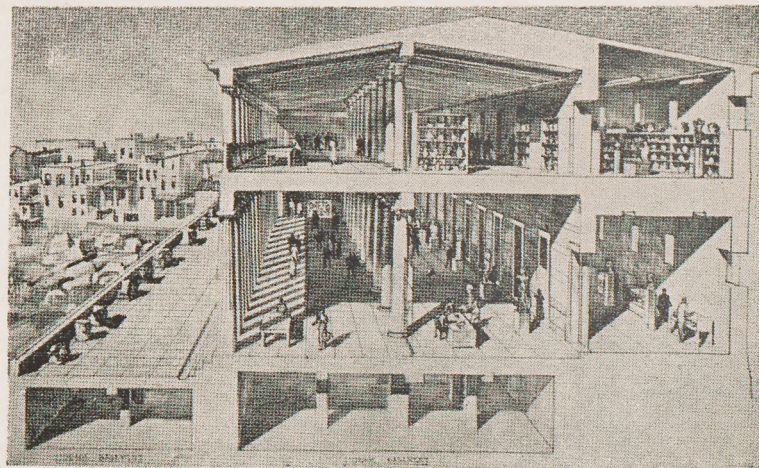
1. Arch. Grabek — architekt powiatowy Busko. Projekt wiejskiego budynku mieszkalnego dla regionu Pinczów—Busko. 1:200. 2. Arch. Eug. Łuka. Budynek mieszkalny połączony z budynkiem inwentarskim i letnią kuchnią. 1:250. 3. Arch. W.

Grabek. Przekrój wiejskiego budynku mieszkalnego. Elewacja i rzut. 1:200. 4. Arch. W. Grabek. Projekt wiejskiego budynku mieszkalnego dla regionu Pinczów—Busko. Przekrój. 1:200.



Grecja

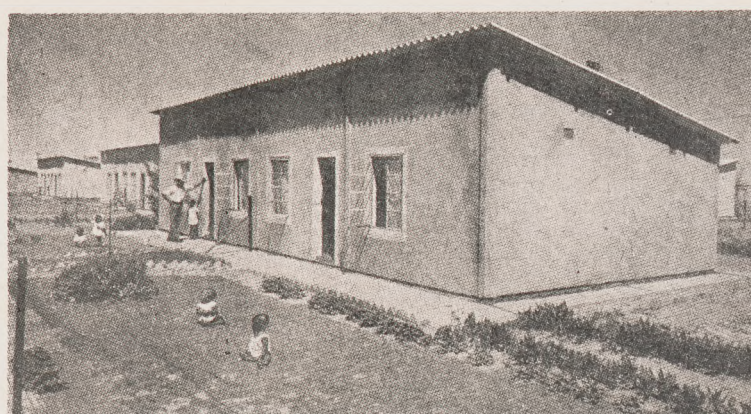
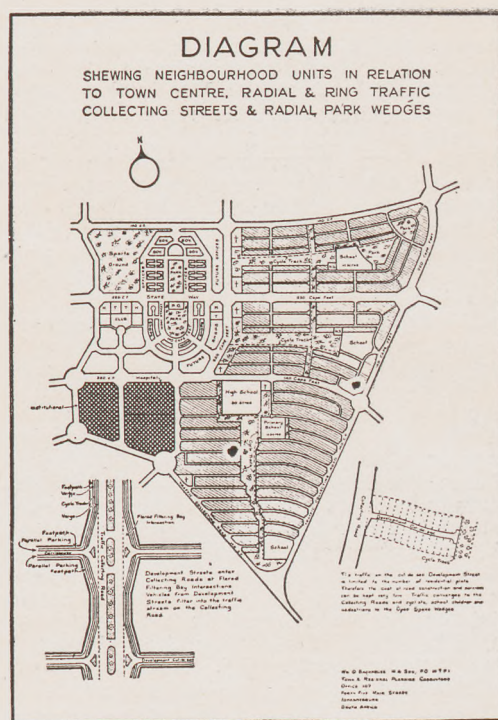
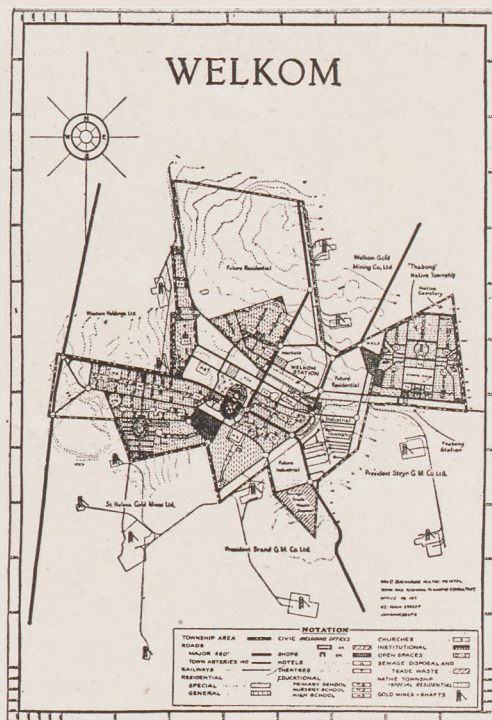
Na „agora“, autentycznym rynku w Atenach znajduje się w odbudowie jedna z najznakomitszych budowli tzw. „Stoa Attalosa“ z II wieku p. n. e. Stoa została zupełnie zburzona w 267 roku n. e. a jej resztki zostały obudowane późniejszymi fortyfikacjami. Prace archeologiczne prowadzone w drugiej połowie XX w. a przede wszystkim nowsze z lat 1933—1953, wydobyły tak wiele autentycznych fragmentów budowli, że zdecydowano się na pełną rekonstrukcję budynku na $\frac{2}{3}$ dawnej jego długości. Roboty rekonstrukcyjne są prowadzone z zastosowaniem antycznych metod obróbki kamienia. Nowe przeznaczenie budowli — Muzeum „Agora“. Architekci. J. Travlos, W. Stuart Thopson i P. Barnum. (The Journal of the R. Inst. of British Archit. nr 11 — 1955).



Afryka Płd.

Rasistowskie miasto w Afryce Południowej

W Oranii, jednym z krajów związkowych Unii Południowo-Afrykańskiej, buduje się od roku 1946 nowe miasto Welkom przeznaczone dla ludności związanej z nowymi kopalniami złota. Ma ono liczyć 100 tysięcy mieszkańców. Inicjatorem budowy miasta jest anglo-amerykański koncern kopalń złota. W myśl sformułowań kierownictwa koncernu udzielonym projektantom, budowa miasta „ma być oparta na najbardziej nowoczesnych i najlepszych zasadach urbanistycznych i ma być przykładem — nie tylko dla Południowej Afryki, lecz może i dla całego świata — planowania opartego na naukowych podstawach”.



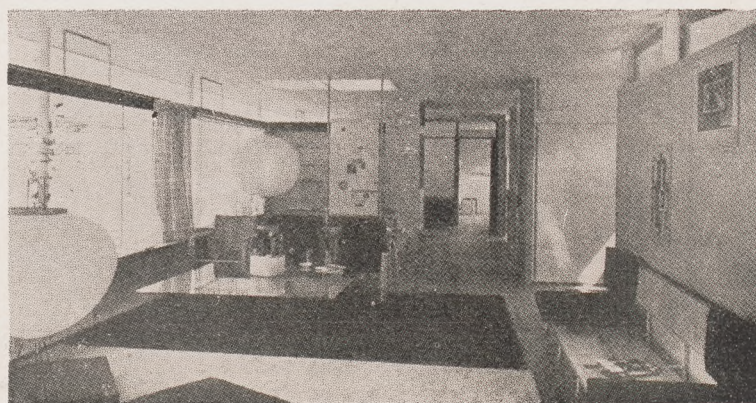
Czynnikiem wybitnie wpływającym na rozplanowanie miasta było usytuowanie 6 zespołów kopalń złota oraz ich powiązanie komunikacyjne z centrum miejskim, terenami mieszkaniowymi, przemysłowymi i in.

W systemie ulic miasta Welkom przewidziane są główne arterie o szerokości ok. 66 m, ulice komunikacyjne o szerokości 42 i 36 m oraz ulice mieszkalne o szerokości 18,15 i 13,5 m. Na ulicach komunikacyjnych szybkość ruchu samochodowego wynosić będzie ok. 70 km/godz. W mieście przewidywana jest duża ilość samochodów (1 na 3 osoby ludności białej), w związku z czym zaprojektowano liczne parkingi — również wzdłuż ulic. Połowę ludności miasta ma stanowić ludność biała i połowę Murzyni. Nadto miasto ma obsłużyć dalsze 60.000 ludności terenów pozamiejskich (również po połowie europejskiej i miejscowej).

W rozplanowaniu miasta znalazła wyraźne odbicie rasistowska zasada ścisłego rozdzielenia ludności białej i murzyńskiej. Główny ośrodek śródmiejski grupujący centrum handlowe, administracyjne i społeczne otoczony jest terenami mieszkaniowymi ludności europejskiej. Tereny mieszkaniowe podzielone są na „jednostki sąsiedzkie” (lub tak zwane superbloki) z budynkami jednorodzinnymi dla 450 względnie 900 rodzin (działka ok. 1600 m²). Każda jednostka sąsiedzka posiada własne tereny zielone, szkoły, urządzenia sportowe itp. Przy zabudowie budynkami wielomieszkaniowymi — maksymalna gęstość zaludnienia — 200 osób na 1 ha. Wyodrębniona dzielnica ludności murzyńskiej (Thabong) położona jest na wschodnim krańcu miasta. Dzielnica ta, w myśl przyjętej zasady „dobrej urbanistyki”, ma być całkowicie samowystarczalna, wyposażona we własne urządze-

nia socjalne, usługowe, ośrodek handlowy itp. Gęstość zabudowy jest tu znacznie większa, gdyż na 1 ha terenów mieszkaniowych przypada 20 domów jedno- względnie dwurodzinnych (w dzielnicach dla ludności europejskiej 6 domów jednorodzinnych). Działki domów jednorodzinnych mają po ok. 150 m². (The Builder, nr 5869 — 12.8.1955).

1. Schemat planu ogólnego miasta Welkom. 2. Centrum miasta Welkom z przyległymi „jednostkami sąsiedzkimi” ludności białej. 3. Jednorodzinny dom mieszkalny białych pracowników kopalń. 4. Dom bliźniaczy w dzielnicy murzyńskiej.



„VI Północne Dni Budowlane”. Pod taką nazwą odbył się w Helsinkach, w czerwcu br. kongres przy udziale ok. 1.300 uczestników (architektów, inżynierów, wykonawców, producentów materiałów budowlanych itd.) z Irlandii, Norwegii, Danii, Szwecji i Finlandii. Kongres odbywa się co 4 lata. Centralnymi tematami obecnego kongresu były: budownictwo prefabrykowane i budynki wysokościowe. Z okazji kongresu zorganizowano wystawę pod tytułem „Racjonalne budownictwo” (arch. Harne Ervi i Erkki Koiso-Kauttila), na której pokazano nowe materiały, wyroby i konstrukcje budowlane, m. in. również tzw. „dom przyszłości” wykonany z dużym zastosowaniem plastiku.



NRD

1. Plan „Ringu” w Lipsku z placem Fryderyka Engelsa.
2. Praca konkursowa odznaczona 1-szą nagrodą, architekci: Neumann, Rämmler i Adam z Lipska.
3. Praca konkursowa odznaczona 2-gą nagrodą, architekci: prof. Funk i dr. Christfreund z Drezna (Wariant B).



Konkurs na urbanistyczne rozwiązanie placu Engelsa w Lipsku

W maju u.r. rozstrzygnięty został w Lipsku konkurs na koncepcję rozwiązania urbanistycznego i komunikacyjnego placu Fryderyka Engelsa. W konkursie zamkniętym brało udział 6 zespołów złożonych z architektów-urbanistów oraz fachowców komunikacji miejskiej. Zadanie konkursu było trudne. Plac Engelsa jest częścią „Ringu” lipskiego, który jako zespół ulic i placów stanowi główną magistralę ruchu miejskiego, otaczającą stare miasto. Zespół ten powstał na terenie fortyfikacji miejskich i ten ciąg zieleni powinien być zachowany. W pobliżu placu Engelsa znajduje się kolosalny centralny dworzec kolejowy z placem o bardzo intensywnym ruchu. Również w pobliżu projektowany jest nowy gmach opery lipskiej. Przy zespole „Ringu” w otoczeniu placu Engelsa znajdują się liczne budynki, jak hotele, gmach Targów Lipskich, biurowce i budynki mieszkalne, które mają być zachowane.

Ewentualne częściowe wyburzenia wymagają pełnego umotywowania.

Sam plac Engelsa jest bardzo skomplikowanym węzłem komunikacyjnym o dużym natężeniu ruchu. Krzyżują się na nim linie tramwajowe i znajduje swój wylot co najmniej 6 kierunków ulic o znaczeniu ogólnomiejskim. Wysokość zabudowy przewiduje średnio 7 kondygnacji.

Należało zaprojektować nadto usytuowanie dominanta wysokościowej oraz usytuowanie budynku teatru na 800 — 1000 miejsc — na miejsce zburzonego „Starego Teatru”. Wszystkie proponowane rozwiązania komunikacji na placu miały uwzględnić możliwość natychmiastowej realizacji, które jeszcze w 1955 r. miały być rozpoczęte.

Sąd konkursowy pod przewodnictwem prof. Colleina nagroził dwie prace (I i II nagrodą) a dalsze dwie wyróżnił. Lipskie władze miejskie, Związek Architektów Niemieckich oraz całe społeczeństwo lipskie brało gorący udział w dyskusjach nad wynikiem konkursu. („Deutsche Architektur” nr 9/1955).

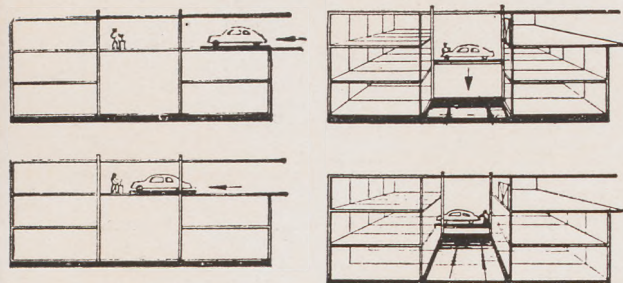
Anglia

Ulice handlowe w nowych osiedlach.

W wielu z nowozrealizowanych osiedli i dzielnic miejskich, szczególnie angielskich, zaprojektowano i wykonywano ośrodki handlowe w formie ciągów pieszych lub placów bez ruchu kołowego — obudowanych sklepami, lokalami gastronomicznymi i usługowymi. Skupianie lokali handlowo-usługowych w niewielkich zespołach miejskich, wyodrębnionych spośród otaczającej je właściwej mieszkalnej zabudowy osiedlowej — należy uważać za słuszną. Tendencja ta różni się od zbliżonych koncepcji amerykańskich dużych „ośrodków handlowych” wyizolowanych często całkowicie poza obręb zabudowy osiedlowej, przeważnie ze względu na olbrzymi ruch samochodowy, niezbędne przestrzenie parkingowe itp.

Przykładem „ulicy handlowej” jest poprzednio podany w kronice „Architektury” rozwiązanie w śródmieściu Rotterdamu (Lijubaan) oraz obecnie reprodukowany ośrodek handlowy (Architectural Review, sierpień 1955).





Podziemny parking w Mediolanie (Włochy)

Zarząd Miejski w Mediolanie, chcąc zaradzić zajmowaniu przestrzeni komunikacyjnych śródmieścia przez parkujące samochody (szczególnie w związku z silnym ruchem turystycznym) udzielił prywatnemu przedsiębiorstwu koncesję na 30 lat, na wybudowanie podziemnego parkingu i stacji obsługi pod jednym z centralnych placów „Piazza Diaz”. Parking, o pojemności 500 — 600 samochodów posiada trzy podziemne kondygnacje o łącznej głębokości 11 m. Z powierzchni placu prowadzą 2 rampy ((zjazdowa i wyjazdowa) na pierwszą podziemną kondygnację, na której mieszczą się: biuro, agencje turystyczne, poczekalnie, urządzenia sanitarne, stacja obsługi i napraw oraz garaże dłuższego postoju. Na drugiej i trzeciej kon-

dygnacji, po obu stronach środkowego „korytarza” dla pionowego i poziomego transportu aut, mieszczą się 2 trakty parkingowe. Transport samochodów od chwili zjazdu rampą jest w pełni zmechanizowany, odbywa się za pomocą 4 dźwigów platform, które opuszczają się z pierwszej kondygnacji na drugą i trzecią oraz mogą się przesuwać poziomo wzdłuż „korytarza” do wyznaczonych miejsc postoju. Zaparkowanie, względnie wydobywanie samochodu na powierzchnię placu, trwa maksymalnie jedną minutę, a zespół czterech dźwigów jest w stanie obsłużyć 240 pojazdów w ciągu godziny. Opracowanie architektoniczne powierzchni placu uwidacznia jedynie dwa zjazdy do ramp i płaskie wyłoty wentylacyjne („The Builder” nr 5869. 12.8. 1955).

Bibliografia dotycząca budowania podczas mrozów (NRF)

Towarzystwo Wydawnicze „Bauwesen” we Frankfurcie n/M (Münchenstr. nr 7/55) wydało bibliografię, dotyczącą literatury poświęconej budowaniu podczas mrozu. Bibliografia jest zbiorem materiałów wydanych w Niemczech i za granicą. Obejmuje 377 pozycji, w tym: 130 pozycji w języku niemieckim, 176 w angielskim, 26 we francuskim, 24 w rosyjskim i 21 w innych językach. („Bauweiser” 9/55).

Konferencja w sprawie betonowania podczas zimy (Dania)

Odbędzie się ona w Kopenhadze w czasie od 13 — 18 lutego 1956 r. Organizuje ją Międzynarodowe Zjednoczenie Badania Materiałów. Na konferencji tej o charakterze roboczym zostanie omówiona sprawa betonowania zimą — w świetle praktyki i teorii. Referentami będą specjaliści z różnych państw: Kanady, USA, Szwecji, Norwegii, Finlandii i Szwajcarii. Projektowana jest wycieczka naukowa do Szwecji — do Malmö i Lund dla poznania różnych sposobów betonowania zimą w tym północnym kraju. („Die Bauwirtschaft” nr 37/55).

Oszczędna gospodarka drewnem (Węgry)

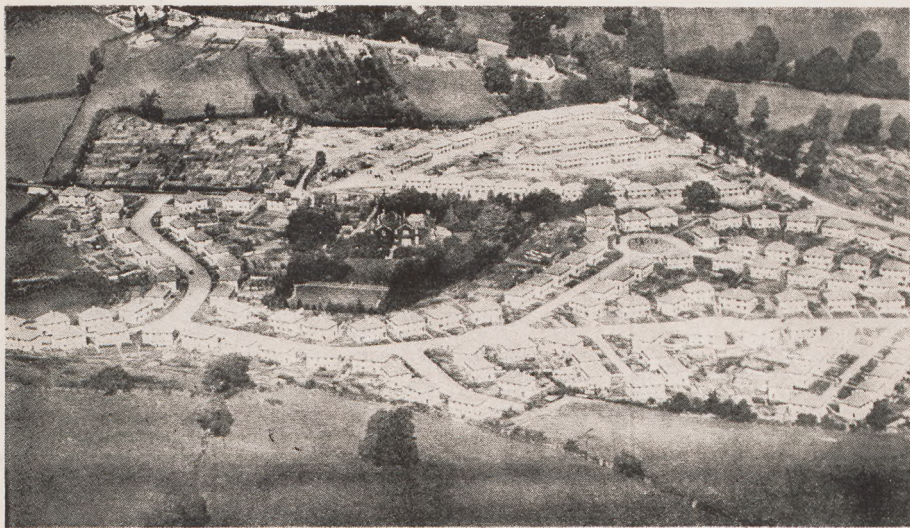
Ciekawe szczegóły, dotyczące oszczędnej gospodarki drewnem na Węgrzech, gdzie kosztowny budulec sprowadzany jest z zagranicy, podaje Juliusz Goliger i Miron Pomianowski w nr 9 „Inwestycji i Budownictwa”. Wszystkie ograniczenia i posunięcia, zmierzające do zastąpienia drewna innym materiałem, wskazują, jak dalece i rozsądnie może być stosowana oszczędność tym deficytowym materiałem, jeśli tego wymaga gospodarka krajowa. Warto i nam z tym się zapoznać.

Największą oszczędność drewna uzyskuje się w budownictwie węgierskim przez szerokie zastosowanie prefabrykatów z innych materiałów. Stanowi to ponad 50% oszczędności. W budownictwie przemysłowym, wszędzie, gdzie pozwalają przepisy specjalne, stosowane są w 100% dachy prefabrykowane w postaci płyt żelbetonowych. W budownictwie mieszkaniowym i socjalno-kulturalnym i wiejskim są stosowane dachy prefabrykowane typowe o 3 ustalonych rozpiętościach. Planuje się 2-krotne zwiększenie powierzchni dachów całkowicie żelbetonowych. Całe klatki schodowe, biegi i stopnie, belki podsuwnicowe itp. są wykonywane z prefabrykatów. Schody drewniane dopuszczalne są tylko w wyjątkowych wypadkach w budownictwie wiejskim.

Planowane jest zastąpienie 20% stolarki oknami z aluminium, którego wielkie zasoby posiadają Węgry. 2/3 podłóg drewnianych mają być zastąpione innymi. W budownictwie mieszkaniowym i socjalnym szeroko stosowane są podłogi z ksyolitu — w odpowiednich pomieszczeniach. Robione są próby stosowania podłóg z twardych płyt wiórowych.

Drzwi szaf i szafeczek ściennych, pawlaczy są wykonywane z eternitu. Istnieje zakaz używania materiału drzewnego na ten cel. Również obowiązuje zakaz stosowania: pełnych podłóg ślepych pod parkiet, desek w jakiegokolwiek postaci w ściankach działowych przegrodach strychowych i piwnicznych. Zakaz dotyczy nawet używania desek na ławy kominiarskie. Wobec czego czyszczenie kominiów odbywa się z drzwiczek kominiarskich na strychu.

Również dobrze jest pomyślana gospodarka odpadami i walka z niszczeniem cennego materiału w magazynach i na budowie. Odpady wykorzystywane są na remont: płyt szalunkowych, tacek, skrzynek itp. Odpady szerokości około 5 cm, nie nadające się na łaty, są zbijane w bale i używane na pomosty. Odpady najmniejsze wiązane są w pęczki i sprzedawane robotnikom jako drewno na



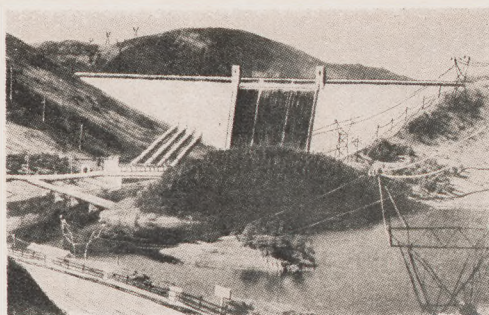
Anglia

Stara posiadłość wiejska została zupełnie ściśnięta przez nową typową zabudowę osiedla mieszkaniowego.

Problemy wdzierania się elementów obcych do krajobrazu. (Anglia)

W numerze 706 „The „Architekural Review” z października ub. r. znajduje się artykuł omawiający problemy „wdzierania się” do krajobrazu angielskiego niewłaściwie wkomponowanych obiektów budowlanych nadmiernego ruchu kołowego i jego skutków, tras komunikacyjnych, energetycznych itp. Wobec gęstego zaludnienia oraz silnego zainteresowania przemysłowego i usługowego Wielkiej Brytanii — problemy te stają się coraz bardziej pilne. Poszukuje się drogi powstrzymania inwazji „obcych elementów” w krajobrazie względnie przystosowania ich skali i charakteru. (St. J.)

Krajobraz gór i wody zamieniony w „krajobraz inżynierski”.



rozpalki. Odpady o grubości 11 mm są wykorzystywane na parkiet. Naklejane są na papier w postaci mozaiki, jak mozaika terakotowa. I wybrakowany parkiet jest układany na podłogi. Wypada w 1—2 pomieszczeniach w każdym budynku.

Od projektantów konstrukcji drewnianych wymagane jest specjalne przeszkolenie na kursach, aby umieli opracowywać najbardziej oszczędne typy konstrukcji. Projektanci prowadzą ścisły nadzór na budowie i pilnują oszczędnego używania drewna w trakcie budowy, obmyślają projekty racjonalizatorskie w tej dziedzinie. Wszystkie konstrukcje drewniane muszą być statycznie przeliczone, o ile nie zostały zastosowane konstrukcje typowe. To samo dotyczy szalowań. **Do projektu większych szalowań i rusztowań musi być dołączony plan ich rozbiórki.** Przy stosowaniu typowych płyt szalunkowych użykuje się około 20-krotne ich życie.

Poza tym opracowywane są katalogi typowych deskowań wykupu i albumy oszczędnych typowych rusztowań, dających się wykorzystywać wielokrotnie. Rusztowania z rur stalowych i aluminiowych wypierają stopniowo rusztowania drewniane.

Ogrzewanie atomowe (USA)

„Episcopal Church“ w Waszyngtonie jest pierwszym kościołem, który uzyskał zezwolenie na wprowadzenie ogrzewania energią atomową. Obliczono, że instalacja będzie 2 i półkrotnie droższa od zwykłego ogrzewania. („Bauwelt“ nr 9/55).

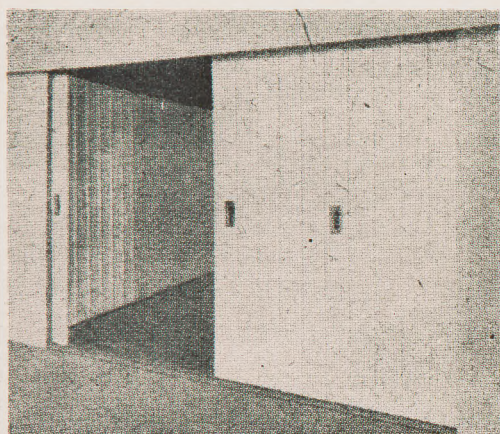
Opieka nad zabytkowymi wiatrakami (Holandia)

Słynne holenderskie wiatraki zabytkowe, które stanowią tak charakterystyczną ozdobę krajobrazu Holandii, giną w zaniedbaniu i liczba ich stale maleje. W 1850 roku było ich około 8.000. Wiele spłonęło podczas wojen. Obecnie jest zaledwie 1.100. W celu uratowania pozostałych od zagłady, powstało w Holandii towarzystwo opieki nad tymi zabytkami. Towarzystwo ma nadzieję, że czwartą część uda się uratować od ruiny, a resztę utrzyma się w stanie użytkowym.

Trudności komunikacyjne Kolonii (NRF)

W celu rozładowania ruchu w centrum Kolonii, zarząd miasta i klub automobilowy czynią starania u władz o wyjednanie kredytu na budowę arterii nadziemnej o kierunku N-S przez śródmieście. Koszt tej arterii obliczono na 25 milionów D. M.

Drzwi zasuwane do garaży



W celu zaoszczędzenia miejsca przy budowie garaży i uzyskania dogodnego wjazdu aut o różnej szerokości wozów opracowany został we Frankfurcie n/M model drzwi rozsuwanych. Drzwi są dwustronne i zasuwają się wzdłuż ścian wewnętrznych garażu. (Die Bauwirtschaft“ nr 35/55).

(J. G. W.)

Spóźnione nieco przygotowania do zwiedzenia przez członków SARP Pałacu Kultury i Nauki (dopiero we wrześniu ub. r., zorganizowano kurs dla fachowych przewodników po Pałacu) dały wyniki w połowie października ub. r., po zakończeniu Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Na szczęście, mglisto-deszczowa pogoda jesienna również się spóźniła, co pozwoliło większości zwiedzających na obejrzenie panoramy Warszawy z górnych partii Pałacu jeszcze przy dobrej widoczności. W ciągu miesiąca wycieczki SARP objęły około 350 osób, w tym 200 osób z Krakowa, Łodzi, Wrocławia, Lublina, Gdańska i Poznania, nie licząc wycieczki Miastoprojektu-Kraków przybyłej „własnym kursem“. Dla wycieczek terenowych szczególnie niekorzystna była okoliczność, że zwiedzanie w soboty i w niedziele jest bardzo ograniczone i zgodnie z zaleceniem administracji Pałacu goście terenowi musieli przyjeżdżać w inne dni tygodnia, kiedy najtrudniej uzyskać urlopy. Drugą niekorzystną okolicznością była trudność przekonania administracji Pałacu, że architekci powinni zapoznać się z urządzeniami technicznymi. To wyjaśnia tajemnicę, dlaczego tak mały jest udział w zwiedzaniu ze strony warszawiaków, którzy mają czas (nie muszą wykorzystywać kredytów wycieczkowych) i czekają na wynik starań o udostępnienie pełnego zwiedzania łącznie z urządzeniami technicznymi.

Dyskusyjny sezon Oddziału Warszawskiego rozpoczął się za to ostrym startem kilku kolejnych spotkań.

Omawiano więc zagadnienie rozbudowy BGK, jako obiektu znajdującego się w węzłowym punkcie miasta i reprezentującego dużą wartość z okresu 20-lecia. Wykryło się przy tym, że sprawa wysokości BGK podlegała wielokrotnym fluktuacjom, dlatego też powstał nierówny gabaryt pomiędzy starą partią a nowym skrzydłem (stara część miała być obniżona o 2 kondygnacje). Zebrani wypowiedzieli się zdecydowanie za podwyższeniem nowego skrzydła od al. Jerozolimskich do 8 kondygnacji i ujednoliceniem architektonicznym zwieńczenia szóstej kondygnacji od strony pozostałych ulic (Nowy Świat, Mysia i Bracka).

Niedawno Oddział Warszawski rozpoczął realizację swego programu „odmłodzenia“ dyskusji SARP przez pokazy i wieczory dyskusyjne, mające na celu ujawnienie osiągnięć i poglądów kolegów, którzy ukończyli studia w ubiegłym 10-leciu. A więc zorganizowano pokaz prac młodych kolegów z Miastoprojekt-ZOR, na którym pokazano projekty budynków mieszkalnych i domów kultury oraz projekty dla budowy osiedla mieszkaniowego w Korei. Projekty te demonstrowały różne kierunki architektoniczne, poczynając od kierunków zachowawczych opartych o tradycyjną architekturę polską — aż do prób nowoczesnego kształtowania architektury w dążeniu do uprzemysłowienia budownictwa, które dały szczególnie korzystny rezultat w projektach dla Korei.

Inną próbą „odmłodzenia“ jest cykl tzw. „czwartków bez suflera“ organizowanych z inicjatywą i w wykonaniu młodych kolegów. Założeniem i intencją tych „czwartków“ ma być bardzo swobodna koleżeńska wymiana poglądów, pozbawiona oficjalności i sztywności. Pierwszy „czwartek“ miał w programie dyskusję na temat stadionów. Organizatorzy przygotowali pokaz przezroczysty obrazujący realizację stadionów z całego świata, komentowany wycinkami z publikacji polskich i zagranicznych na ten temat. Po pokazie dyskutowano zarówno zagadnienia maksymalnego zaspokajania potrzeb widzów, jak również ukształtowania plastycznego obiektów. Wesoły szmer na sali towarzyszył odczytywaniu tekstów polskich z ostatnich lat, dających „recepty“ na ukształtowanie plastyczno-urbanistyczne stadionów. W dyskusji brali żywy udział autorzy naszych stadionów, koledzy: Hryniewicz i Brzuchowski, natomiast zebrani bardzo żałowali, że nie był obecny na sali kol. Wirszyło.

Oddział Warszawski podjął również próbę zorganizowania „spotkań przy kawie“ ze specjalistami dla zagadnień towarzyszących ar-

chitekturze. Na pierwszy ogień poszli kamieniarze, którzy przybyli stosunkowo liczną ekipą. Omawiano ogólnie sprawę stosowania kamienia w architekturze i podkreślano konieczność zapoznania architektów z możliwościami materiałowymi poprzez wydanie katalogu, zorganizowanie wystawy i dostarczenie większym biurom projektowym próbek dostępnych materiałów.

Poważną naradą nad konkretnym zagadnieniem pochwalić się może Oddział SARP w Stalinogrodzie. Była to narada nad zagadnieniami parków kultury. Na naradę zaproszono przedstawicieli z szeregu zainteresowanych ośrodków. Zadaniem konferencji była konfrontacja poglądów i doświadczeń oraz wyprowadzenie wniosków z dotychczasowych realizacji i eksploatacji parków celem lepszego ustalenia ich sieci, lokalizacji, programowania, projektowania (urbanistycznego, przyrodniczego i architektonicznego) pod kątem użytkowania i konserwacji. Głównym i przykładowym tematem był Park Kultury i Wypoczynku w Stalinogrodzie-Chorzwie, ponadto zorganizowano pokaz projektów z innych ośrodków krajowych. Program narady przewidywał podsumowanie obecnego stanu zaawansowania budowy parków kultury w kraju, charakterystykę ich lokalizacji, problematykę studiów i założeń z uwzględnieniem specyfiki programów i dwufazowości założeń oraz wielobranżowości projektów wstępnego i technicznego. Omawiano również zagadnienie organizacji budowy parków, etapowania w ramach poszczególnych branż, a wreszcie, eksploatację i zadania inwestora oraz gospodarza parku. Oglądając Śląsk z samolotu, co miało miejsce w czasie Plenum ZG. w 1953 roku, można w pełni zrozumieć wielką troskę miejscowych władz i architektów o stworzenie terenów zielonych, które są płucami zasutego dymami i pyłami regionu przemysłowego Śląska.

W każdej kronice muszą być dwa słowa o konkursach. A więc „po długich i ciężkich cierpieniach“ rozstrzygnięty został konkurs na projekt gmachu Ambasady Polskiej w Pekinie, nie przynosząc ani I ani II nagrody. Lauretami III nagrody okazali się koledzy: Karpiński i Kowarski z Warszawy, dwa równorzędne zakupy otrzymały prace, które nie spełniły w pełni warunków konkursu: praca zespołowa kolegów Gutta i Zielińskiego oraz prof. Kobzdej i praca kolegów Janowskich Zofii i Tadeusza z Krakowa.

W tym samym mniej więcej czasie Oddział Warszawski zwołał zebranie Kolegium Sędziów Konkursowych Oddziału dla dokonania wyboru prezydium Kolegium, do którego wybrano skład z poprzedniej kadencji w osobach kolegów: Gutta, Brukalskiego i Kłyszewskiego. Wyniki konkursu na Pekin znalazły swe odbicie na zebraniu, gdzie zaatakowano przyjmującą się już dziwną „metodę“ nieprzyznawania pierwszych nagród (w ostatnich 12 konkursach — w 7 przyznano I nagrodę, w 4 tylko II a w ostatnim „pekińskim“ — III). Zaatakowano również sposób opracowywania warunków konkursowych, zadowalających swą drobiazgowością inwestorów przy równoczesnym wiązaniu rąk projektantom, a z kolei i Sądowi, który oczywiście obowiązany jest do segregowania prac na odpowiadające i na nie odpowiadające warunkom, aby uniknąć anarchii i ignorowania przez autorów obowiązującego programu. Należy oczekiwać, że Prezydium Kolegium Sędziów zajmie się tą sprawą.

Z działalności organizacyjnej SARP sygnalizujemy o utworzeniu w dn. 20 listopada 1955 nowego, 12 z kolei Oddziału SARP w Olsztynie (od 1946 roku SARP liczył niezmienne 11 oddziałów). Prezesem Oddziału wybrano kol. Stańkowską, dotychczasową przewodniczącą koła.

Dla wzmocnienia kontaktów na terenie kraju Zarząd Główny zalecił zarządom oddziałów przeprowadzanie w swych kołach terenowych plenarnych zebrań zarządów oddziałów. SARP posiada w tej chwili 12 tego typu kół: w Toruniu, Radomiu, Rzeszowie, Zakopanem, Zielonej Górze, Częstochowie, Bielsku, Nowych Tychach, Gliwicach, Koszalinie, Opolu i Białymstoku.

(K. P.)

Во вступительной редакционной статье затронуты вопросы нынешнего „трудного“ периода в архитектуре социалистических стран. Нельзя изложить содержания этой статьи в нескольких строках резюме. Однако следует подчеркнуть, что дело касается довольно основательной перестройки нашей архитектуры в связи с оживлением технического прогресса и повышением функциональных требований, затронут также вопрос композиционного, художественного синтеза.

Существенному вопросу качества строительных работ посвящена статья арх. Колача. Архитектор оторван сегодня в своей проектной работе от стройплощадки, строительство в свою очередь, в результате постоянной спешки, охотно довольствуется техническим упрощением. Такое же стремление избегать технических трудностей наблюдается в продукции строительных материалов. Все это задерживает развитие архитектуры. Следовательно в определенный момент нужно твердо заявить о необходимости решительной борьбы за качество в строительном деле. Качество является одной из предпосылок, которой нельзя обойти при стремлении к настоящему прогрессу.

Проектирование и строительство города Новые Тыхы в слонском промышленном районе — одно из наиболее правильно в отношении метода организованных заданий польского градостроительства. Имея в виду значение метода в труде градостроителя, арх. К. Марчевский разясняет проблематику Новых Тых. Город строится как необходимый элемент всей поселочной системы горного слонского района, для которого детально разработан перспективный план. Размещение города на территории вне пределов залегающего угля, главные указания генерального плана учитывающие натуральные условия местности требований коммуникации, отчетливая композиция создали возможность последовательного развертывания темы, вплоть до застройки территории.

Читатель должен обратить внимание на разногласия, которые возникли при решении способа проведения железнодорожной линии по заселяемой городской территории. Из двух возможных решений авторы проекта отстаивали проведение железнодорожной линии через центр территории, а не по окраине. Арх. Марчевский поддерживает, что эта правильная позиция авторов проекта, окончательно принятая к осуществлению, обеспечила правильное решение внутригородской коммуникации. Среди условий предпроявляющих успех работы градостроителя-практика, автора статьи особенно привлекает предпосылка неизбежности и неотвратимости строительства по этапам. Новые Тыхы представляют возможность сравнивать застройку с замыслами проекта, вникать в причины, которые вызвали изменения в начальных проектных предложениях. Это большая attraction для градостроителя.

В номере печатаются материалы Конкурса на здание польской Амбассад в Пекине, хроника польская и зарубежная.

RÉSUMÉ

L'article d'entrée de la rédaction touche le problème de la période „difficile“ que traverse actuellement l'architecture dans les pays socialistes. Il est impossible de développer ce procès en quelques lignes, dont nous disposons dans notre résumé, cependant il convient de noter, que le fond des choses concerne la transposition fondamentale de notre architecture par suite du développement du progrès technique et de l'augmentation des exigences d'emploi. Cela concerne également la composition de la synthèse de l'architecture comme art plastique.

L'article de l'arch. Kolacz rend compte de la réalisation des travaux de construction. Actuellement l'architecte et son ouvrage de projet sont détachés de la construction, cependant l'architecture à cause de la hâte, glisse volontiers vers la facilité technique. Les mêmes tendances d'éviter des difficultés s'accroissent aussi dans la production des matériaux de construction, ce qui retarde le progrès technique. Il faut donc savoir se dire, qu'il existe un moment où il faut engager une lutte décidée pour la qualité de nos réalisations architectoniques. Cette lutte est une prémisses qu'on ne peut omettre dans la poursuite du vrai progrès dans l'architecture.

Le projet et la construction de la ville Nowe Tychy dans la région industrielle de la Haute Silésie, est un des mieux montés, quand à la méthode, des problèmes de l'urbanisme polonais. L'architecte K. Marczewski nous expose le problème des Nowe Tychy en envisageant justement l'importance de la méthode dans les travaux urbanistes. La ville Nowe Tychy est un élément indispensable du réseau domiciliaire de la région industrielle de la Haute Silésie, pour lequel on a élaboré un plan de reconstruction très avancé. La localisation de la ville sur les terrains hors la région charbonnière, les principales décisions du plan général par rapport aux conditions naturelles et les nécessités de la communication, la lisibilité de la composition, ont créé les possibilités d'une solution conséquente du sujet, jusqu'à la réalisation des constructions sur le terrain. Le lecteur doit s'intéresser particulièrement à la dispute qui s'enflamme autour de la question de la réalisation de la principale voie ferrée par le bord, éventuellement par le diamètre des terrains domiciliaires. L'auteur présente l'écho de cette dispute tout en accentuant la raison du choix de la seconde des possibilités citées, ce qui a créé les meilleures conditions de communication à l'intérieur de la ville. Parmi les facteurs dirigeant le travail de l'urbaniste, l'auteur s'intéresse spécialement à l'élément qui doit marquer un urbaniste — praticien, c'est l'inévitabilité et l'irrévocabilité de la réalisation par étapes. Les Nowe Tychy donnent justement la possibilité de soutenir et de comparer l'effet du travail de l'urbaniste aux principes des réflexions sur les raisons, qui ont changé les plans urbanistes primaires. C'est une grande attraction pour chaque urbaniste.

De plus le numéro contient les résultats du concours pour la résidence de l'ambassade de Pologne à Pékin, ainsi que la chronique du pays et de l'étranger.

The Editorial deals with the problems of the „difficult“ period which architecture in the socialist countries is at present going through. It is impossible to discuss the question at any length within the few lines we have at our disposal in this summary; suffice it to note that the heart of the matter lies in the rather far-reaching change which takes place in our architecture in connection with technical progress and with increasing functional demands, as well as in the synthetical approach to architecture as visual art.

The article by Architect Kolacz deals with the important question of Workmanship in the building industry. Today the architect, busy at his drawing-board, is losing touch with the building site, while the contractors, under the impact of haste, often choose the easiest instead of the best technical solutions. The same tendency to shun difficulties is to be noticed in the production of building materials, where it constitutes an obstacle to technical progress. The moment has come to undertake a resolute struggle for better workmanship in building, since this is a vital pre-requisite to the achievement of true progress in architecture.

The planning and construction of Nowe Tychy, a new town in the Upper-Silesian Industrial District, is one of the most methodically carried out town-planning schemes in Poland. It is from the point of view of the importance of method in town planning that K. Marczewski discusses the problem of Nowe Tychy. The new town is an essential element in the settlement pattern of the Upper-Silesian Industrial District, for which an extensive redevelopment plan has been devised. The choice of the town site outside the coal basin, the major provisions of its master plan with regard to site conditions and traffic requirements, and the clarity of its design, afford opportunities for a logical development of the basic conception in the shape of actual construction. The reader is likely to be particularly interested in the heated controversy which arose around the question of whether the main railway line is to by-pass the town or run along its diameter. The author gives an account of this controversy, strongly approving the choice of the latter alternative, since it provides the best traffic conditions within the town. Among the factors which exercise a decisive influence over the town planner's work, the author lays particular stress on that which should be characteristic of a practician-planner: the necessity and logic of execution by stages. Nowe Tychy affords just such an opportunity for appraising the results of the town planner's work and comparing them with the main principles laid down beforehand, for probing into the reasons which led to modifications of the original plan. For all town planners this is a great attraction.

The issue also includes the results of a competition for the seat of the Polish Embassy at Peking, as well as news from home and from abroad.

INHALTSÜBERSICHT

Dem „schwierigen“ Zeitabschnitt, den man gegenwärtig in der Baukunst der sozialistische Länder, spürt, ist der Leitartikel in Redaktionsabfassung gewidmet.

Unmöglich ist es eine genauere Schilderung, der im Artikel besprochenen Problematik, in den paar Zeilen der Inhaltsübersicht zu entwickeln. Es muss jedoch darauf hingewiesen werden, dass das Wesentliche auf einer Umstellung unserer Architektur gegen die bisherigen Richtungen beruht. Die Fragen des technischen Fortschritts und der immer wachsenden funktionalen Lebensbedürfnisse müssen in der Architekturgestaltung deutlicher zum Ausdruck gebracht werden. Gleichzeitig darf man nicht vergessen, dass ein Ideal nur in der synthetischen Zusammensetzung der Technik und der Kunst zu finden ist.

Die Bauausführungsfragen werden in einer Abhandlung vom arch. L. Kolacz besprochen. Der Verfasser weist darauf hin, dass der projektierende Architekt von der Praxis auf der Baustelle weggehalten wird. In Folge der immer heranwachsenden Hast bei der Bauausführung spürt man die zu weit gehenden Vereinfachungstendenzen. Die gleichen Tendenzen findet man in der Baumaterialproduktion, was die Hemmung des technischen Fortschritts in der Entwicklung der Baumaterialindustrie zur Folge hat. Wir müssen uns sagen können, dass es einen gewissen Augenblick gibt, in dem wir den entscheidenden Kampf gegen die Vernachlässigungen sowie um die gute Qualität in unserer Baurealisierung aufnehmen müssen; ohne der guten Qualität kann nicht vom Fortschritt in der Architektur gesprochen werden.

Die Projektierung und der Aufbau der Stadt Nowe Tychy im Oberschlesischen Industriegebiet wird in Polen für eine der besten städtebaulichen Unternehmungen der letzten Zeit gehalten. Eben von diesem Standpunkt aus schildert uns der Architekt K. Marczewski die Methode der planerischen Lösung und Raumgestaltung der Stadt Nowe Tychy.

Diese Stadt ist als ein notwendiges Glied des Siedlungsnetzes im Oberschlesischen Industriegebiet erbaut worden, für welches ein perspektivischer Regionalplan ausgearbeitet wurde.

Die planmässig ausgewählte Lage der Stadt ausserhalb des Kohlen-grubengebiets, klare Lösung im Bezug auf die gegebenen Gelände-situationen und die interessante Raumgestaltung der einzelnen Stadtteile sowie die Verkehrsfragen ergaben gute Bedingungen zur Lösung des Themas. Unter diesen Voraussetzungen wird auch der Aufbau ohne Hemmungen durchgeführt.

Vom besonderen Interesse dürfte für den Leser wohl der Streit sein, der wegen der Durchführung der Eisenbahnhauptlinie geführt wurde. Es bestanden zwei Lösungen: die Eisenbahnlinie entweder am Rande der Stadt oder quer durch die Wohngebiete durzuführen. Der Verfasser schildert diesen Streit und äussert seine Meinung, dass die erwählte zweite Lösung besser war, weil dadurch bessere Verkehrsbedingungen im Inneren der Stadt geschaffen wurden.

In weiteren Betrachtungen über die massgebenden Elemente des städtebaulichen Schaffens wird vom Verfasser besonders hervorgehoben, dass der Städteplaner in seiner Praxis alle seine Entscheidungen — auch in einzelnen Ausführungsstapen — für unwieder-ruflich halten muss.

Die Stadt Nowe Tychy — seiner Meinung nach — bietet uns ein Beispiel des Stadtaufbaus, bei welchem die Programmaufstellung in Zusammenmöglich ist.

Die Analyse der im Laufe der Planung und des Aufbaues entstandenen Änderungen bringt für den Städte planer wertvolle Beiträge für die städtebauliche Arbeitsmethodik.

Ausserdem bringt uns das Heft einen Bericht über die Wettbe-werbentscheidung auf einen Entwurf des Sitzes der polnischen Botschaft in Peking.

Mit Inn- und Auslandschronik wird der Heftinhalt geschlossen.

Cena zł. 15